

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1991

7-8

(486 – 487)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński
(Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa
Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

Profesor Danuta Buttler (1930-1991) (<i>Redakcja</i>)	243
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Znaczenie podstawowe, pochodne i poboczne (we współczesnej leksykografii polskiej)	248
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima	258
<i>Anna Pajdzińska</i> : Frazeologizm jako podstawa obrazu poetyckiego	267
<i>Jarosław Liberek</i> : Żartobliwe innowacje frazeologiczne we fraszkach Tadeusza Fangrata	276
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Perspektywy badań porównawczych nad terminologią muzyczną w różnych językach europejskich	283
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Teresa Wróblewska, Piotr Wróblewski</i> : Błąd stylistyczny w teorii i w praktyce szkolnej	287
BIBLIOGRAFIA	
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa i Władysław Kupiszewski</i> : Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1990	298
SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI	
<i>Zygmunt Galecki</i> : Międzynarodowa Szkoła Letnia kultury i Języka Ukraińskiego w Kijowie	323
<i>Andrzej Voellnagel</i> : O konieczności niekłopotliwego powrotu do normy europejskiej	324
RECENZJE	
<i>Jan Miodek</i> : Bożena Cząstka, Helena Synowiec, Kształcenie sprawności językowej (Ćwiczenia dla uczniów środowiska śląskiego), Kraków 1990	327
<i>Mirosław Skarżyński</i> : Hanna Jadacka, Zeszyt próbny „Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego”, Warszawa 1988	328
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R.S.</i> : Proszę pani!	332
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>A.M.</i> : Językowe kłopoty z AIDS. Co to są osiemnastki?	338

Redakcja 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 w. 90

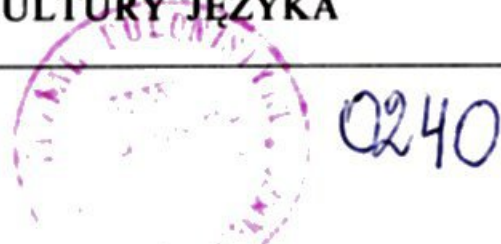
Państwowe Wydawnictwo Naukowe – Oddział w Łodzi 1992

Wydanie I. Nakład 975+105 egz. Ark. wyd. 8,00. Ark. druk. 6,25.
Papier offset. kl. III, 70 g, 70×100. Oddano do składania w grudniu 1991 r.
Podpisano do druku w lipcu 1992 r. Druk ukończono w sierpniu 1992 r.
Zam. 2006. Cena zł 12.000,–

Drukarnia Wydawnictw Naukowych S.A.
Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



PROFESOR DANUTA BUTTLER (1930–1991)

W bliskość tej śmierci nikt z nas tak naprawdę do końca nie wierzył, tak samo, jak teraz nie chcemy się z nią pogodzić. Wiedzieliśmy wszyscy o poważnej chorobie Profesor Danuty Buttler, o kolejnych operacjach i postępującym wyniszczeniu organizmu, ale przecież jednocześnie często się z Nią spotykaliśmy, widzieliśmy Jej chęć życia, pogodę ducha, omawialiśmy z Nią układ i zawartość kolejnych numerów „Poradnika Językowego” – i naprawdę wierzyliśmy, że będzie tak jeszcze przez długie lata.

Profesor Danuta Buttlerowa była człowiekiem niezwykłym. Do końca życia spolegliwa, chętnie pomagająca ludziom, mądra i sprawiedliwa, prawdziwy autorytet moralny i naukowy dla całego środowiska językoznawczego. Jej dorobku naukowego nie sposób oceniać – trzeba go przede wszystkim podziwiać. Pozostawiła po sobie kilkanaście książek, w większości gruntownych i rzetelnych monografii naukowych, oraz niemal 250 artykułów, z których tylko nieliczne to przyczynki; większość stanowią obszerne, czasem kilkuczęściowe teksty, będące analizą różnorodnych zjawisk językowych.

*Jest uznanym autorytetem w zakresie leksykologii i semantyki i można przypuszczać, że te właśnie zagadnienia lingwistyczne interesowały Ją najbardziej. Mało kto dokonał tak wszechstronnego opisu leksykalnego polszczyzny. Danuta Buttler doskonale orientowała się w semantyce diachronicznej, o czym świadczy Jej książka *Rozwój semantyczny wyrazów polskich (1978)*. Dała w niej nie tylko typologię zmian semantycznych, lecz także analizę kilku tysięcy wyrazów w ich rozwoju historycznym. Słownictwu epok minionych poświęciła kilkanaście artykułów; pod koniec życia systematycznie badała słownictwo i frazeologię XIX-wieczną. Nie powstanie już, niestety, zamierzona przez Nią obszerna monografia tej leksyki. Pisała o rozwoju słownictwa w wieku XX, zwłaszcza w okresie po II wojnie światowej (por. np. obszerny tekst *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny* w zbiorze *Współczesna polszczyzna, 1981*), ukazywała procesy, jakie współcześnie w nim dominują. Dopiero tak bogate zaplecze naukowe pozwalało Jej na formułowanie wskazówek normatywnych z zakresu leksyki. Niewiele osób uprawiających kulturę języka dawało oceny tak wyważone i oparte na takiej znajomości procesów językowych, jak Ona. Dlatego część II tomu *Kultury języka polskiego (1982)*, zatytułowana *Zagadnienia poprawności leksykalno-semantycznej* jest właściwie rzetelnym i szczegółowym opisem leksykalnym współczesnej polszczyzny ogólnej, literackiej.*

Ale badania leksykalne Profesor Buttlerowej nie ograniczały się do tej warstwy języka. Jest Ona autorką powszechnie przyjmowanego podziału gwar środowiskowych, pisała o słownictwie aktorskim, jest też twórczynią koncepcji polszczyzny potocznej jako typu języka w triadzie „odmiana potoczna – odmiana neutralna – odmiana książkowa”. Jej liczne artykuły, opisujące właściwości tak rozumianej polszczyzny potocznej, stały się tekstami klasycznymi, ale jednocześnie żywymi, pobudzającymi do polemik. Stworzyła własną szkołę badania odmiany potocznej języka, szkołę, do której przyznają się badacze z kilku ośrodków w kraju.

Zainteresowanie różnymi warstwami leksykalnymi języka doprowadziło Danutę Buttler do opisu frazeologii, składnika tak charakterystycznego wielu odmian językowych. Badaczka traktuje zasób frazeologiczny dynamicznie, jest zwolenniczką tezy o otwartości tego podsystemu leksykalnego. Wiele miejsca poświęciła wariantowości i synonimii frazeologicznej. Opisała także frazeologię potoczną, a w jednym z ostatnich artykułów zajęła się funkcją frazeologizmów w utworze literackim.

Profesor Buttlerowa była przekonana, że słownictwo tworzy system, albo nawet system systemów. Udowadniała to w licznych publikacjach. Najważniejsze są tu chyba trzy prace dotyczące koncepcji pól semantycznych. Artykuł przeglądowy (Koncepcje pola znaczeniowego, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 2) pozwolił polskim językoznawcom zapoznać się z tą problematyką, słabo przedtem obecną w naszej tradycji lingwistycznej. Dwa artykuły analityczne, dotyczące przymiotników o znaczeniu ‘związany z radością’ (jakże charakterystyczny dla Profesor Buttlerowej jest wybór takich właśnie wyrazów do analizy) pokazały możliwość „polowego” opisu leksyki i udowodniły istnienie powiązań systemowych w określonej grupie wyrazów.

Systemowości poszukiwała też Danuta Buttler w zakresie struktury znaczeniowej wyrazów i w zachodzących między nimi relacjach leksykalnych. Pokazywała typy relacji między różnymi znaczeniami polisemów i podkreślała seryjność wielu tych relacji w tzw. polisemii regularnej. Opisała szczegółowo polską homonimie: poświęciła jej łącznie kilkanaście artykułów, była autorką bądź współautorką trzech słowników z tego zakresu. Można bez przesady powiedzieć, że wszystko co współcześnie wiemy o polskich homonimach, zawdzięczamy Danucie Buttler bądź pracom Jej uczniów.

Rzadko się zdarza, by ten sam badacz zajmował się dyscyplinami tak odległymi, jak leksykologia i składnia. Danuta Buttler pisała jednocześnie dwie rozprawy: wspomniany już Rozwój semantyczny wyrazów polskich i Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny. Właśnie ta druga praca stała się Jej rozprawą habilitacyjną. Także i w tym zakresie Danuta Buttler nie poszła utartym szlakiem. Dała opis składniowy zrobiony metodą konotacyjno-walencyjną, rzadko przed Nią w Polsce uprawianą. Była przekonana, że ten sposób potraktowania materiału pozwoli na pełniejszy opis syntaktyczny polszczyzny, na powiązanie zagadnień składni strukturalnej z semantyką. Okazało się też, że Buttlerowska składnia konotacyjna może doskonale służyć normatywnemu opisowi składni polskiej. W Innowacjach normatywizm jest bardzo wyważony – Autorka jest tu liberalna, o wiele bardziej tolerancyjna wobec neologizmów składniowych niż w opisie zawartym w I tomie Kultury języka polskiego (1971), opracowanym przez Nią kilka lat wcześniej. Profesor Buttlerowa umiała więc zmienić swoje poglądy

na zjawiska językowe pod wpływem analizy bogatego, nowego materiału współczesnego języka, nie trwała dogmatycznie przy ustaleniach raz poczynionych.

W latach 80. Danuta Buttler stała się jednym z najbardziej cenionych autorów prac z zakresu kultury języka polskiego. Jako współautorka obu tomów podręcznika do tego przedmiotu studiów uniwersyteckich była autorką wielu rozstrzygnięć normatywnych. Prawdziwą Jej pasją stało się zagadnienie kodyfikacji normy. Odwoływała się tu często do badaczy czeskich, a swoje pomysły kodyfikacyjne opierała na przekonaniu, że działalność normatywna musi uwzględniać normę realną, to, jak się rzeczywiście po polsku mówi. Była propagatorką koncepcji istnienia dwóch norm we współczesnej polszczyźnie: wyższej, skodyfikowanej, wzorcowej i potocznej – realnej, uzualnej. Broniła (często w cyklu Objasnienia wyrazów i zwrotów na łamach „Poradnika Językowego”) wielu form i wyrazów nowych, zwłaszcza potocznych, ale jednocześnie dobroduszenie i żartobliwie traktowała liczne przejawy snobizmu i mody językowej, choćby niepotrzebne zapożyczenia i neologizmy. W cyklu artykułów w trudno dostępnym piśmie „Prasa Techniczna” przedstawiła zwięzłą koncepcję teoretyczną kultury języka, stanowczo zbyt mało znaną w środowisku językoznawczym.

Kiedy postępująca choroba uniemożliwiła już Jej regularne wykłady uniwersyteckie, poświęciła się z prawdziwym oddaniem pracy w Telefonicznej Poradni Językowej UW. Wyjaśnienia, których udzielała przez telefon, zawsze były poparte wyczerpującym komentarzem, w miarę możliwości z powołaniem się na źródła, często też Profesor konsultowała się w tych sprawach ze swoimi współpracownikami. Poczucie odpowiedzialności wobec osób dzwoniących kazało Jej sprawdzać każdą kwestię, choćby odpowiedź na nią wydawała się z pozoru bardzo prosta.

Profesor Buttlerowa bardzo lubiła żarty słowne, kalambury, bawienie się językiem. Musiało to być cechą Jej charakteru „od zawsze”, skoro za przedmiot pracy doktorskiej obrała polski dowcip językowy. Musiała przy tym przekonać swojego promotora o tym, że taka tematyka nadaje się na przedmiot poważnej rozprawy naukowej. Ale już wkrótce po ukazaniu się książki wyrosłej z tego doktoratu praca ta stała się pozycją klasyczną, podstawą teoretyczną prac magisterskich, pozycją przytaczaną w wielu artykułach językoznawczych i teoretycznoliterackich. Do słownictwa żartobliwego, do żartu i groteski w utworach literackich wracała Badaczka jeszcze w kilku późniejszych artykułach.

Danuta Buttler była bardzo cenionym i znanym dydaktykiem. Prowadziła liczne seminaria leksykalne i semantyczne, na które przychodzili niemal wszyscy asystenci, doktoranci i adiunkci z Jej instytutu, ale na które przyjeżdżali także pracownicy naukowcy z Białegostoku, Lublina, Krakowa czy Katowic. Nawet termin seminarium był ustalany tak, by zdążyły na nie dojechać osoby spoza Warszawy. Świetne przygotowanie merytoryczne (liczne notatki czekają w rękopisie na opracowanie i wydanie), klarowność i logiczność wyводу, otwartość na dyskusję i krytykę, życzliwość wobec słuchaczy – oto podstawowe zalety tych „buttlerówek”, pozostałe do dziś w pamięci ich uczestników. Podobnymi cechami odznaczały się Jej zajęcia dla cudzoziemców, prowadzone w czasie letnich kursów „Polonicum”. Zaowocowały one kilkoma podręcznikami i słownikiem dla polonistów zagranicznych.

Danuta Buttler jest też autorką kilku podręczników języka polskiego dla uczniów szkół średnich, w tym doskonałego kursu leksykologii (Język i my. 2), który można polecić jako pomoc także dla studentów-niepolonistów.

W ciągu ostatnich 5 lat życia Profesor Danuta Buttler była naszą Szefową – redaktorem „Poradnika Językowego”. Podchodziła do tej pracy z wielką powagą i, jak zawsze, z wielką odpowiedzialnością. Czytała i adiustowała wszystkie nadchodzące do redakcji materiały. Starła się o to, by numery nie były przypadkową zbieranicą tego, co poczta przyniosła, lecz by materiały w nich zamieszczane były na odpowiednim poziomie naukowym, a ponadto tworzyły w miarę spójną całość – merytoryczną, metodologiczną, środowiskową itp. Z niezwykłą delikatnością sugerowała autorom zmiany w ich tekstach, próbowała ocalić jakieś wątki nawet z artykułów bardzo słabych, publikowała teksty, z którymi się merytorycznie nie zgadzała, ale uważała za wartościowe, umieszczała nawet teksty zawierające ataki na pismo. Polemizowała taktownie i wyłącznie merytorycznie, nie zwracając uwagi na wątki personalne, pojawiające się czasem w tekstach kilku Jej stałych oponentów.

Te same cechy – takt, umiar, delikatność i merytoryczność postępowania wykazywała jako osoba sprawująca funkcje publiczne – prodziekana i dziekana Wydziału Polonistyki w trudnych latach 1976-1981, kierownika Zakładu Leksykologii i Kultury Języka IJP UW, członka licznych komisji ministerialnych i uniwersyteckich, rad naukowych i innych ciał kolegialnych. Zyskiwała tym niewątpliwy autorytet we wszystkich kręgach osób, z którymi współpracowała. Dla wielu z nich była ukochaną Panią Profesor, Szefową, Mistrzynią, Danusią. Obcowanie z Nią dawało nam ten rzadki rodzaj przeżycia emocjonalnego, intelektualnego i moralnego, który zdarza się tylko w kontaktach z ludźmi wybitnymi – dobrymi, szlachetnymi i mądrymi. Nie sposób sobie wyobrazić, że nie można już pójść do Niej po poradę i pomoc. Nie sposób wyobrazić sobie warszawskiego środowiska językoznawczego bez Profesor Danuty Buttler.

* * *

Profesor Danuta Buttler urodziła się w Radomiu 18.09.1930 roku. Tam ukończyła szkołę średnią, a następnie studiowała polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim (od 1949 r.). Studia ukończyła już w Warszawie, w roku 1954. Od 1953 roku pracowała jako asystentka w Zakładzie Stylistyki i Kultury Języka na Wydziale Dziennikarstwa UW (zakładem tym kierowała wówczas doc. Halina Kurkowska). W roku 1958 przeszła jako starszy asystent do pracy na warszawskiej polonistyce. Doktorat uzyskała w roku 1964 (pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego), habilitację w roku 1969. Od roku 1968 była docentem, w roku 1979 została mianowana profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1986 – profesorem zwyczajnym. Była prodziekanem (1976-1978) i dziekanem (1979-1981) Wydziału Polonistyki UW. Od 1982 roku kierowała Zakładem Leksykologii i Kultury Języka IJP UW. Zorganizowała Zakład Języka Polskiego w Filli UW w Białymstoku i przez wiele lat kierowała tą placówką. Na Uniwersytecie Warszawskim pracowała przez 35 lat, aż do chwili przedwczesnego odejścia na rentę w roku 1988. Była członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN, Rady Naukowej

IJP PAN, komisji leksykologicznej MKS, licznych komisji ministerialnych i uniwersyteckich. Redagowała „Poradnik Językowy” w latach 1986-1990, była wieloletnim członkiem redakcji „Przeglądu Humanistycznego” i „Prasy Technicznej”. Została wyróżniona wieloma nagrodami Rektora UW, trzykrotnie resortową nagrodą ministra oraz Nagrodą im. Witolda Doroszewskiego (1987). Była odznaczona Medalem KEN (1978) i Krzyżem Kawalerskim OOP (1980).

Zmarła w Warszawie 2 marca 1991 roku.

Redakcja

ZNACZENIE PODSTAWOWE, POCHODNE I POBOCZNE (WE WSPÓŁCZESNEJ LEKSYKOLOGRAFII POLSKIEJ)

Znaczenie wyrazu wieloznacznego składa się z czterech elementów: znaczenia podstawowego, znaczenia pochodnego, znaczenia pobocznego oraz znaczenia przenośnego. Jednakże bynajmniej nie każdy wyraz wieloznaczny obejmuje swym znaczeniem te wszystkie elementy. Niezbędne jest tylko znaczenie podstawowe i przynajmniej jedno z pozostałych znaczeń. Leksykografowie polscy, twórcy słowników języka polskiego i wielu innych słowników, opracowują tysiące i dziesiątki tysięcy haseł wieloznacznych, zatem ciągle mają do czynienia z tymi elementami, inaczej mówiąc z poszczególnymi postaciami znaczeń.

My w niniejszym szkicu będziemy się zajmowali tylko trzema z owych czterech postaci znaczeń wyrazów wieloznacznych: znaczeniem podstawowym, pochodnym i pobocznym. Nie będziemy natomiast brali pod uwagę znaczenia przenośnego, a to z kilku powodów: 1) znaczenie przenośne lokuje się w palecie znaczeń na dalekich peryferiach elementu centralnego: znaczenia podstawowego (co oczywiście nie oznacza, iż znaczenie przenośne posiada tylko niewielką doniosłość semantyczną); 2) znaczeniem przenośnym mieliśmy okazję już parokrotnie się zajmować na łamach „Poradnika Językowego”; 3) uwzględnienie wszystkich czterech postaci znaczeń przekroczyłoby dopuszczalne ramy objętościowe artykułu w czasopiśmie.

Tłem naszych badań są współczesne słowniki języka polskiego, mianowicie: 1) *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (w skrócie SJPDor.), 2) *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (SJPSz.), 3) *Mały słownik języka polskiego* (MSJP), 4) *Słownik poprawnej polszczyzny* (SPP). Zadaniem naszym będzie zapoznanie się z tym, jak autorzy tych słowników, opracowując hasła wieloznaczne, ujmują te postacie znaczeń, o których przed chwilą mówiliśmy.

Zacznijmy nasze dociekanie od pojęcia *podstawowe znaczenie* wyrazu wieloznacznego. Pojęcie to jest niezwykle ważne dla leksykografów, którzy definiując znaczenie każdego wyrazu wieloznacznego, zaczynać muszą od wyróżnienia spośród wszystkich znaczeń tego wyrazu znaczenia podstawowego i zdefiniowania tego znaczenia. Wydaje się przeto oczywistym, że słowniki języka polskiego (podobnie jak jednojęzyczne słowniki innych języków) zawierają definicję podstawowego znaczenia wyrazu wieloznacznego. Definicja taka może być umieszczona w jednym z następujących trzech miejsc: 1) we wstępie do danego słownika, w którym autorzy

zazwyczaj formułują zasadnicze wytyczne swej pracy oraz definiują terminy istotne dla jej całości, 2) w treści hasła *znaczenie*, 3) w treści hasła *podstawowy*.

Jednak spotyka nas rozczarowanie: żaden z wymienionych słowników definicji terminu *znaczenie podstawowe* w żadnym ze wskazanych miejsc nie zawiera. Jedyne SJPDor. ujawnia w paru miejscach swe ujęcie tego terminu, czyniąc to w sposób opisowy, bez podania definicji. Tak np. w zamieszczonym w obszernym *Wstępie do Słownika* akapicie, zatytułowanym *Układ znaczeń w artykule hasłowym*, czytamy:

„W opracowaniu materiału ilustrującego hasło wieloznaczne przestrzegana jest kolejność następująca:

- 1) podstawowe znaczenie wyrazu w języku dzisiejszym, potem znaczenia współczesne mniej powszechne, a więc i mniej istotne,
- 2) znaczenia specjalne znaczone kwalifikatorami specjalności umieszczane w alfabetycznej kolejności skrótów,
- 3) znaczenia przestarzałe,
- 4) znaczenia dawne”¹.

Z powyższej wypowiedzi wypływa pośredni, niemniej niewątpliwy, wniosek, że autorzy SJPDor. ujmują podstawowe znaczenie wyrazu jako jego znaczenie najbardziej powszechne, tzn. jako znaczenie, w którym jest najczęściej używany w mowie. Jednakże takie ujęcie terminu *znaczenie podstawowe wyrazu* jest w szeregu wypadków sprzeczne z treścią samego SJPDor. Znaczenia wielu wyrazów wieloznacznych, opatrzone numerem 1, będące zatem w intencji autorów znaczeniami podstawowymi tych wyrazów, wcale nie są znaczeniami, w których wyrazy te są używane najczęściej. Przytoczmy parę przykładów

1) Wyraz *położenie* zdefiniowany jest w SJPDor., jak następuje (wymienimy tylko dwa pierwsze znaczenia, gdyż wystarczy to do naszego dowodu): 1. ‘rzeczownik od czasownika *położyć*’, 2. ‘miejsce, gdzie się coś znajduje, gdzie jest położone; pozycja zajmowana przez dany przedmiot w stosunku do otoczenia’².

W znaczeniu pierwszym wyraz *położenie* oznacza dokonaną czynność kładzenia czegoś (np. *Traktuję położenie każdej rzeczy na miejsce jako ważną czynność porządkową*). Można nie wątpić w to, że wyraz *położenie* w tym znaczeniu stosowany jest o wiele rzadziej aniżeli w znaczeniu miejsca, gdzie coś (miasto, wieś, góra itp.) jest położone. A przecież autorzy SJPDor. właśnie to pierwsze, radsze w użyciu znaczenie, a nie drugie, o wiele bardziej powszechne, uznali za podstawowe. Czyżby się pomylili? Z pewnością nie.

Chodzi o to, że drugie znaczenie wyrazu *położenie* jest derywatem semantycznym od znaczenia pierwszego. Gdy mówimy, że położenie pewnego obiektu jest takie a takie, zakładamy (choćby w przenośni), że obiekt ten został przez kogoś lub przez coś (być może, przez samą naturę) w tym miejscu „położony”. Gdyby takiego milczącego założenia nie było, użycie wyrazu *położenie* w znaczeniu znajdowania się w pewnym miejscu nie miałoby żadnego sensu, a samo to znaczenie nigdy by nie powstało. Wobec tego autorzy SJPDor. postąpili zupełnie słusznie, uznając znacze-

¹ SJPDor., t. I, Warszawa 1958, s. XXXV.

² SJPDor., t. VI, Warszawa 1964, s. 913.

nie wyrazu *położenie* jako rzeczownikowej nazwy czynności za podstawowe, a znaczenie tegoż wyrazu jako nazwy wytworu tej czynności za pochodne.

Wyrazów wieloznacznych będących w jednym znaczeniu nazwami czynności, a w innym nazwami wytworów tych czynności jest wiele w języku. Zawsze w takich wypadkach znaczenie wyrazu jako nazwy czynności jest podstawowym, a znaczenie tegoż wyrazu jako nazwy wytworu czynności (albo obiektu czynności) – pochodne. Częstość użycia wyrazu w mowie w jednym lub drugim znaczeniu o niczym tu nie decyduje.

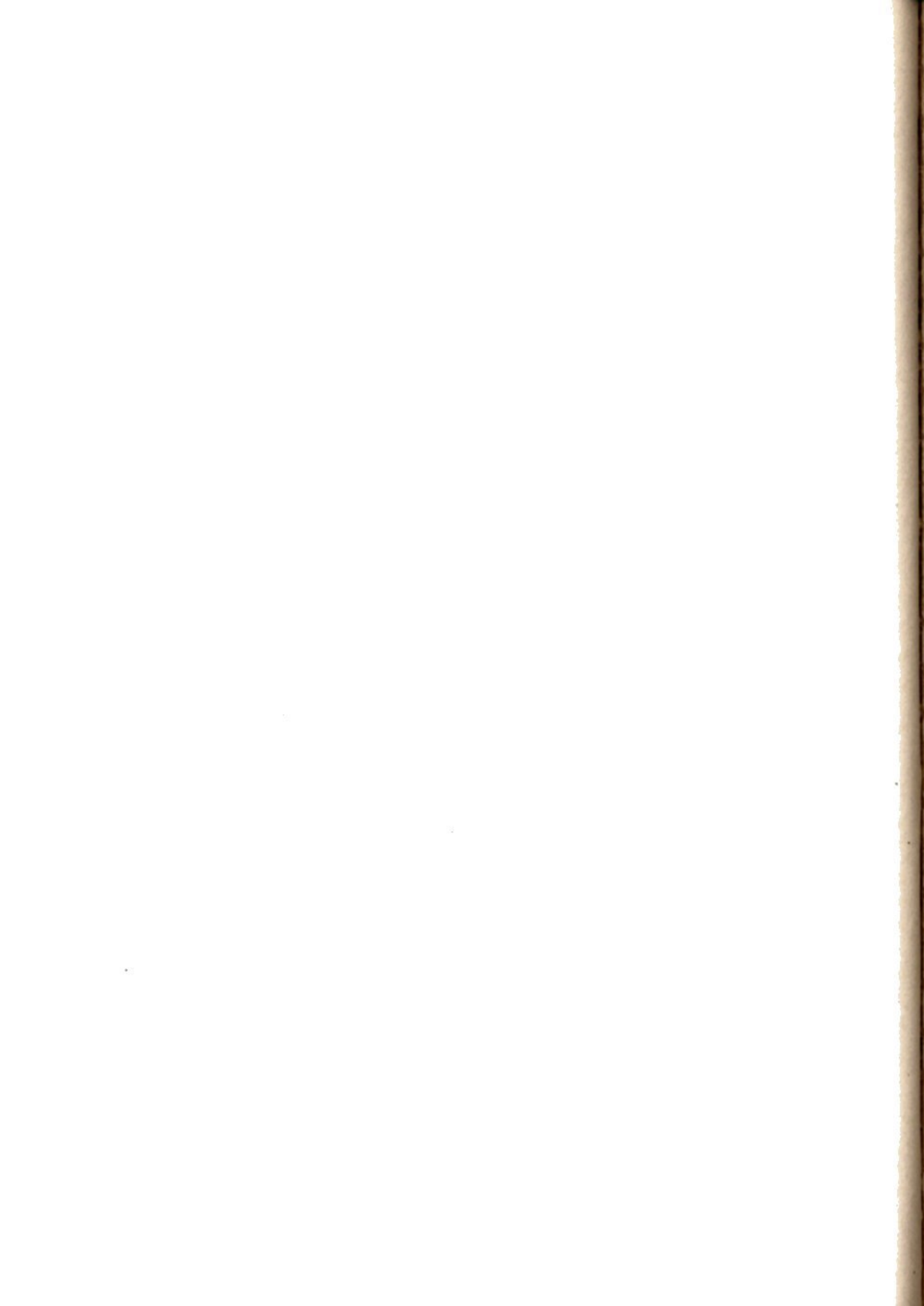
Na dowód tej tezy przytoczmy jeszcze kilka wyrazów wieloznacznych należących do zupełnie innego obszaru semantycznego. Chodzi nam o takie wyrazy jak *pomarańcza*, *cytryna*, *truskawka*, *malina*, *wiśnia*, *poziomka*, *morela*, *brzoskwinia*, *borówka*, *dynia*. Każdy z nich oznacza krzew owocowy lub drzewo owocowe, a w drugim znaczeniu – owoc tego krzewu lub drzewa. I znowuż można nie wątpić w to, że wyrazy te są częściej używane w drugim znaczeniu aniżeli w pierwszym. Krzewami i drzewami owocowymi interesują się przede wszystkim ogrodnicy i botanicy, natomiast owocami wielomilionowa rzesza tych, którzy kupują je i konsumują.

A jednak pierwsze znaczenia wymienionych wyrazów uznamy za podstawowe, a drugie, choć częstsze w użyciu, za pochodne. Pierwsze znaczenie stanowi bowiem w każdym z tych przykładów podstawę semantyczną, drugie natomiast – derywat semantyczny. Definiujemy pomarańczę (w drugim znaczeniu wyrazu *pomarańcza*) jako owoc pomarańczy (w pierwszym znaczeniu tego wyrazu), cytrynę (w drugim znaczeniu) jako owoc cytryny (w pierwszym znaczeniu) itd. Tak też postępują omawiane przez nas słowniki języka polskiego.

W tym miejscu może jednak ktoś wystąpić z koncepcją przeciwną tej, którą przed chwilą sformułowaliśmy. „W moim rozumieniu – powie, być może, Oponent – podstawami semantycznymi są wyrazy *pomarańcza*, *cytryna* itd. w znaczeniu owoców, natomiast derywatami semantycznymi są te same wyrazy w znaczeniu drzew czy krzewów, na których owe owoce rosną. Tak jest dlatego, że ludzie zazwyczaj najpierw, a to już w wieku dziecięcym, dowiadują się o istnieniu i smaku owoców, a dopiero później o istnieniu drzew czy krzewów owocowych. Toteż zdefiniuję pomarańczę (w znaczeniu rośliny) jako drzewo, na którym rosną pomarańcze, a cytrynę (w tymże znaczeniu) jako drzewo, na którym rosną cytryny. W tym modelu semantycznym podstawowymi znaczeniami wyrazów *pomarańcza*, *cytryna* i innych przed chwilą wymienionych są nazwy owoców, a pochodnymi – nazwy drzew i krzewów.

Inny Czytelnik mógłby tu jeszcze dodać, że w podobnych wypadkach wybór między znaczeniem podstawowym a pochodnym jest dowolny. Można zacząć od znaczenia wyrazu jako nazwy drzewa (krzewu) i od niego przejść do znaczenia tegoż wyrazu jako nazwy owocu tego drzewa, a można pójść w kierunku odwrotnym: zacząć od wyrazu jako nazwy owocu i przejść do wyrazu jako nazwy drzewa.

Czulibyśmy się jednak w obowiązku stanowczo odrzucić obie te koncepcje. Język powinien odzwierciedlać relacje i proporcje istniejące w pozajęzykowej rzeczywistości-



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN ^{sp.zo.o.}



ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
tel. (0-22) 26 22 91, fax (0-22) 26 71 63
Dział Marketingu: tel. (0-2) 635 09 76, fax (0-22) 26 09 50
Magazyn: ul. Suwak 5, tel. (0-22) 43 38 21

ODDZIAŁY

ul. Pachońskiego 5 (Baza PKS), 31-288 KRAKÓW
tel. (0-12) 37 26 00 w. 218
Dział Marketingu: tel. (0-12) 36 63 29, 36 62 48
Magazyn: tel. (0-12) 37 26 00 w. 218

ul. Więckowskiego 13, 90-721 ŁÓDŹ
tel. (0-42) 36 45 59, fax (0-42) 32 03 08
Dział Marketingu: tel. (0-42) 36 12 31
Magazyn: ul. Wedmanowej 4, tel. i fax (0-42) 42 58 32

ul. Ratajczaka 35, 61-816 POZNAŃ
tel. i fax (0-61) 52 62 31
Dział Marketingu: tel. (0-61) 52 46 79
Magazyn: Os. Królowej Marysieńki 25 (Pawilon ZOZ),
tel. (0-61) 23 48 60 .

ul. Pretficza 9/11, 53-328 WROCŁAW
tel. i fax (0-71) 61 10 21
Dział Marketingu: tel. (0-71) 61 70 20
Magazyn: ul. Bolesława Krzywoustego 91/93 a
tel. (0-71) 25 16 21

ZAPRZYJAŹNIJ SIĘ Z NAMI!

Księgarnie promocyjne PWN, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego wydawnictwa:

BIAŁA PODLASKA

„Księgarnia M.M. Światłowscy”
ul. Warszawska 1
21-500 Biała Podlaska

BIAŁYSTOK

Księgarnia, ul. Lipowa 43
15-424 Białystok
Księgarnia ORPAN
ul. Świętojańska 13
15-082 Białystok

BIELSKO-BIAŁA

Księgarnia „Oświata”
ul. 11 Listopada 33
43-300 Bielsko-Biała

CZĘSTOCHOWA

Księgarnia „Akademicka”
ul. Armii Krajowej 46
42-200 Częstochowa

ELBLĄG

Księgarnia „Quo Vadis”
ul. 1 Maja 35
82-300 Elbląg

GDAŃSK

„Księgarnia Naukowa S.C.”
ul. Grunwaldzka 111/113
80-244 Gdańsk
Księgarnia Publikacji Naukowych „Libra”
ul. Wita Stwosza 55
80-308 Gdańsk

GORZÓW WIELKOPOLSKI

„Księgarnia Wojewódzka”
ul. Hawelańska 9/10
66-400 Gorzów Wielkopolski

KALISZ

Księgarnia,
ul. Górnośląska 31/33
62-800 Kalisz

KATOWICE

Księgarnia ORPAN
ul. Bankowa 11
40-007 Katowice
Księgarnia Powszechna
ul. 3 Maja 13
40-096 Katowice
Księgarnia AB
ul. Wojewódzka 9
40-026 Katowice

KIELCE

Salon księgarsko-muzyczny „Artur”
pl. Wolności 2
25-953 Kielce

KOSZALIN

Księgarnia Naukowa
Rynek Staromiejski 2
75-007 Koszalin

KRAKÓW

Księgarnia „Skarbnica”
Os. Centrum C bl. 1
31-929 Kraków
Księgarnia „Techniczna”
ul. Podwale 4
31-118 Kraków
Księgarnia „Elefant”
ul. Podwale 6
31-118 Kraków
Księgarnia ORPAN
ul. Św. Marka 22
31-020 Kraków

LEGNICA

Księgarnia „Ex libris”
ul. Złotoryjska 23
59-220 Legnica

LESZNO

Księgarnia, Rynek 28
64-100 Leszno

LUBLIN

Księgarnia Współczesna
Aleje Racławickie 26
20-037 Lublin
Księgarnia Techniczna
Krakowskie Przedmieście 39
20-076 Lublin
Księgarnia ORPAN
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 5
20-031 Lublin

ŁÓDŹ

Księgarnia PWN
ul. Więckowskiego 13
90-721 Łódź
Księgarnia Akademicka
ul. Narutowicza 50
90-135 Łódź
Księgarnia „Ethos”
ul. Piotrkowska 11
90-406 Łódź
Księgarnia „Eureka”
ul. Piłsudskiego 12
90-330 Łódź
Księgarnia Naukowa
ul. Piotrkowska 102a
90-004 Łódź

OLSZTYN

Księgarnia Naukowo-
-Techniczna „LOGOS”
ul. Kołobrzewska 5
10-414 Olsztyn
Księgarnia Centrum Książki
pl. Wolności 2/3
10-959 Olsztyn

OPOLE

Księgarnia „Omega”
Rynek 19
45-015 Opole

PILA

Księgarnia Prywatna
ul. 14 Lutego 2
64-920 Piła

PŁOCK

Księgarnia „Agnieszka”
ul. Jachowicza 32
09-400 Płock
Księgarnia „Antykwariat”
pl. Narutowicza 1
09-400 Płock

POZNAŃ

Księgarnia „Nowela”
ul. Dąbrowskiego 35/37
60-842 Poznań
Księgarnia „Bestseller”
ul. Wrocławska 16
61-838 Poznań
Księgarnia Naukowa
Ossolineum
al. Marcinkowskiego 30
61-745 Poznań
Księgarnia ORPAN
ul. Mielżyńskiego 27/29
61-725 Poznań
Księgarnia Naukowa Book-Service
ul. Podgórna 8
61-559 Poznań

PRZEMYŚL

Księgarnia, ul. Kościuszki 7
37-700 Przemyśl

RADOM

Księgarnia „Centrum”
ul. Miła 10
26-600 Radom

RZESZÓW

Księgarnia nr 208
ul. Dąbrowskiego 58a
35-036 Rzeszów
Księgarnia Szkolno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 3
35-100 Rzeszów

SIEDLCE

Księgarnia „Współczesna”
ul. Piłsudskiego 68
08-110 Siedlce

SŁUPSK

Księgarnia „Ratuszowa”
ul. Filmowa 5
76-200 Słupsk

SZCZECIN

Księgarnia „Fenix”
ul. 9 Maja 15
70-136 Szczecin
Księgarnia „Scriptum”
ul. Mazurska 26
70-444 Szczecin

TORUŃ

Księgarnia Index Books
Rynek Staromiejski 10
87-100 Toruń

WARSZAWA

Księgarnia PWN
ul. Miodowa 10
00-251 Warszawa
Główna Księgarnia Naukowa
im. Bolesława Prusa
Krakowskie Przedmieście 7
00-068 Warszawa
Księgarnia ORPAN
Pałac Kultury i Nauki
00-901 Warszawa
Księgarnia MDM
ul. Piękna 31/37
00-677 Warszawa
Główna Księgarnia Techniczna
ul. Świętokrzyska 14
00-050 Warszawa
Księgarnia Akademicka Afix
ul. Waryńskiego 10
00-631 Warszawa
Księgarnia Studencka
ul. Rakowiecka 41
02-521 Warszawa
WŁOCŁAWEK
Księgarnia „Pod Arkadami”
ul. Świerczewskiego 3/5
87-800 Włocławek
WROCŁAW
Księgarnia „Eureka”
ul. Kofłatąja 34
50-005 Wrocław
Księgarnia Naukowa im. M. Kopernika
ul. Kuźnicza 30/33
50-138 Wrocław
Księgarnia ORPAN
pl. Wolności 7, I p.
50-071 Wrocław

ZAMOŚĆ

Księgarnia „Książnica Zamojska”
ul. Akademicka 4
22-400 Zamość

ZIELONA GÓRA

Księgarnia Naukowa
Pod Filarami 3
65-068 Zielona Góra

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

ci i nie powinien im się przeciwstawiać. W pozajęzykowej rzeczywistości zaś jest tak, iż owoce rosną na drzewach, a nie drzewa na owocach. Wobec tego jeżeli ten sam wyraz oznacza zarówno drzewo owocowe, jak i każdy rosnący na nim owoc, to podstawowe jest to znaczenie tego wyrazu, w którym jest on nazwą drzewa owocowego, a pochodnym to, w którym nazywa się owoc tego drzewa.

Obecnie możemy już sformułować regułę, która posłuży jednocześnie jako definicja terminu *znaczenie podstawowe wyrazu wieloznacznego*: Jeżeli możemy wśród aktualnych znaczeń wyrazu wieloznacznego (znaczenia przestarzałe i archaiczne nie wchodzą w rachubę) wyróżnić znaczenie stanowiące podstawę semantyczną oraz inne będące derywatami semantycznymi, to owo pierwsze znaczenie powinno być uznane za podstawowe znaczenie wyrazu nawet i wtedy, gdy jest rzadziej używane w mowie aniżeli niektóre inne znaczenia tegoż wyrazu.

Może być i tak, że znaczenia pewnego wyrazu będące derywatami semantycznymi są nimi na niejednakowym poziomie: jedne są derywatami znaczenia podstawowego jako podstawy semantycznej, inne derywatami derywatów, które wobec nich pełnią rolę podstaw semantycznych. Na przykład wyraz *głowa* w znaczeniu *górną część ciała ludzkiego* jest podstawą semantyczną (bezpośrednią lub pośrednią) wszystkich innych znaczeń tego wyrazu, zatem powyższe znaczenie jest podstawowym znaczeniem wyrazu *głowa*. Wyraz *głowa* w znaczeniu *siedliska myśli ludzkich* jest derywatem znaczenia podstawowego jako swej bezpośredniej podstawy semantycznej. Natomiast wyraz *głowa* w znaczeniu *szefa państwa, zwierzchnika jakiejś instytucji itp.*, jest derywatem wyrazu *głowa* w znaczeniu *siedliska myśli*, które to znaczenie stanowi dla niego bezpośrednią podstawę semantyczną. Pośrednią taką podstawę stanowi wyraz *głowa* w znaczeniu *górną część ciała ludzkiego*.

Gdyby się w pewnych wypadkach okazało, że wśród aktualnych znaczeń wyrazu wieloznacznego nie można ustalić znaczenia stanowiącego podstawę semantyczną dla innych jego znaczeń, należałoby za podstawowe znaczenie wyrazu uznać to, w którym jest najczęściej używany w mowie.

*

* *

Po zastanowieniu się nad pojęciem znaczenia podstawowego przechodzimy do rozważań nad innymi znaczeniami wyrazu wieloznacznego, mianowicie nad znaczeniem pochodnym oraz znaczeniem pobocznym.

Po definicje terminów *znaczenie pochodne*, *znaczenie poboczne* zwracamy się znów do współczesnych słowników języka polskiego. I znów czeka nas rozczarowanie, albowiem definicji tych ani we wstępach do słowników, ani przy hasłach *znaczenie*, *pochodny*, *poboczny*, nie znajdujemy. Ażeby ustalić, jak rozumieją słowniki współczesnej polszczyzny termin *znaczenie pochodne* (ewentualnie termin *znaczenie poboczne*), którym nie wymieniając go ciągle się posługują, a to przy definiowaniu każdego wyrazu wieloznacznego — zwracamy się ponownie do akapitu zatytułowa-

nego *Układ znaczeń w artykule hasłowym we Wstępie do SJPDor.*, zakładając, że wszystkie słowniki, o których mowa (SJPSz., MSJP, SPP), są jednomyślne z SJPDor. w ujmowaniu zasadniczych terminów leksykograficznych. We wspomnianym przed chwilą akapicie mówi się o „znaczeniu współczesnych mniej powszechnych (aniżeli znaczenie podstawowe – E.G.), a więc i mniej istotnych”.

Musimy przyjąć, że właśnie to określenie zastępuje nie podaną definicję terminu *znaczenie pochodne wyrazu* (czy też *znaczenie poboczne*). Ale tu mamy sytuację analogiczną jak w odniesieniu do terminu *znaczenie podstawowe*. Mówiliśmy o tym, że używanie wyrazu w znaczeniu podstawowym może być rzadsze (czyli mniej powszechne) aniżeli używanie tegoż wyrazu w znaczeniu pochodnym, z czego wynika, że traktowanie znaczenia pochodnego zawsze jako znaczenia mniej powszechnego jest błędne.

My będziemy rozumieli termin *znaczenie pochodne wyrazu wieloznacznego* (zgodnie z etymologią tego terminu) jako znaczenie będące derywatem semantycznym innego znaczenia tegoż wyrazu. Może to być derywat semantyczny od podstawowego znaczenia wyrazu (znaczenie pochodne pierwszego stopnia) albo od któregoś z jego znaczeń pochodnych (znaczenie pochodne drugiego, trzeciego lub dalszych stopni). Termin *znaczenie wtórne* używany niekiedy w literaturze przedmiotu należy, naszym zdaniem, traktować jako równoznacznik znaczenia pochodnego.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa terminu *znaczenie poboczne*. Zgodnie z etymologią wyrazu *poboczny*, jest to znaczenie mniej ważne, usytuowane „z boku” innego, ważniejszego od niego znaczenia, ale w budowie słowotwórczej tego terminu nie ma wskazania na to, że znaczenie poboczne wywodzi się z innego znaczenia tegoż wyrazu, jest jego derywatem semantycznym. Toteż terminu *znaczenie poboczne* będziemy używali wówczas, gdy się okaże, że znaczeń danego wyrazu wieloznacznego nie da się uszeregować zgodnie z modelem podstawa semantyczna – derywat semantyczny. W takim wypadku znaczenie, w którym dany wyraz występuje w mowie najczęściej, określimy jako jego znaczenie podstawowe (o czym już zresztą wspominaliśmy), a znaczenia, w których występuje rzadziej – jako jego znaczenie poboczne.

Teoretyczny wzorzec struktury wieloznaczności, który przed chwilą przedstawiliśmy, jest dosyć prosty, jednak jego praktyczne stosowanie w leksykologii i leksykografii jest często skomplikowane, gdyż nie tylko wyodrębnienie poszczególnych znaczeń wyrazu uznawanego za wieloznaczny, ale także uszeregowanie tych znaczeń według modelu *znaczenie podstawowe – znaczenie (znaczenia) pochodne*, albo *znaczenie podstawowe – znaczenie (znaczenia) poboczne*, albo wreszcie według kombinowanego modelu *znaczenie podstawowe – znaczenie (znaczenia) pochodne – znaczenie (znaczenia) poboczne*, nastrocza w licznych wypadkach nie mało trudności.

Przytoczmy kilka przykładów, poczynając od stosunkowo najprostszych. W SJPSz. przy haśle *jedenastka* czytamy: 1. ‘liczba jedenaście; jedenaście osób, jednostek...’ 2. ‘przedmiot, pomieszczenie, tramwaj itp. oznaczone numerem jedena-

³ SJPSz., t. I, Warszawa 1978, s. 831.

stym'... 3. *sport*. 'drużyna piłki nożnej składająca się z jedenastu graczy...'³ Wyraz *jedenastka* w znaczeniu podstawowym, oznaczonym numerem pierwszym, jest derywatem słowotwórczym i semantycznym od liczebnika głównego *jedenaste*. Znaczenie drugie nie jest pochodne w stosunku do znaczenia podstawowego, albowiem nie jest jego derywatem semantycznym. W znaczeniu drugim jest wyraz *jedenastka* derywatem słowotwórczym i semantycznym od liczebnika porządkowego *jedenasty*. Wobec tego w relacji do znaczenia podstawowego jest znaczenie drugie znaczeniem pobocznym, a nie pochodnym. Natomiast znaczenie trzecie jest derywatem semantycznym od znaczenia podstawowego, jest zatem w relacji do niego znaczeniem pochodnym.

Przyjrzyjmy się także znaczeniom zbliżonego brzmieniowo i treściowo do wyrazu *jedenastka* wyrazu *jedenastolatka*: 1. 'dziewczynka, samica zwierzęcia, mająca jedenaście lat', 2. 'jedenastoletnia szkoła ogólnokształcąca, obejmująca program szkoły podstawowej i średniej'⁴. Znaczenie drugie nie jest derywatem semantycznym znaczenia pierwszego, nie jest zatem wobec niego znaczeniem pochodnym. Oba znaczenia są derywatami słowotwórczymi i semantycznymi wyrażenia *jedenaście lat*, są wobec tego hierarchicznie sobie równorzędne.

Dlaczego znaczenie wyrazu *jedenastolatka* brzmiące *dziewczynka mająca jedenaście lat* autorzy SJPSz. potraktowali jako podstawowe, umieszczając je na pierwszym miejscu? Dlatego, że uznali, że w tym znaczeniu wyraz *jedenastolatka* jest używany częściej aniżeli w znaczeniu *szkoła jedenastoletnia*. Być może, wzięli pod uwagę również i to, że mając na myśli jedenastoletnią dziewczynkę używano tego wyrazu również i wtedy, gdy jedenastoletnich szkół w ogóle jeszcze nie było.

Zwróćmy uwagę na wyraz *chodnik*. W SJPSz. czytamy:

1. 'przeście dla pieszych, często wyłożone płytami, kamieniami itp.; zwłaszcza: część ulicy po obu stronach jezdni przeznaczona dla ruchu pieszego; trotuar',
2. 'długi wąski dywanik służący do zakrywania tej części podłogi, po której najczęściej się chodzi',
3. 'podziemny korytarz; w górnictwie: poziomo lub lekko nachylone wyrobisko korytarzowe w złożu kopalnym ...'
4. zwykle w lm. 'kanaliki drążone przez owady w roślinach, głównie w drewnie i korze drzew'⁵.

Wydaje się, że wszystkie cztery współczesne znaczenia tego wyrazu pochodzą w aspekcie słowotwórczym i semantycznym od czasownika *chodzić* (albo od staropolskiego *chodnik = ścieżka*)⁶, przy znaczeniu drugie, trzecie i czwarte są znaczeniami pobocznymi (nie pochodnymi) w relacji do znaczenia pierwszego, uznanego za podstawowe ze względu na jego stosunkowo najczęstsze używanie w mowie.

Obecnie przytoczymy przykłady wieloznacznych haseł słownikowych, w których proponujemy hierarchię znaczeń różną od tej, która została przyjęta przez twórców współczesnych słowników języka polskiego.

³ SJPSz., *ibidem*.

⁴ SJPSz., t. I, s. 268 - 269.

⁵ Por. S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s. 42.

Przyjrzyjmy się najpierw ujęciu wyrazu *koło* w SJPSz. (bardzo zbliżone ujęcia znajdujemy także w SJPDor. oraz w MSJP). Czytamy: **koło** 1. 'część płaszczyzny ograniczona okręgiem; w terminologii matematycznej: zbiór wszystkich punktów płaszczyzny, których odległość od ustalonego punktu, zwanego środkiem koła, jest mniejsza lub równa danej liczbie dodatniej, zwanej promieniem koła'; 2. 'linia zamykająca płaszczyznę mającą kształt koła geometrycznego; obwód takiego koła'; 3. 'okrągła część pojazdu umożliwiająca mu ruch przez toczenie; element nośny podwozia większości pojazdów'⁷. SJPSz. zawiera ogółem jedenaście definicji znaczeń wyrazu *koło*, dla naszych celów wystarczy jednakże analiza trzech przed chwilą podanych. Wynika z nich, że autorzy SJPSz. traktują jako podstawowe znaczenie wyrazu *koło*, podając je na pierwszym miejscu, znaczenie tego wyrazu jako nazwy figury geometrycznej. Na drugiej pozycji umieścili również geometryczne znaczenie wyrazu *koło* jako nazwy linii odgraniczającej figurę kolistą od zewnętrznej płaszczyzny, czyli znaczenie wyrazu *koło* jako równoznacznika wyrazu *okrąg*. Widocznie autorzy SJPSz. potraktowali znaczenie wyrazu *koło* jako nazwy linii odgraniczającej figurę geometryczną – jako pochodne w relacji do znaczenia tegoż wyrazu jako nazwy samej tej figury. Sądzymy, że mieli do tego prawo. Natomiast na trzecim miejscu znalazła się w SJPSzym definicja znaczenia wyrazu *koło* jako nazwy części pojazdu, umożliwiającej temuż pojazdowi poruszanie się po drogach.

I tutaj rodzi się nasz sprzeciw. Jasne jest, że lokując powyższe znaczenie dopiero na trzecim miejscu autorzy SJPSz. nie potraktowali go jako podstawowego. Być może, ujęli je jako pochodne w stosunku do znaczenia podstawowego, uważając znaczenie wyrazu *koło* jako nazwy części pojazdu za derywat semantyczny od znaczenia tegoż wyrazu jako nazwy figury geometrycznej. A być może, stojąc na stanowisku, że między tymi dwoma znaczeniami nie istnieje żadna relacja derywacji semantycznej, ani w jedną, ani w drugą stronę, potraktowali znaczenie wyrazu *koło* jako części pojazdu jako w ogóle nie związane ze znaczeniem podstawowym tego wyrazu, czyli – jeśli użyjemy naszej terminologii – jako znaczenie poboczne.

W obu wypadkach, jak sądzymy, nie mieli racji. Stosunek derywacji semantycznej między znaczeniem wyrazu *koło* jako nazwy figury geometrycznej a znaczeniem tegoż wyrazu jako nazwy części pojazdu niewątpliwie zachodzi, lecz zachodzi on nie w kierunku od nazwy figury geometrycznej do nazwy części pojazdu, lecz w kierunku odwrotnym. Wyraz *koło* jako nazwa części pojazdu jest podstawą semantyczną, natomiast tenże wyraz jako nazwa figury geometrycznej jest derywatem od tej nazwy.

Nietrudno to udowodnić. Gdy w odległych czasach wyraz *koło* pojawił się w języku, przodkowie współczesnych Polaków o wiele bardziej interesowali się pojazdami (a były nimi jedynie wozy konne) aniżeli nauką geometrii. Wozy były środkiem lokomocji, niezbędnym do prowadzenia działalności gospodarczej, a nauczanie geometrii prawdopodobnie jeszcze nie egzystowało. Później, gdy pojawiły się szkoły, a w nich wśród innych nauk zaczęto nauczać również geometrii, powstała stopniowo – obok łacińskiej – również polska terminologia geometryczna. Figurę

⁷ SJPSz., t. I, s. 965.

geometryczną zwaną po łacinie *circulus* nazwano *kolem*, przenosząc na nią nazwę części pojazdu, a podstawą przeniesienia było niewątpliwie całkowite podobieństwo kształtu *circulus* do kształtu koła wozu.

Również i obecnie oba znaczenia wyrazu *koło* – część pojazdu i figura geometryczna – są, nie licząc wielu dalszych znaczeń, jak najbardziej aktualne i żywotne, przy czym byłoby zapewne bardzo trudno ustalić, w którym z tych dwóch znaczeń jest wyraz *koło* częściej używany.

Przeto nie jest uzasadnione odsuwanie znaczenia wyrazu *koło* jako nazwy części pojazdu na jedno z dalszych miejsc. Właśnie to znaczenie powinno figurować w słownikach na pierwszym miejscu jako znaczenie podstawowe. Znaczenie tego wyrazu jako nazwy figury geometrycznej jest pochodnym pierwszego stopnia, albowiem ze znaczenia podstawowego bezpośrednio się wywodzi. Można udowodnić, że również wszystkie inne, tak liczne znaczenia tego wyrazu wywodzą się z tegoż znaczenia podstawowego, będąc wobec niego pochodnymi bądź pierwszego, bądź dalszych stopni. Pochodnym pierwszego stopnia jest znaczenie wyrazu *koło* jako nazwy okrągłych i obracających się części rozmaitych maszyn nie będących środkami lokomocji. Natomiast pochodnym drugiego stopnia jest znaczenie wyrazu *koło* jako nazwy okręgu, gdyż znaczenie to wywodzi się ze znaczenia tego wyrazu jako nazwy figury geometrycznej.

Znaczeniem pochodnym drugiego stopnia jest także znaczenie wyrazu *koło* jako nazwy grupy ludzi, których łączy wykonywanie pewnego wspólnego zadania. Nazwano takie grupy *kolami* zapewne dlatego, że członkowie ich obradowali siedząc w krąg albo wokół stołu, którego blat tworzył figurę geometryczną koła.

Chcielibyśmy zaznaczyć, że autorzy starszych słowników języka polskiego w sposób właściwy ustosunkowali się do hierarchii znaczeń wyrazu *koło*, umieszczając na pierwszym miejscu jego znaczenie jako nazwy części pojazdu. Poniżej zacytujemy kilka definicji podstawowego znaczenia tego wyrazu: **Koło**. 'Ze szpic i dzwon na piaście złożony obrotny okrąg u wozów' (*Słownik Lindego*)⁸. 'Ze szpic lub sprych i dzwon, na piaście złożony, obrotny okrąg u wozów' (*Słownik wileński*)⁹. 'Obrotny okrąg, na którym wóz się toczy' (*Słownik języka polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego)¹⁰. 'Drzewo lub metal, wygięte w kształt linii krzywej, w sobie zamkniętej, zwykle ze szprychami w środku...' (*Słownik języka polskiego* pod red. T. Lehra-Splawińskiego)¹¹. Wszystkie te słowniki zamieszczają również definicję znaczenia wyrazu *koło* jako figury geometrycznej, ale na dalszych miejscach, jako znaczenia pochodnego.

Obecnie sformułujemy parę uwag dotyczących hierarchii znaczeń wieloznacznego wyrazu *wyraz*. W SJPSz. przy haśle *wyraz* czytamy: 1. 'znak językowy nazywający jednostkowy przedmiot materialny lub klasę jednorodnych przedmiotów materialnych, treści psychiczne, czynności, stany, cechy ...', 2. 'zewnątrzny objaw, widomy znak czegoś, obraz, odbicie, przejaw', 3. *mat.* 'część jakiegoś wyrażenia lub wzoru

⁸ M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, t. II, Lwów 1855, s. 409.

⁹ *Słownik języka polskiego*, wyd. M. Orgelbrandt, cz. 1, Wilno 1861, ss. 510-511.

¹⁰ *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1902, s. 409.

¹¹ *Słownik języka polskiego* t. I, Warszawa, bez daty, s. 569.

matematycznego, jakaś wielkość znana lub nie znana'¹². W sposób niemal analogiczny ujmują wyraz *wyraz* inne współczesne słowniki języka polskiego.

I znów zgłaszamy zastrzeżenia wobec uszeregowania znaczeń. Chodzi nam o znaczenia zdefiniowane pod nr 1 i 2. Z kolejności, w jakiej występują w słownikach, wypływa wniosek, że znaczeniem podstawowym wyrazu *wyraz* jest jego znaczenie jako znaku językowego (słowa) natomiast jego znaczenie jako widomego znaku czegokolwiek innego jest znaczeniem pochodnym (czy też pobocznym).

I tak mogłoby być istotnie, ale to tego potrzebny by był określony model diachronii semantycznej tego wyrazu. Załóżmy, że wyraz *wyraz* wszedł do języka polskiego najpierw jako nazwa językowego znaku myśli. Na przykład myśl o dużej roślinie składającej się z korzeni, pnia i gałęzi ucieleśniona była w zespole dźwięków *drzewo* i ten zespół dźwięków nazwano „wyrazem *drzewo*”. Analogicznie myśl o szczekającym i strzegącym ludzkiego dobytku czworonogu odzwierciedlona była w zespole dźwięków *pies*, a ten zespół dźwięków otrzymał nazwę „wyraz *pies*”. Z czasem zakres wyrazu *wyraz* uległ rozszerzeniu na inne obok myśli treści psychiczne, zaczęto używać wyrażen *wyraz radości*, *wyraz bólu*, *wyraz zdziwienia* itp.

Gdyby tak było, hierarchia znaczeń wyrazu *wyraz*, jaką znajdujemy we współczesnych słownikach języka polskiego, byłaby całkowicie uzasadniona. Ale przecież w istocie było całkiem inaczej. Spróbujmy z grubsza odtworzyć ewolucję znaczeniową tego wyrazu. W pewnym okresie staropolszczyzny znaczył on tyle, co *obraz* lub tyle co *posąg*. Jednak od tych znaczeń nie było żadnego bezpośredniego przejścia do znaczenia *znak językowy*, ponieważ obraz lub posąg uważane są za tym doskonalsze, im bardziej podobne są do oryginału, natomiast znak językowy z reguły wcale nie jest podobny do przedmiotu, którego jest znakiem. Poza tym wyraz jako równoznacznik wyrazów *obraz*, *posąg*, był rzeczownikiem relatywnym (np. *obraz chłopca*, *posąg króla*), natomiast wyraz w znaczeniu znaku językowego jest rzeczownikiem nierelatywnym.

W jakim kierunku poszedł rozwój znaczeniowy tego wyrazu? Zastanawia się nad tym Danuta Buttler pisząc: „... w pewnym okresie *obraz* i *wyraz* były zakresowo zbieżne. Następnie jednak *wyraz* zaczął być używany nie tylko na określenie wizerunku fizycznego, ale i jako nazwa wizerunku psychicznego, wyobrażenia”¹³. Ale to wciąż jeszcze nie była droga do wyrazu w znaczeniu znaku językowego. Przecież wyobrażenie jest czymś wewnętrznym, psychicznym, a znak językowy jest zewnętrzny, fizyczny. Wiadomość o dalszej metamorfozie znaczeniowej wyrazu czerpiemy ze *Słownika wileńskiego*, gdzie przy haśle *wyraz* pod numerem 4. czytamy: ‘pewny układ np. rysów twarzy, ruchu, moc, przycisk, brzmienie głosu, wyrażające zewnętrznie myśl działającą wewnątrz’¹⁴. Gdy wyraz *wyraz* osiągnął to znaczenie (tracąc przy tym znaczenie wcześniejsze: obrazu czy posągu jako przedmiotów fizycznych i wyobrażenia jako zjawiska psychicznego) stały się zasadniczo możliwe tak naturalne obecnie wyrażenia jak *wyraz myśli*, *wyraz zachwytu*, *wyraz cierpienia*, jak również *wyraz twarzy*.

¹² SJPSz., t. III, ss. 837-838.

¹³ D. Buttler, *Rzeczownik wyrazów polskich*, Warszawa 1978, s. 81.

¹⁴ *Słownik języka polskiego*, wydawca M. Orgelbrandt, cz. 2, Wilno 1861, s. 2004.

Jednakże i w tym stadium ewolucji znaczeniowej wyrazu *wyraz* nie było jeszcze bezpośrednich warunków dla otrzymania przezeń znaczenia *znak językowy*. Wyraz w powyższych wyrażeniach wciąż jest rzeczownikiem relatywnym, i próg dzielący rzeczowniki relatywne od nierelatywnych nie został jeszcze przekroczony. Zwróćmy uwagę na to, że wyraz *słowo* jako nazwa znaku językowego (wspólna dla języka polskiego z innymi językami słowiańskimi) musiał istnieć w języku o wiele wcześniej aniżeli nazwą taką został wyraz *wyraz*. Ale skoro wyrażenie *wyraz myśli* w tej fazie ewolucji już istniało (lub co najmniej mogło istnieć), użytkownicy języka polskiego mogli sformułować zdanie *Słowo jest wyrazem myśli*. I tu nastąpiło coś, co może wydawać się dziwne, ale w rozwoju języków etnicznych zdarzają się rzeczy dziwniejsze. Zdanie *Słowo jest wyrazem myśli* uległo skróceniu i zostało przekształcone w zdanie *Słowo jest wyrazem*. W ten sposób wyrazy *słowo* i *wyraz* (w jednym ze znaczeń tego ostatniego) stały się równoznacznikami. Odtąd obok zdań „*Stół jest słowem*”, „*Drzewo jest słowem*”, „*Kamień jest słowem*” można już było formułować zdania „*Stół jest wyrazem*”, „*Drzewo jest wyrazem*”, „*Kamień jest wyrazem*”.

Komu ta ewolucja semantyczna, jaka doprowadziła do nabycia przez wyraz *wyraz* znaczenia *znak językowy*, od którego pierwotnie był bardzo daleki, wyda się zbyt skomplikowana, niech wskaże i uzasadni krótszą drogę prowadzącą do tego samego rezultatu.

Pozwolimy sobie na wyprowadzenie następujących wniosków z powyższych rozważań. Pierwotne znaczenie wyrazu *wyraz* (*wyraz* = *obraz*, *posąg*), które stanowiło podstawę semantyczną dla wszystkich późniejszych jego znaczeń, nie istnieje już w języku. Spośród istniejących natomiast znaczenie (cytujemy znów SJPSz.) ‘zewnątrzny objaw, widomy znak czegoś’ jest niewątpliwie podstawą semantyczną, a znaczenie ‘znak językowy nazywający przedmiot lub klasę przedmiotów’ – derywatem semantycznym od tej podstawy. Wobec tego – wbrew uszeregowaniu znaczeń tego wyrazu w SJPSz. i innych współczesnych słownikach języka polskiego – jego znaczenie jako zewnętrznego objawu czegoś powinno być uznane za podstawowe i umieszczone na pierwszym miejscu, a znaczenie jako znaku językowego – za pochodne i umieszczone na miejscu drugim.

Na trzecim miejscu figuruje w SJPSz. – jak widzieliśmy – ‘znaczenie matematyczne część jakiegoś wyrażenia lub wzoru matematycznego, jakaś wielkość znana lub nie znana’. Umieszczenie tego znaczenia na trzecim miejscu jest oczywiście słuszne, natomiast w aspekcie teoretycznym sporne wydaje się zagadnienie, czy to matematyczne znaczenie wywodzi się bezpośrednio ze znaczenia podstawowego wyrazu *wyraz* i jako takie jest znaczeniem pochodnym pierwszego stopnia, czy też jest derywatem semantycznym od jego znaczenia pochodnego (*wyraz* = *znak językowy* języka naturalnego), i jest wobec tego znaczeniem pochodnym stopnia drugiego. Chcielibyśmy poddać tę kwestię pod rozwagę Czytelników.

Artykuł niniejszy zawiera pewne sugestie dotyczące interpretacji pojęć *znaczenie podstawowe*, *znaczenie pochodne*, *znaczenie poboczne*. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby leksykografowie zechcieli w toku swej doniosłej pracy nad przyszłymi wydaniem słowników języka polskiego sugestie te rozważyć.

Roxana Sinielnikoff

JĘZYK LISTÓW DO PRZYJACIÓŁ-PISARZY JULIANA TUWIMA

Język listów, szczególnie listów ludzi parających się piórem, zawiera w sobie zarówno cechy języka mówionego jak i pisanego, często o dużym ładunku artyzmu. Do mowy potocznej autentyczne listy prywatne z naszego stulecia zbliżają się dlatego, że są namiastką rozmowy z kimś bliskim i że bardzo często tematy w nich poruszane dotyczą spraw zwykłych, codziennych. Ich literackość bierze się stąd, że na ogół nieco inaczej mówimy, a nieco inaczej piszemy, nawet gdy pisarstwo jest od nas dalekie. Biorąc za pióro, mamy więcej czasu na namysł, refleksję, bardziej precyzyjne wyrażenie tego, „co chcemy komuś zakomunikować. Kiedy mówimy, możemy się każdej chwili poprawić, rozmówca jest tuż i jeżeli coś w naszej wypowiedzi wypadło nie tak, jest okazja, aby to zmienić lub uzupełnić. W liście takiej możliwości nie ma. To też piszemy go starannie, często językiem bardziej eleganckim niż ten, którym się na co dzień posługujemy.

Stefania Skwarczyńska pisze, że „list, obsługujący potrzeby praktyczne, nie posługuje się językiem o tej formie, o której zadecydowały potrzeby i warunki bezpośredniego porozumienia społecznego w życiu, ale posługuje się językiem o formie pisanej, a więc niejako wtórnej, co zbliża go do literatury sensu stricto”¹.

A jak jest z listami ludzi, dla których pisanie, tworzenie stanowi zawód? Ile w tych listach mowy potocznej, a ile znamion stylu pisarza właściwych jego dziełom literackim, jego poezji? To właśnie pytanie zadałam sobie, biorąc do ręki *Listy do przyjaciół-pisarzy* Juliana Tuwima².

W twórczości Tuwima, także w jego prozie, można wyróżnić dwa główne nurty: czystą poezję ze wszystkimi jej atrybutami językowymi oraz utwory żartobliwe również z cechami im przynależnymi. W *Listach* odnajdujemy przede wszystkim ten drugi nurt, owe igraszki z językiem, które poeta tak lubił i które doprowadził do perfekcji. Z jednej strony z listów jego emanuje niezwykle ciepło i serdeczność, z drugiej – jakby dla równowagi – dorzuca do tego żart, dowcip słowny. Forma owych żartów niejednokrotnie pokrywa się z tą, którą odnaleźć możemy w jego poezji, a także z zainteresowaniami poety dotyczącymi różnych dziwolałów językowych, które tak lubił wyszukiwać i gromadzić.

¹ S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, [w:] *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975, s. 179.

² J. Tuwim, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, opracował T. Januszewski, Warszawa 1979.

Pisząc o języku *Listów do przyjaciół-pisarzy*, chciałabym zwrócić uwagę nie tylko na jego słownictwo czy frazeologię, lecz także zatrzymać się dłużej na elementach właściwych jedynie listom – nagłówkach, formułach zakończenia listu, na podpisie. Myślę, że charakteryzują one w pewien sposób nadawcę, pozwalają określić jego stosunek do adresata, a poza tym stanowią tę warstwę językową, której nie spotykamy w innego rodzaju piśmiennictwie.

Próbuję też ukazać różne odcienie sympatii łączącej Tuwima z jego przyjaciółmi, ocenę ich utworów zawartą w niektórych listach, a także przemyślenia poety dotyczące samego procesu twórczego i ich realizację w badanym tekście.

Bardzo pomocne były mi obszerne i rzetelne komentarze Tadeusza Januszewskiego, który opracował *Listy do przyjaciół-pisarzy*.

*

Julian Tuwim zaczynał swoje listy najczęściej zwyczajnie: *Kochany Jarosławie!* (20) – do J. Iwaszkiewicza; *Mój kochany!* (125) – do F. Halasa; *Drodzy Państwo!* (141) – do J. i L. H. Morstinów.

Gdy poeta był z adresatem na ty, w nagłówku figuruje przeważnie imię. Do W. Broniewskiego pisze: *Drogi Władku!* (112), *Kochany Władziu!* (113), *Wołodia!* (113).

Do A. Słonimskiego: *Kochany Toleczku!* (200), *Tolu!* (242). Kilkakrotnie w nagłówku powtarza dwa razy imię przyjaciela: *Antoś, Antoś!* (222, 227), a niepokojąc się o zdrowie poety, w tekście gromadzi różne zdrobnienia: *Toluś, Antoś, Słoma!* A Tobie co było?" (206). Wreszcie szczęśliwy, że wraca do Polski, zaczyna list od rymowanki:

New York 5 IV 1946

„Antoś-Szmantoś!

Jadę! Zamówiliśmy miejsca na 12 maja (Queen Mary) [...]. Słowem w dwudziestą rocznicę przewrotu majowego wyjeżdżam z tego cholernego miasta i po paru dniach znajdę się w Twoich objęciach, w Wielką Brytanię szarpany!"³ [231].

Ciesząc się na spotkanie z przyjaciółmi w Nowym Jorku, pisze do Józefa Wittlina:

Rio de Janeiro, 1 V 41

„Józwa!

Przyłaż do portu 19 maja. Zauważ, kto wysiądzie z kabiny N 302 statku „Uruguay”. [...] Machaj chusteczką, chorągiewką, nogą, czym chcesz. Wznosź okrzyki, intonuj pieśni”. (249).

Wzruszenia wywołane w obu wypadkach osobistymi przeżyciami zostały ukryte pod rubasznym, trochę wiechowskim, a trochę sztubackim stylem. Podobny nagłówek spotykamy w o rok późniejszym liście, z którego przebija troska o zdrowie i sprawy finansowe autora *Hymnów*. Cytuję początek:

„Kochany Józwo! Najważniejsze i najpilniejsze: jak się miewasz? Nie odkładaj, odpowiedz zaraz”. (251).

³ A. Słonimski mieszkał wtedy w Londynie.

I na koniec dedykacja: „Halinie i Józwie z miłością Julek”⁴ (252). Poza tym J. Wittlin to po prostu *Kochany Józio* (250, 253, 255).

Najserdeczniejsze jednak nagłówki odnajdujemy w listach do L. Staffa, mistrza Tuwima w latach młodości i wielkiego przyjaciela w latach dojrzałych. Pisze do niego: *Ukochany Poldziu!* (280), *Poldziu najukochańszy!* (277), *Najukochańszy Poldziu!* (289, 290), *Mój najukochańszy!* (291, 292), *Najdroższy Poldziu!* (285), *Mój najdroższy* (284, 286), *Najulubieńszy* (287), *Kochanie moje!* (288).

Autor *Pegaza dęba* nie byłby jednak sobą, gdyby nie wykorzystał imion lub nazwisk przyjaciół do tworzenia różnych wariantów i żartów słowotwórczych.

I tak Jarosław Iwaszkiewicz to *Jaroś*, *Jarosławek* lub *Jarosławiec*. Dedykacja na książce:

„Kochanemu Jarosiowi
poecie, przyjacielowi i ~
od Tuwima” (23)

„Szkoda, Jarosławcze, że tak późno zawiadomiłeś mnie o swym postanowieniu niepisania artykułów dla „Dyżansu” (21).

Wreszcie charakterystyczne dla Tuwima nagromadzenia: „Dziękuję Ci miły Jaropelku, Jarogniewie, Jaromirze, za książkę, [...]” (29).

Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, którą poeta darzył serdeczną przyjaźnią i szczerym podziwem, w domu i wśród znajomych nazywano Lilką. List z roku 1932 zaczynał się od słów *Najlilsza Milko!* i zawierał między innymi takie zdanie: „W Twoich wierszach jestem jak w poezyjnym własnym domu”. (163). *Najlilsza Milka* dobrze pasowała do sławnej poetessy, piszącej kolorowe wiersze, w których można było odnaleźć słowa-hiacynty i słowa-akacje⁵.

Natomiast do żony L. H. Morstina pisze:

„Nina, Nina tarantella – Miła i droga Morstinowo
(nie „szty” jak wydrukowałem w książce)!” (156)

Chodzi tu o następujący fragment *Kwiatów polskich*:

„[...] + Kościół Wizytek
W księżycu. + Nina Morsztynowa.
Wódka w południe w Pławowicach”.
t. II, s. 97

Nazwisko w nagłówku pojawia się i w listach do innych adresatów. Tak zwraca się Tuwim prawie zawsze do czeskiego poety F. Halasa: *Kochany Halasie!* (128), *Halas, miły przyjacielu!* (126), *Halas, kochany poeto i przyjacielu!* (127).

Również do I. Erenburga pisze *Дорогой Эренбург!* (270), co sprawia nieco dziwne wrażenie w rosyjskim tekście⁶.

⁴ Na książce: J. Tuwim, *Wybór wierszy*, New York 1942, przypis T. Januszewskiego, s. 252. Dalej, powołując się na komentatora *Listów do przyjaciół-pisarzy*, będę używać inicjałów T. J. i podawać numer strony.

⁵ J. Tuwim, *Do Marii Pawlikowskiej*, [w:] *Dziela*, Warszawa 1955, t. I, cz. I, s. 278.

⁶ Przekład tego listu zaczyna się od słów: *Drogi Panie!* (przyp. T. J., s. 271).

List do E. Zegadłowicza zaczyna się od *Lube moje Zegadlo!* (174).

Oprócz tego spotykamy się w tekście listów Tuwima z następującymi skrótami czy przeróbkami nazwisk: *Grydz, Grycuś* – M. Grydzewski (29), *Nalka* – Z. Nałkowska (56). Nie odbiegają one od ogólnie stosowanych w takich wypadkach form.

Wyjątkowo podatne na tego rodzaju operacje słowotwórcze było nazwisko K. Iłakowiczówny, o której przyjaciele mówili często *Illa*. Tak nazywa ją M. Samozwaniec w *Zalotnicy niebieskiej*: *Illa* nie pozbawiona była swoistego poczucia humoru. Gdy po wojnie spotkał ją w Warszawie Tadeusz Breza i zwołał na przywitanie: – Kaziu, jak Ty się nic nie zmieniłaś! – odparła: – To ja zawsze byłam taka stara?⁷

Tuwimowi *Illa* oczywiście nie wystarczała, choć i tej formy używał. Pisał: *Najmilsza Illo!* (303), *Najdroższa Illo!* (304), *Moja Illuniu kochana!* (317), *Ze wszech miar ulubiona Illeczo!* (316), *Najmilleczko!* (313), *Illeczo, duszpasterko moja uroczą!* (313)⁸, *Sapho Słowieńska! Illo dobra i kochana!* (305).

Sapho Słowieńska to peryfrazą mająca swoje uzasadnienie w tematyce poezji K. Iłakowiczówny. Do tej figury stylistycznej uciekał się autor *Rzeczy czarnoleskiej* w swoich listach i dedykacjach kilka razy:

„Wkrótce wydaję wybór wierszy Wielkiego Saszki”. (33) [A. Puszkina]

„Dedykacji nie umiem pisać. Jedna mi się tylko udała kilkanaście lat temu – na *Lutni Puszkina* ofiarowanej Lechoniowi napisałem „Polskiemu Puszkiniowi żydowski Lechoń”⁹.

Równie udana była dedykacja na tomiku wierszy podarowanemu M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej: „Kolega po piórze – koleżance po lirze”¹⁰.

A oto kilka innych peryfraz odnoszących się do przyjaciół Juliana Tuwima:

Z listu do J. Iwaszkiewicza: „Rzucasz w dedykacji projekt odnowienia zwyczaju przesyłania sobie książek i sądzisz, miły Ukraińcze, że się przez to odmłodnieje...” (52).

Do K. I. Gałczyńskiego: „Jeszcze raz dziękuję i serdecznie Cię pozdrawiam, stary, fantasmagoryczny byku z Maskulińskiego Nadleśnictwa” (413).

Dedykacja na książce *Rzecz czarnoleska* ofiarowanej M. Piechalowi: „Ziomkowi z Łodzi i Czarnolasu – autor” (98).

I dedykacja na książce, będącej prezentem gwiazdkowym dla A. Słonimskiego: „Wiernemu długoletniemu Zwierzęciu – jego stary, dobry Pan” (244).

Z listu do J. Wittlina pisanego w lipcu 1945 r.: „Gdzież więc jest Twoje miejsce, poeto i synu wymordowanego narodu? (257).

Sam Tuwim to:

Syn Getta (162) w liście do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

⁷ M. Samozwaniec, *Zalotnica niebieska*, Szczecin 1988, s. 250.

⁸ K. Iłakowiczówna przesłała Tuwimowi książkę Romano Guardiniego, *O Bogu żywym*, przekład B. Turowicza, Katowice 1947 (przyp. T. J., s. 315).

⁹ T. Januszewski, *Wstęp do listów do J. Lechonia*, s. 63.

¹⁰ T. Januszewski, *Wstęp do listów do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej* s. 160

Syn Spalonego Narodu – i syn zamordowanej i z okna na bruk wyrzuconej Matki (453) w liście do J. Ficowskiego.

Ale także w podpisie pod życzeniami imiennymi dla L. Staffa: *Uczeń klasy VI Gimnazjum łódzkiego* (1911) i *wierszopis warszawski* 1952 r. (294).

A w dedykacji: *Mieczysławie i Mieczysławowi Jastrunom z przyjaźnią*

Pegazowy Jockey i Joker,
Ober-Masztalerz i Wielki Koniuszy
Apollinowego Cyrku" (423)

Bardzo natomiast nie lubił, gdy go tytułowano mistrzem, choć sam w żartobliwej dedykacji dla przyjaciela napisał: „Ukochanemu uczniowi, Toleczkowi Słonimskiemu – Mistrz Julian Tuwim” (243). Do K. W. Zawodzińskiego, z którym był po imieniu, wystosował następujący protest:

„Kochany Panie Profesorze! Dlaczego Pan Profesor tytułuje mnie Mistrzem (przez M)? Czy nie wystarczyłoby napisać zwyczajnie i po prostu: Czcigodny Wieszczu?” (90)

W nagłówkach i tekście Listów odnajdujemy też zabawne przezwiska i trafne epitety. Jeden z listów do J. W. Gomułickiego zaczyna się: *Bibliographissime!* Adresat „udzielał Tuwimowi fachowych rad przy transakcjach bibliofilskich i w ogóle pełnił dla poety rolę swoistego »pogotowia erudycyjnego« zyskując z czasem żartobliwe miano »Jego Omniscencji«¹¹. W zaświadczeniu wydanym mu dla żony czytamy:

„Zaświadczam niniejszym, że ob. Juliusz W. Gomułicki, zatrudniony w moim przedsiębiorstwie w charakterze Wszechwiedzącego, spędził u mnie przy pracy czas od godz. 15.30 do 21.35, przy czym zajęcie jego w niczym nie kolidowało z dobrymi obyczajami w sensie ogólnie przyjętym” (393-394).

Z epitetów warto zwrócić uwagę na neologizm, którym obdarzył K. I. Galczyńskiego: *Konstanty! Nawskrośpoeto!* (414) – pisał do niego w 1951 r. z Anina. Trudno o krótszą i lepszą charakterystykę autora *Zaczarowanej drożki*.

Podsumowując uwagi o nagłówkach *Listów do przyjaciół-pisarzy*, można powiedzieć, że świadczą one głównie o bardzo ciepłym stosunku poety do osób, z którymi korespondował, ale nie brak w nich i dowcipu i żartu językowego.

*

Cechą charakterystyczną listu jako gatunku piśmiennictwa jest, obok nagłówka, jego zakończenie, które na ogół sprowadza się do kilku tradycyjnie używanych form w zależności do stosunków łączących nadawcę z adresatem. Tuwim, choć bardzo wiele listów kończył zgodnie z ogólnie przyjętą konwencją, nie byłby sobą, gdyby i tu nie wprowadził czegoś oryginalnego, odbiegającego od zwyczajowych, często zdawkowych, sformułowań.

Gdy autora *Rzeczy czarnońskiej* łączyły z mężczyzną, do którego pisał, bardziej oficjalne stosunki, list kończył się zazwyczaj zwrotem *ściskam dłoń*.

Kiedy w 1933 r. był jeszcze z E. Zegadłowiczem na pan, pisał: „Cześć miły poeto! Ściskam serdecznie dłoń” (167)

Podobne zakończenia miały listy do J. Krzyżanowskiego: „Ściskam dłoń serdecznie” (328); „Ściskam pracowitą dłoń kochanego Pana” (325)

¹¹ T. Januszewski, *Wstęp do listów do J. W. Gomułickiego*, s. 361.

Formułą tą posługiwał się także pisząc do M. Piechala: „Ściskam dłoń i ślę słowa o » gorejącej treści « (100)¹²

Przesyłał także Tuwim, podobnie jak to czynimy wszyscy, przyjacielom-pisarzom pozdrowienia.

K. Iłakowiczównie: „Najczulsze pozdrowienia” (313); „Najserdeczniejsze pozdrowienia i miłość” (317)

W liście do K. I. Gałczyńskiego: „Ściskam Cię. Tkliwe pozdrowienia dla Natalii i Twojej Córy” (415)

W zakończeniu listu do L. H. Morstina: „Panią Ninę pozdrawiam czule i żarliwie” (147); do J. Morstinowej: „Pozdrawiam serdecznie i całuję dłoń Pani” (150); „Czule i serdecznie pozdrawiam Panią i Ludwisia” (148)

List do J. Ficowskiego kończył się: „Z wiosennym pozdrowieniem” (454)

Telegram wysłany do W. Broniewskiego w 1945 r. z Nowego Jorku lub Toronto na wiadomość o jego decyzji powrotu do Polski miał długie zakończenie: „Tobie i Twojej pięknej twórczości poetyckiej zasylam najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy braterskiej miłości” (114)¹³.

Wiele listów zawiera zapewnienia o serdecznym stosunku a nawet miłości do adresata. Czasem takie wyznanie zatuszowane jest żartem.

Do L. H. Morstina: „Z czułością” (142)

Do E. Zegadłowicza: „Bądź zdrow, Kocham Cię” (170); „Kocham Cię i ściskam (173)

Do K. Iłakowiczówny: „Z czerwcową miłością (316); „Z sercem na wierzchu” (315).

Z większością zaprzyjaźnionych pisarzy był poeta po imieniu – w nagłówkach pierwszych listów jest jeszcze często *pan*, ale następne są już świadectwem znacznej zażyłości. Listy do tych osób kończą się przeważnie zwrotami *całuję cię* lub *ściskam cię i całuję*, spotykanymi na ogół w korespondencji z bliskimi ludźmi. Tak jest i w wypadku Iwaszkiewicza albo obojga państwa Iwaszkiewiczów: „Całuję Cię” (52); „Ściskam Cię i całuję” (35, 50); „Ściskam Cię, mój kochany” (26); „Ściskamy Was i całujemy” J. i S. Tuwimowie” (41); „Kocham Was, ściskam i całuję” (51).

W liście do J. i A. Słonimskich czytamy: „Ściskam Was oboję i całuję. Wasz N. N.” (237).

Wiele jednak razy autor Pegaza rozbudowuje lakoniczne *całuję cię* w zwroty nieco dłuższe i co ważniejsze, zaskakujące:

Do J. Iwaszkiewicza: „Całuję Cię w talent!” (19)

„Całuję Cię w głos” (22)

„Całuję Cię w rotondę” (24)

„Całuję Cię wszędy” (30)

Do L. H. Morstina: „Całuję Cię w serce” (114)

„Całuję Cię, gdzie wolisz” (147)

¹² Jest to zakończenie dłuższej dedykacji na zbiorze wierszy *Treść gorejąca* (przyp. T. J., s. 100).

¹³ Na telegram J. Tuwima W. Broniewski odpowiedział: Jestem szczęśliwy, że wkrótce się spotykamy w Polsce. Kwiaty polskie przepięknie tam niechaj kwitną. Braterstwo i pozdrowienie (przyp. T. J., s. 115).

Do W. Broniewskiego: „Całuję Cię w charakter” (113)

Do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej: „Całuję Cię w wielki talent” (163).

Można by się tu chwilę zatrzymać nad *rotondą*. Głowę przyrównywano do rozmaitych kulistych przedmiotów, takich jak kapusta, makówka (o głupiej i mądrej głowie), natomiast *rotonda* z wł. *rotonda* 'budowla założona na planie koła, kryta zwykle kopułą' SJPSz. jako synonim głowy, jest pomysłem autora *Piórem i piórkiem*.

Wszystkie wyżej przytoczone zakończenia listów pochodzą z lat 1924-1937, a więc z okresu, kiedy to Tuwim i inni poeci spod znaku Skamandra szczególnie sobie cenili taki właśnie humor.

Przed podpisem pojawia się, konwencjonalne zazwyczaj, określenie stosunku nadawcy do adresata: *twój, wasz* itp. I tu spotykamy się z oryginalnymi uściśleniami powszechnie używanych zaimków: Do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej pisał poeta zwyczajnie: „Twój całym sercem” (162).

Do L. Staffa lub obojga państwa Staffów: „Twój do szpiku kości” (280) „Wasz do szpiku serca” (287); „Twój do głębi żył i strun” (290) Do E. Zegadłowicza: „Twój do dna bebeczów” (174).

Szerzej omawiam te wyrażenia we fragmencie dotyczącym frazeologii *Listów*.

I wreszcie podpis. Najczęściej zupełnie zwyczajny: *Julian Tuwim, J. Tuwim, J. T., Julek, Julo* (tylko raz, 224), *J.* Jest jednak parę odbiegających od wyżej podanych:

N. N. (237) 'ktoś nieznany, łac. *nomen nescio*' z listu do J. A. Słonimskich jest drugim żartem obok rymu *oboje – całoje*.

Anonimowy poeta (85) w liście do K. W. Zawodzińskiego zaczynającym się od słów: „Dobry z Ciebie » anonim <<, kochany Karolku! Dałby Bóg, żebym tak wszystkie » anonimy << łatwo odkrywał!”.

Mistrz Julian Tuwim (243)

Julian Tuwim prof. antologologii (395) na dedykacji książki *Piórem i piórkiem* ofiarowanej J. Gomulickiemu, z którym wspólnie opracowywali *Księgę wierszy polskich XIX wieku*.

Cedergren (74) – ten podpis w liście do K. Wierzyńskiego jest, jak pisze T. Januszewski, typowym dowcipem skamandrytów. Cedergren to nazwa szwedzkiego towarzystwa akcyjnego, które instalowało urządzenia telefoniczne w Warszawie¹⁴.

Nazwisko *Cedergren* pojawia się w eseju *W oparach absurdu*: „Przeciętny ranek roku 1935. Jeszcze nie ma dziewiątej. Dzwoni telefon. Pierwszy dziś telefon. Odzywa się mój przyjaciel... Odzywa się tak (o dziewiątej rano, bez żadnych wstępów i przygotowań): – Więc był u mnie Cedergren. Okazuje się, że tym cegłom przyprawiono skrzydełka i że w ten sposób cały gmach będzie przeniesiony. Przefrunie. Oczywiście, że z boków trzeba będzie wygładzić, ewentualnie podlać jakimś sosem. Co o tym sądzisz?”

Nie mrugnawszy powieką, o nic nie pytając, odpowiadam:

– Jeżeli Cymborski się zgodzi, to dobrze”¹⁵.

¹⁴ „W gmachu Cedergrena w Warszawie, przy ul. Zielnej 37/39, mieściła się centrala telefoniczna PAST (Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna); nazwa gmachu pochodzi od szwedzkiego Tow. Akc. Cedergren, które instalowało urządzenia telefoniczne w Warszawie” (przyp. T. J., s. 74).

¹⁵ A. Słonimski i J. Tuwim, *W oparach absurdu*, Warszawa 1975, s. 9.

Dalej dowiadujemy się, że Cedergren otrzymał niedawno imię *Cedro*¹⁶.

Po kilku latach, w roku 1940, poeta pisząc do przyjaciela powrócił do żartu z tamtych, jakże już odległych, spokojnych czasów. Nie tylko on zresztą. W liście do A. Słonimskiego (1941 r.) czytamy: „Leszek co dzień do mnie telefonuje – bredzimy, bełkocemy, zaśmiewamy się (wymyśla on coraz nowsze postacie rzekomych rozmówców: „Tu mówi Juliusz Wirski”, albo: „Bajkowska”, albo „Ossorya Brochocki), (204)¹⁷. Sięgnięcie do absurdu pomagało przetrwać rzeczywistość, którą wówczas rządziło precyzyjnie obmyślane okrucieństwo.

Środki językowego przekazu mają to do siebie, że obok funkcji zasadniczych zawarte są w nich możliwości wywołania jednym słowem skojarzeń bardzo rozległych. Wystarczył podpis *Cedergren*, by powróciły spotkania przy stoliku w warszawskiej kawiarni, żarty, jakie sobie nawzajem robiono, beztorska młodość i niepowtarzalny klimat stolicy z okresu dwudziestolecia. Ten mechanizm znany był od lat – Sobieski w listach do Marysieńki podpisywał się *Celadon*, ją zaś nazywał *Astrea*, określając tym samym rodzaj ich miłości¹⁸.

Stefaniostwo Tuwimowie – po całej epoce posługiwania się imieniem męża dla urobienia wspólnej nazwy małżonków, w czasach coraz większej emancypacji kobiet, szczególnie po drugiej wojnie światowej, pojawiają się żartobliwe, wskazujące na hegemonię żony, formy typu *Danusiovie Kowalscy* czy poprawniejsze *Zofiostwo Nowakowie*. Tuwim pisał już w roku 1929:

„Stefaniostwo Tuwimowie pozdrawiają serdecznie miłą p. Ninę oraz hr. Lodovico – i oczekują jutro o godz. 5-tej na ul. Czerniakowskiej nr 184” (147).

Listy z omawianego zbioru skierowane są, jak zaznaczono w tytule, do przyjaciół-pisarzy i tym, co najsilniej z nich przebija jest właśnie przyjaźń łącząca autora z osobami, do których pisze.

W liście do A. Słonimskiego, wysłanym w roku 1942 z White Plains, czytamy:

„Dziękuję Ci, mój najdroższy Toleczku – bardziej niż kiedykolwiek w życiu kochany – i w pewnym sensie jedyny! Inne przyjaźni rozgotowały się bez reszty w kotle wojny, a moje uczucia dla Ciebie, przywiązanie do wspólnej przeszłości, jednakowe – myślę – patrzeć w przyszłość, postawa w teraźniejszości – wzrosły i (wybacz to słówko) » okrzepły «. Wierz mi, że ja na gruncie amerykańskim jestem równie samotny, jak Ty w Londynie (jeżeli o dawne przyjaźnie chodzi)” (213).

Nieczęsto się zdarza objąć przyjaźnią aż trzy czasy (te gramatyczne) ludzkiego życia, jeżeli jednak komuś się uda, może uznać to za prawdziwy dar losu.

Wracając do zakończeń listów, słowa przyjaźni dla adresata są w nich szczególnie częste, niejednokrotnie wzbogacone o nieoczekiwane epitety.

W liście do L. H. Morstina: *Z trwałą przyjaźnią*” (152).

Dedykcja dla obojga państwa Morstinów: „Ninie i Ludwikowi z trwałą, serdeczną, czułą i gorącą przyjaźnią” (158).

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Patrz T. J. przyp. 23, 24, 25 na s. 210.

¹⁸ „[...] imię *Astrei* przeszło do terminologii miłosnej dla oznaczenia kobiety uroczej i tklawie kochanej, ale zarazem nieubłaganej surowej, » bardziej z zalotności niż z prawdziwej cnoty «. A *Celadon* służy na określenie potulnego kochanka, platonicznego wdychacza”; T. Żeleński-Boy, *Marysieńka Sobieska*, Warszawa 1971, s. 83.

Dedycja: „Pani Ninie Morstinowej, rzymiance wśród słowianek z ekskluzywną, najczulszą przyjaźnią” (151)

Do K. W. Zawodzińskiego: „Z niezmienną przyjaźnią (85); często myślę o Tobie – zawsze z serdeczną przyjaźnią” (86)

Do K. Iłakowiczówny: „Słowa wielkiej miłości i dozgonnej przyjaźni” (305); „Z czułością i przyjaźnią” (312)

Dedycja: „Pani Hani i Jarosławowi z zaciętą przyjaźnią” (35)

Warto może jeszcze chwilę zatrzymać się nad określeniami *przyjaźni*, tym razem zaczerpniętymi nie tylko z zakończeń listów, ale i z ich tekstu. Mogła ona być:

- *trwała, nieustanna, dozgonna, niezmienna, niezmqcona,*
- *wielka, mocna, zacięta,*
- *gorąca, serdeczna, czuła, najczulsza,*
- *prosta, bezpośrednia,*
- *bibliofilska,*
- *ekskluzywna.*

I ostatnia uwaga – słowa pożegnania w listach przedwojennych częściej zawierają żart, dowcip, niespodziankę słowną, pełne są także gorących i nieskrywanym uczuć, w listach z czasu wojny i późniejszych mamy też wiele serdeczności i ciepła, ale ich ton jest nieco wyciszony. I trudno się temu dziwić.

FRAZEOLOGIZM JAKO PODSTAWA OBRAZU POETYCKIEGO

Frazeologizmy stanowią dla współczesnego poety ciekawy, pozwalający się w różny sposób wyzyskać, materiał twórczy¹. Bywają wykorzystywane zgodnie z ich wartością kodową – bez odstępstw od formy, znaczenia i łączliwości, które określa norma polszczyzny ogólnej – lub poddawane zabiegom innowacyjnym. O użyciach pierwszego typu decyduje nie tylko to, że wiele związków jest jednostkami o dużych walorach ekspresywnych, wzmacniającymi plastyczność i wyrazistość tekstu, jego komunikatywność i siłę oddziaływania. Ważna może się także okazać przynależność frazeologizmu do określonej odmiany języka. Związek, pojawiając się w utworze, wskazuje wówczas na cały zespół znaków, który się za nim kryje, na system spoza tekstu, tkwiący w świadomości odbiorcy, a tym samym – przywołuje pewne sytuacje i środowiska, charakteryzuje podmiot lub bohatera mówiącego.

Użycia innowacyjne jakby prowokuje sama natura frazeologizmów. Są to znaki złożone – nieswobodne, reprodukowane z pamięci połączenia znaków, z których każdy funkcjonuje zwykle również jako samodzielna jednostka leksykalna. Połącze-

¹Zwróciło na to uwagę wielu badaczy – teoretyków literatury, językoznawców, interpretatorów współczesnej poezji, zagadnienie nadal jednak czeka na gruntowny opis. Dotychczasowe prace jedynie sygnalizują problem lub zajmują się jednym z jego aspektów. Por. np.: B. Chrzastowska, S. Wysłouch, *Poetyka stosowana*, Warszawa 1978, s. 87-92, 318-322; E. Miodońska-Brooks, A. Kulawik, M. Tatar, *Zarys poetyki*, Warszawa 1978, s. 310-312; A. Kulawik, *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Warszawa 1990, s. 114-116; A. Okopień-Sławińska, T. Karpowicz *Poradnik fotografa*, [w:] *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Sławiński, Kraków 1971, s. 456-460; S. Barańczak, *Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wrocław 1971, szczególnie s. 60-66, 72-73, 105, 177; J. Kwiatkowski, *Świat poetycki Juliana Przybosa*, Warszawa 1972, s. 52-53, 215-217; H. Spasowska, *Językowe źródła metafory (na przykładzie poezji T. Karpowicza)*, „Litteraria” V (1973), s. 45-60; H. Pustkowski, „Gramatyka poezji?”, Warszawa 1974; S. Barańczak, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław 1974, s. 34, 50-54, 58-63, 148; E. Rechtsiegel, *Metaforyka a frazeologia w twórczości Władysława Broniewskiego*, [w:] *Władysław Broniewski w poezji polskiej*, Warszawa 1976, s. 223-241; M. Szybistowa, *Sens kategorii modalnych w utworze literackim, czyli o wolności osobistej*, „Teksty” 1978, z. 3, s. 54-71 (zwłaszcza s. 69-70); M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Leśmiana*, Warszawa 1981, s. 89-90, 97-98; E. Sławkowa, *Mechanizmy budowy tekstu w wierszach Wisławy Szymborskiej. Artystyczny neofrazeologizm „egzystencjalny”*, [w:] *Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie*, red. H. Wróbel, Katowice 1982, s. 86-92; A. Pajdzińska, *Wodzień na pokuszenie wieloznaczności. Frazeologizmy we współczesnej poezji*, [w:] *Studia o tropach I*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1988, s. 79-91.

nia te są nieregularne semantycznie: nie wystarczy znajomość znaczeń komponentów i schematu syntaktycznego, według którego zostały połączone, by określić znaczenie całości. Wielokomponentowy skład związków frazeologicznych ułatwia powoływanie różnokierunkowych relacji z innymi elementami tekstu i odniesienia do mowy pozapoetyckiej. Sprzyja też różnorodnym „działaniom na frazeologizmach”: dodaniu, ujęciu lub wymianie komponentów, kontaminacji jednostek z połączeniami swobodnymi lub nieswobodnymi. Dzięki nieregularności znaczeniowej możliwe są gry językowe oparte na równoczesnej aktualizacji sensu idiomatycznego i dosłownego, wynikającego ze znaczeń komponentów połączenia wyrazowego.

Wykorzystywany jest również fakt, że większość frazeologizmów to genetyczne metafory. Metaforyczność nie ujawnia się w zwykłych użyciach, wtedy gdy związki są traktowane jak wszystkie inne jednostki leksykalne, dla składni formalnie i semantycznie niepodzielne. W kontekście poetyckim metafora językowa może jednak ożyć, a nawet stać się podstawą obrazu, rozumianego jako „konstrukcja semantyczna powstała w wyniku zastosowania w wypowiedzi wyrażen figuralnych [...], reinterpreterujących i przekształcających ustalone znaczenie użytych słów, w konsekwencji zaś pozwalających ukazać od niespodziewanej strony rzeczy czy zjawiska, o których wypowiedź traktuje”². Niekiedy frazeologizm „generuje” cały utwór. Na przykład wiersz J. Trznadla jest poetycką wariacją na temat stałego zwrotu porównawczego:

wybacz że śpię jak kamień
 a ty bezsenne spędzasz noce
 kamień w wodę wpada
 w kręgi przezyste w wiry mętne źródeł
 gdzie sny go drążą powoli
 a ty pokój widmowy widzisz i wyraźne okno
 za którym zmieniają się gwiazdy
 i świt wstaje wiatr
 odrywa liść od szyby
 głos jawy powiada
 w kamieniu dzieckiem jesteś
 kamień mnie wypełnia do serca się wznosi
 kamień krzyczy kamień ulatuje
 kamień spada i pęka
 trwoni swoje skarby
 kamieniem sen mój pusty i rozbity
 sen bez echa i sen bez ciebie
 sen głuchy i niemy sen na cztery spusty
 głazem na zawsze przyciśnięty³

Pierwsza część liryku stanowi rozwinięcie otwierającego utwór przeciwstawienia: mój sen – twoja bezsenność. Wers „kamień w wodę wpada” (prawdopodobnie nawiązujący do zwrotu frazeologicznego *ktoś przepadł a. zginął jak kamień w wodę*

² M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976, s. 273.

³ J. Trznadel, *Rana*, Warszawa 1974, s. 75.

'ktoś przepadł a. zginął bez śladu') i dwa następne mogą być interpretowane dwojako. Można je uznać za poetyckie podkreślenie, że sen jest bardzo głęboki (człowiek zupełnie zapadł się w sen, pograżył się we śnie – tak, jak kamień w wodzie). Ale można je także traktować jako zniesienie porównawczego charakteru wyjściowego zwrotu: podmiot liryczny nie tylko „śpi jak kamień”, tzn. bardzo mocno, więcej – jest kamieniem. Obraz ten rozrasta się w drugiej części wiersza. Ma ona konstrukcję wizji sennej, w której elementy płynnie przepływają, ulegają dziwnym przekształceniom, z jednych wylaniają się inne (najpierw człowiek jest kamieniem, później kamień wypełnia człowieka, wreszcie kamieniem staje się sen). Marzenia senne są więc z jednej strony dalekie od jawy, z drugiej jednak – jeśli potrafi się je odczytać, umiejętnie zinterpretować treści zaszyfrowane w obrazowo-symbolicznej formie – mogą dostarczyć istotnej wiedzy o człowieku, o jego stłumionych pragnieniach, nie ujawnionych uczuciach, urazach psychicznych, tajnych dążeniach. itp.

W poetyckim zapisie (opisie?) snu występują znaki językowe mające bogate konotacje semantyczne lub kulturowe. Najważniejsze miejsce wśród owych znaków przypada oczywiście *kamieniowi*. W polszczyźnie przypisuje się mu wiele cech konotacyjnych, z których najistotniejsze to: twardość, niewzruszoność, nieczułość (por. *kamień nie człowiek, ktoś jest z kamienia, ktoś jest (twardy) jak kamień, ktoś ma serce z kamienia, ktoś ma kamienne serce, i kamień by się poruszył*), bycie czymś, co ciąży (*ktoś ma kamień na sercu a. piersi, coś kładzie się komuś kamieniem na serce a. duszę, kamień komuś przygniata serce, komuś spadł kamień z serca a. piersi, ktoś zdjął komuś kamień z serca*), nieruchomość (*skamienieć, siedzieć kamieniem, bodajbyś się w kamień zamienił*). Cechy te – podobnie jak konotacje innych elementów znaczących: *wody (czystej i mętnej), dziecka, serca, snu, glazu* – muszą zostać przywołane podczas lektury wiersza, inaczej wiele sensów niesionych przez tekst nie dotrze do odbiorcy, a pewne poetyckie związki pozostaną niezrozumiałe. Tylko pozornie bowiem wiersz Trznadla jest zapisem wolnych od ograniczeń logiki i rozumu obrazów, które podsunęła wyobraźnia. W rzeczywistości poetyckie obrazy mają silną motywację językową. Za zestawieniem kamienia ze snem przemawia nie tylko zwrot *ktoś śpi jak kamień*, lecz także wyobrażenie *kamienny sen* i *twardy sen* (twardość jest przecież jedną z cech kamienia, utrwalonych w językowym obrazie świata). Podstawą porównania człowieka z kamieniem mogą być wszystkie wymienione wcześniej cechy konotacyjne kamienia. Poetyckiemu „kamień mnie wypełnia” odpowiada ogólnopolskie *kamienieję*. U Trznadla „kamień [...] do serca się wznosi”, „kamień spada i pęka” – w polszczyźnie ogólnej zaś *ktoś ma kamienne serce, komuś kamień leży na sercu, spada z serca, serce komuś pęka* itd. Wiersz jest świetnym przykładem tego, że zarówno nadawca, jak i odbiorca tekstu artystycznego nie mogą się obyć bez potocznego doświadczenia językowego. Stanowi ono dla nich punkt wyjścia, bazę – i w momencie tworzenia, i w momencie odbioru (będącego często współtworzeniem). Znaczenie słowa występującego w utworze poetyckim jest wynikiem transformacji cech semantycznych ogólnie akceptowanych przez użytkowników języka nieartystycznego, przekształceń dokonywanych głównie w sferze

znaczeń konotacyjnych⁴. W poetyckiej kreacji kamień traci swoją „kamiennosc”, przestaje być niewzruszony, nieczuły, ulega emocjom. Czyżby to właśnie była ta nieznaną prawdą o człowieku, którą dopiero poznajemy z jego snu?

Polemiką z metaforą, leżącą u podstaw frazeologizmu, jest wiersz Urszuli Koziół *Nie spojrzymy prawdzie w oczy*:

prawda nie ma oczu
nie ma twarzy
nie ma języka
 prawda nie ma skrzydeł
 wcale nie mieszka
 za siedmioma morzami lasami górami
myślę że prawda
to jest raczej ta dokuczliwa narośl
która uwiera cię w środku
 myślę że to jest właśnie to
 co lepkie
 zwinęte w kłębek gdzieś tam pod twoją skórą
 nieprzyjazne wygodzie
 nagle nabrzmiwa
 daje ci rozpaczliwe znaki
 ciemne
 jak migowy szyfr głuchoniemych
to boli
to dławi cię
nie możesz już dłużej milczeć
 krzyczysz⁵

Konsekwentnie, od pierwszego wersu, poetka odrzuca antropomorfizujące ujęcie prawdy, utrwalone w polszczyźnie ogólnej. Metaforę genetyczną pragnie zastąpić nową, taką, która najtrafniej, najsugestywniej potrafiłaby przybliżyć doświadczanie prawdy przez podmiot liryczny. Początkowo obraz jest budowany przez negację: trzy pierwsze wersy odwołują się do idiomu-personifikacji, kolejny orzeka o braku cechy niezbędnej, by obiekt mógł być ptakiem (możliwe, że poetycką asocjacje zrodziły dwa przysłowia: *Prawda, cnota a sprawiedliwość na jednym się gnieździe lęgnie* oraz *Prawda górą lata jak orzeł*⁶), z dwu następnych dowiadujemy się, iż prawda nie jest czymś dalekim i nierealnym (syntagmę „za siedmioma morzami lasami górami” można uznać za operator intertekstualny⁷, odnoszący wypowiedź do

⁴ Por.: J. Puzynina, *Konotacje leksykalne w interpretacji tekstu literackiego. Na przykładzie analizy „Purytanizmu” Cypriana Norwida*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 83-97; tejsze, *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, rozdz. *Opis i funkcje konotacji leksemów w tekście: bluszcz i powój w poezji Norwida*, s. 54-69; R. Tokarski, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin 1987, rozdz. *Modyfikacje znaczenia słowa w tekście poetyckim. Chmura w poezji L. Staffa*, s. 152-222.

⁵ U. Koziół, *Żalnik*, Kraków 1989, s. 5.

⁶ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1970, t. II, s. 1065, PRAWDA 64 i 65.

⁷ Patrz: J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*, „Pamiętnik Literacki” LXXI, 1980, z. 3, s. 297-312.

zbioru innych wypowiedzi i określonej konwencji gatunkowej – baśni, wobec której odbiorca przyjmuje taką a nie inną postawę).

Prawda nie jest zatem swojska, znana jak człowiek czy ptak, nie budzi miłych skojarzeń jak początek bajki z dzieciństwa. Nie jest czymś zewnętrznym wobec podmiotu. Jaka więc jest? Artystka próbuje to pokazać w drugiej części wiersza. Mimo oryginalności wizji odnajdujemy tu echo potocznej wiedzy o świecie, wpisane w polskie połączenia wyrazowe: *dokuczliwa, niewygodna, bolesna prawda, nabrzmiała sprawa, nabrzmiała sytuacja*.

W obu opisanych wypadkach frazeologizm, będący impulsem do powstania utworu, jest integralną częścią wiersza, występuje w tekście poetyckim (raz w jego pierwszym wyodrębnionym odcinku – tytule). Zdarza się jednak, że po związku frazeologicznym zostają tylko pewne elementy leksykalne, pewne komponenty semantyczne. Niech za przykład posłuży nam liryk J. Ratajczaka:

Po czasie nieczas nadejdzie,
ziemia się obudzi w nawiasie,
od interpunkcji nabrzmiały księżyc
w zdaniu zatrzyma lot ważek.
Morze się w kropce pomieści,
rozepnie w niej horyzont ruchomy.
Życie do słowa streszczę,
by pozostało po mnie⁸.

Kluczem do interpretacji utworu jest jego tytuł – *Nad i* – w pełni czytelny tylko dla jego odbiorcy, który zna zwrot *ktoś stawia kropkę nad i* ‘ktoś dopowiada myśl do końca, formułuje ją tak, żeby była jednoznaczna, żeby wcześniejsza aluzja stała się zupełnie jasna’. Przywołanie tego frazeologizmu jest istotne dla dotarcia do sensu wiersza oraz uchwycenia pewnej konsekwencji w obrazowaniu. Związek ów może być traktowany jako metafora losu człowieka w ogóle i losu artysty w szczególności (tekst poetycki ma bowiem niejako charakter programowy). Życie ludzkie nieuchronnie kończy się śmiercią, ale w sposób ostateczny zamyka ona jedynie istnienie fizyczne. Człowiek może nadal istnieć w pamięci innych, przede wszystkim dzięki temu, co stworzył. Pisarz ma szansę trwać dalej dzięki swoim tekstom, wciąż na nowo próbującym uchwycić zmienność świata i przemijający czas. Im dzieło jest pełniejsze, bogatsze, im bardziej skończony jego kształt i przesłanie, im lepiej wyraża emocje i przemyślenia człowieka, tym większe prawdopodobieństwo, że przedłuży istnienie twórcy.

Domyślny komponent frazeologizmu – *kropka* – oznacza znak graficzny w kształcie okrągłej plamki. Znaczenie zwrotu jest motywowane przez znaczenie ‘znak diakrytyczny stawiany nad niektórymi literami’, wspomniany rzeczownik ma jednak jeszcze znaczenie ‘znak interpunkcyjny stawiany m.in. na końcu zdania’ (tu również pojawia się składnik semantyczny ‘koniec’). Z wyrazem w tym właśnie znaczeniu korespondują inne elementy wiersza: *nawias, interpunkcja*. Kolejne meta-

⁸ J. Ratajczak, *Przeprowadzka na Atlantyde*, Poznań 1981, s. 92.

fory jakby zacierają różnicę między życiem a pisaniem, rzeczą a jej znakiem graficznym – rzeczywistość przeistacza się w tekst, zastyga w pewnym kształcie konwencjonalnym.

Do tej pory była mowa o utworach zorganizowanych wokół jednego związku frazeologicznego. Są to jednak przypadki dość rzadkie. Zazwyczaj złożona jednostka leksykalna nie ma tak dużej „sfery działania”, stanowi jeden z wielu komponentów tekstu. Przyjrzyjmy się zatem jeszcze fragmentom kilku wierszy, zwracając uwagę na to, w jaki sposób poeci odświeżają zatartą metaforyczność stałych połączeń wyrazowych.

Frazeologizm może odzyskać genetyczną obrazowość dzięki kontekstowi, w jakim go umieszczono. Tak jest np. w wierszu Zbigniewa Herberta *Pan Cogito o cnocie*, w którym zwrot został użyty jako składnik metaforyki utworu, tzn. pewnego zespołu metaforycznego odpowiednio ustrukturuwanego. Poeta wyzyskał fakt, że rzeczownikowi *cnota*, nazywającemu zbiór zalet moralnych⁹, przysługuje gramatyczny rodzaj żeński, i przedstawił ów zbiór jako kobietę. Cnota „nie jest oblubienicą /prawdziwych mężczyzn”¹⁰ w czasach, gdy polityka wyklucza etykę, a o wszystkim decyduje siła i umiejętność zabijania. Herbert pisze z sarkazmem:

mój Boże
 żeby ona była trochę młodsza
 trochę ładniejsza
 szła z duchem czasu
 kołysała się w biodrach
 w takt modnej muzyki
 może wówczas pokochaliby ją
 prawdziwi mężczyźni
 generałowie atleci władzy despoci¹¹

Frazeologizm *szła z duchem czasu* ‘była postępową, nowoczesną’ znalazł się wśród określeń wyglądu zewnętrznego i ruchów kobiety. Na dodatek w poprzedniej strofie występuje syntagma „przez wieki idzie za nimi”¹², której konstytutywnym członem jest czasownik, będący komponentem werbalnym zwrotu. Wszystko to sprawia, że równocześnie aktualizują się dwa sensy połączenia wyrazowego – idiomatyczny i dosłowny. W efekcie powstaje groteskowy obraz wzmacniający ironię utworu. Jest ona zwrócona przeciwko tym, którzy uważają, iż cnota się przeżyła.

Obrazowe walory frazeologizmu można także wydobyć poprzez różnorodne zabiegi modyfikacyjne. Oto innowacja rozwijająca z wiersza Mieczysława Jastruna:

lecz jeszcze przez sen trzął się jak osika
 porwana wiatrem wzruszona do skrętów korzeni¹³

⁹ *Cnota* jest wyrazem polisemicznym, cały utwór przemawia jednak za wyborem właśnie tego znaczenia. Istotne wydaje się również odwołanie do Sokratesa, dla którego tak rozumiana cnota była najwyższym dobrem, źródłem powszechnego pożytku i osobistego szczęścia.

¹⁰ Z. Herbert, *Raport z oblężonego miasta*, Paryż 1983, s. 31.

¹¹ *Tamże*, s. 32.

¹² *Tamże*, s. 31.

¹³ *Nieudane porwanie*, [w:] M. Jastrun, *Punkty świecące*, Warszawa 1980, s. 18.

Dzięki dodanym członom następuje odświeżenie stałego porównania, na co dzień używanego jako wykładnik intensywności, wyrażający sens 'bardzo'. Nowe elementy pobudzają wyobraźnię odbiorcy, apelują do jego przedstawień wyobrażeniowych. Poetycki obraz realizuje się pełniej, nie tylko w sferze obrazowości pośredniej, lecz również bezpośredniej. W innym utworze autora *Rzeczy ludzkiej* czytamy:

Pszczola krąży nad kwiatem.
Ten widok
Głęboko wbił mi żądło w pamięć.¹⁴

Poeta skontaminował tu zwrot frazeologiczny *coś wbiło się komuś w pamięć* 'coś zostało przez kogoś zapamiętane dobrze, na długo' ze swobodnym połączeniem wyrazowym *wbił żądło* (motywowanym przez podmiot zdania poprzedzającego interesujące nas wersy). W wyniku tego zabiegu jedna z czynności ludzkiego mózgu, nie odczuwana, niedostępna bezpośrednio poznaniu, trudna do wyobrażenia, zyskała konkretność doznania zmysłowego. Skrzyżowanie dwu związków wyrazowych pozwoliło pokazać, że ból psychiczny bywa porównywalny z cielesnym. Konstrukcja tekstu nie rozstrzyga przy tym, jakie są przyczyny owego bólu, pozostawiając rzecz ewentualnym (problem nie musi bowiem w ogóle zaistnieć) interpretacjom odbiorców. Czytelnik ma do wyboru różne możliwości, począwszy od tęsknoty za chwilą minioną, a skończywszy na intensywnym przeżywaniu piękna (mówimy przecież czasami: „to jest tak piękne, że aż boli”).

Dużo głębszemu przekształceniu uległ frazeologizm w wierszu Tadeusza Śliwiaka *Pisanie ognia*:

Nie ma małego ognia
jest ogień
(.....)
Zaświeci wysoko
podpisze się węglem
wiatrom ich płaszcz podszyje popiołem
z dymu ukręci drabinę do chmur¹⁵

Pierwowzorem poetyckiej syntagmy „wiatrom ich płaszcz podszyje popiołem” był zapewne frazeologizm *wiatrem podszyty* 'lekki, przewiewny, przepuszczający zimno', używany jako określenie wierzchnich ubrań. Związek ten ma paradygmat znacznie ograniczony: człon imiesłowowy może się odmieniać przez przypadki, liczby i rodzaje, norma frazeologiczna nie przewiduje jednak form z *verbum finitum*, czasownikiem bezosobowym, bezokolicznikiem lub innym imiesłowem. Śliwiak nie podporządkował się tym ograniczeniom – utworzył połączenie, w którym występuje osobowa forma czasownika. Nie jest to jedyna modyfikacja. Druga polega na wymianie komponentu rzeczownikowego – zamiast normatywnego *wiatrem* pojawia się motywowane sytuacją liryczną *popiołem*. Ale wiatr nie znika całkowicie z tekstu, zostaje mu tylko przypisana inna rola semantyczna, a w konsekwencji

¹⁴ *Pszczola nad kwiatem*, [w:] M. Jastrun, *W biały dzień*, Warszawa 1967, s. 8.

¹⁵ T. Śliwiak, *Plonący gołębnik*, Kraków 1978, s. 141.

– inne miejsce w strukturze zdania. Wiatr, ściślej zaś – wiatry stają się adresatem czynności wykonywanej przez ogień, czynności, której środkiem jest popiół.

Poetycką wizję wspierają z jednej strony personifikujące ujęcia wiatru i ognia (zarówno potoczne, jak i literackie), z drugiej zaś – wiedza o świetle, sprawiająca, że potrafimy znaleźć związek semantyczny między nowo powstałym połączeniem a idiomem. Popiół jest pozostałością po spaleniu różnych substancji organicznych, stopniowo oddającą swe ciepło, aż do zupełnego ostygnięcia, lekkim, szarym proszkiem, łatwo unoszonym przez niewielki nawet podmuch wiatru. Za wspólne składniki znaczeniowe można zatem uznać: 'lekki', 'przewiewny', 'nie będący źródłem ciepła'.

Na metaforę o frazeologicznej motywacji natrafiamy również w innym wierszu Śliwiaka:

Mój ból jest moim wiernym psem
 Wiecznie głodny patrzy na mnie wielkimi oczyma
 Śpi w moim cieniu
 Budzi się w moim krzyku
 Łasi się jak ogień
 Kiedy rzucam mu kamień z mego serca
 Przynosi go z powrotem
 Krok w krok chodzi za mną
 I czuwa abym nie oślepl¹⁶

Słowa „rzucam mu kamień z mego serca” przywołują oczywiście zwroty *kamień komuś przygniata serce* 'ktoś ma wielkie zmartwienie, czymś się bardzo przejmując, smuci' i *kamień spadł komuś z serca* 'ktoś, kto martwił się czymś, odczuł wewnętrzną ulgę, stwierdzając, że nic złego nie zaszło'. Poetyckie połączenie jest bliskie (i formalnie, i semantycznie) derywatowi kausatywnemu – *ktoś zrzuca kamień z serca* – równocześnie jednak istotnie się od niego różni: zamiast czasownika *zrucam* jest *rzucam*, pojawia się też wykładnik adresata czynności. Różnice te dyktuje metafora organizująca cały utwór – „mój ból jest moim wiernym psem”. To właśnie jej zostały podporządkowane wszystkie inne obrazy, wśród nich obraz psa, który aportuje przedmiot rzucony mu przez właściciela.

Niekiedy frazeologizm stanowi impuls do powstania obrazu, niewiele jednak zostaje ze związku zarówno w warstwie formalnej, jak i semantycznej tekstu poetyckiego. Sytuację tę ilustruje fragment wiersza Tadeusza Nowaka *Wodne znaki*:

I są na niebie wodne znaki
 zwierząt widzianych w zbożu w lesie
 Siano nad nimi przeżuwają
 pławią się w stawie lajnią w zmierzch¹⁷

U podstaw obrazu poetyckiego leży wyrażenie *znaki zodiaku* 'dwanaście części, na które umownie podzielono w starożytności imaginacyjny pas na niebie, noszących nazwy gwiazdozbiorów, jakie się w każdej z tych części znajdowały'. „Zwierzyniec

¹⁶ Tamże, s. 255.

¹⁷ T. Nowak, *Ziarenko trawy*, Warszawa 1964, s. 33.

niebieski”: Baran, Byk, Lew, Koziorożec itd., daleki i obcy, nabiera – dzięki podmiotowi postrzegającemu – cech zwierząt ziemskich, bliskich i doskonale znanych. Uwzględnienie podmiotowego punktu widzenia pozwala łatwiej dostrzec analogię między „znakami na niebie” a *znakami wodnymi* ‘znakami na papierze w postaci półprzezroczystych liter lub rysunków, widocznymi przy oglądaniu papieru pod światło’ – i jedne, i drugie są widziane tylko przez tych, którzy posiadli tajemnicę patrzenia; są pełne treści tylko dla tych, którzy potrafią je zinterpretować.

Przedstawiłam zaledwie kilka utworów, w których źródłem i motywacją dla metafory są frazeologizmy – w polskiej poezji współczesnej tego typu wierszy jest bardzo wiele. Celowo sięgnęłam do twórczości poetów nie reprezentujących tzw. nurtu lingwistycznego, pragnęłam bowiem zwrócić uwagę na fakt, że idiomy stanowią budulec obrazu poetyckiego dla wielu artystów. Prawda jest, iż szczególnie chętnie wyzyskują stałe połączenia wyrazowe M. Białoszewski i T. Karpowicz, czy z młodszych – S. Barańczak i E. Lipska, ale na poetycko przetworzone związki natrafiamy również w utworach W. Szymborskiej, H. Raszki, J. Ficowskiego, A. Międzyrzeckiego, J. Twardowskiego, Z. Herberta, T. Jastruna i innych. Frazeologizmy, odświeżane kontekstowo lub modyfikowane, nie tylko wchodzą w system wewnętrznych relacji znakowych tekstu, decydując o jego obrazowości pośredniej, lecz także sprzyjają powstaniu u odbiorcy wyrazistych przedstawień plastycznych, wpływają zatem na obrazowość bezpośrednią wiersza.

ŻARTOBLIWE INNOWACJE FRAZEOLOGICZNE WE FRASZKACH TADEUSZA FANGRATA

Tadeusz Fangrat jest jednym z bardziej znanych autorów fraszek. Krótkie satyryczne utwory drukuje od ponad pięćdziesięciu lat, można go więc bez wątpienia zaliczyć do nestorów polskiego fraszkopisarstwa. Wśród jego fraszek dominują przede wszystkim utwory o charakterze refleksyjnym, próbujące odpowiedzieć na pytania o sens życia, oraz dotyczące szeroko pojętych stosunków międzyludzkich. Te ostatnie łączą się w takie kręgi tematyczne, jak biurokracja, brakoróbstwo, pijaństwo czy też karierowiczostwo, które T. Fangrat piętnuje ze szczególnym upodobaniem.

We fraszkopisarskim dorobku T. Fangrata bardzo często pojawiają się różnego rodzaju innowacje frazeologiczne.

Naruszanie normy frazeologicznej sprowadza się najczęściej do udosłownienia związku. Efekt ten osiąga autor poprzez umieszczenie frazeologizmu w „niewłaściwym” kontekście, jak np. we fraszce *Rada*:

Nie zadzieraj nosa,
Gdy nad głową osa.
Ziółka 45

W zacytowanym utworze latający nad głową owad tworzy udosłowniający kontekst dla zwrotu *zadzierać nosa*, który zamiast realizować treść ‘być dumnym, zarozumiałym i pewnym siebie’, ostrzega po prostu przed podnoszeniem głowy do góry, bo może się to skończyć użądleniem. Ale czy podany przykład przekazuje jedynie pozbawioną metaforyczności dość bląhą treść? Oczywiście, nie. Dokładniejsze przyjrzenie się analizowanej fraszce uzmysławia, że dochodzi tu jednak do wydobycia znaczenia przenośnego, gdyż rzeczownik *osa* może być również rozumiany jako ‘przykra niespodzianka, karcący traf losu’. W takim przypadku kontekst, który udosłowniał, sam staje się metaforyczny i nie tylko nie pozbawia zwrotu *zadzierać nosa* znaczenia przenośnego, ale jeszcze dodaje do niego nowy element treści. Rozpatrywany frazeologizm, w połączeniu z drugą częścią fraszki, znaczy już więc ‘nie zadzieraj nosa, bo możesz po nim dostać’ czyli – mówiąc inaczej – ‘nie bądź dumny, zarozumiały, bo może cię spotkać przykra niespodzianka, bo twoja duma może zostać ukarana’. Widać zatem wyraźnie, że mamy tu do czynienia tylko z pozornym udosłownieniem. Kontekst, który je markuje, tak naprawdę służy wtórnej metaforyzacji czy też rozszerzeniu metaforycznego znaczenia. Satyryczny efekt nie wynika ze złudnego raczej napięcia między metaforą a dosłownością, lecz ze

zderzenia dwóch metafor, które dają nową jakość. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia we fraszkach:

Prawda

Prawda przyprawia o zwrót głowy,
Gdy rozebrana jest do połowy.
Ziółka 39

Do...

Jesteś jak ulewa w czas jesienny brzydki,
Bo na bliźnich suchej nie zostawiasz nitki.
Ziółka 36

W pierwszym przykładzie trafność dowcipnej refleksji wynika z tego, iż rzeczownik *prawda* jest nie tylko nośnikiem metaforycznych treści, ale funkcjonuje również jako synonim *kobiety*. Dzięki temu wrażenie, jakie wywołuje w nas zetknięcie z *nagą prawdą*, zostaje porównane do wrażenia wywołanego widokiem nagiej kobiety. Na pytanie, która ze „świętych treści” jest w ten sposób degradowana, a która uwznioślana – autor nie odpowiada. Jego rola kończy się na dającym dużo do myślenia zestawieniu. W drugim przykładzie rzeczownik *ulewa* tylko pozornie niszczy metaforyczność związku *nie zostawiać na kimś suchej nitki*. Jako element porównania *jesteś jak ulewa* traci swoje znaczenie dosłowne i wraz z całością poetyckiej konstrukcji określa kobietę porywczą, gwałtowną, która zbyt ostro krytykuje i obmawia bliźnich. A oto inne przykłady z tej serii:

Westchnienie

Westchnęła ziemia spod żywopłotu:
jestem wzruszona krecią robotą
Zawracanie 44

Paw i biurkę

Gdy paw się dorwie do biurka,
Szybciej porasta w piórka.
Ziółka 5

Ostateczność

U wygłodzonej wilków sfory
parszywa owca też ma fory.
Dziki 27

W zacytowanych fraszkach pojawiają się następujące frazeologizmy: *krecia robotą*, *porastać w piórka*, *parszywa owca*.

Każdy z nich został umieszczony w takim otoczeniu leksykalnym, które odsyła do jego znaczenia dosłownego. Stosunek między metaforą i dosłownością nie jest jednak prosty i jednoznacznie określony. Podobnie jak w pierwszym, dokładnie analizowanym przykładzie, również i tu kontekst przywołujący sensy dosłowne może zyskiwać charakter przenośny i wtedy relacja metaforyczny zwrot – niemetaforyczne otoczenie staje się relacją dwóch metafor, co daje w efekcie nową jakość. Ustabilizowane w zwyczaju i zaakceptowane przez normę znaczenie frazeologizmu zostaje wzbogacone o nowe elementy treści.

Obok tak wyzyskiwanego pozornego udoskonalenia we fraszkach T. Fangrata spotykamy też czasami typowe odmetaforyzowanie, bez gry między dwoma znaczeniami, np.:

Przed deszczem

Zanosi się na padanie
Niebo ziemi sprawi lanie.

Że 117

W obiektywie Amora

Na pięknej pannie do wzięcia
Szaty pozują do zdjęcia.

Ziółka 40

Frazeologizmy *sprawić lanie*, *panna do wzięcia* i *pozować do zdjęcia* nie uzyskują w tych fraszkach dodatkowych elementów przenośnego znaczenia, gdyż są go właśnie całkowicie pozbawione. Dwie trafne obserwacje przekazane zostają w formie stałych związków potraktowanych jak luźne połączenia składniowe. W pierwszej fraszce chodzi o wielką ulewę, w drugiej – o rozebranie pięknej kobiety.

Drugim najczęstszym sposobem wyzyskiwania frazeologii w twórczości T. Fangrata jest gromadzenie w jednej fraszce dwu podobnych frazeologizmów (lub frazeologizmu i luźnego połączenia składniowego), co często prowadzi do modyfikacji struktury semantycznej związku. Paralelność zestawianych jednostek wynika z tożsamości niektórych komponentów albo z dużego podobieństwa pod względem formalnym lub dźwiękowym¹; np.:

Przypadłby jej

Przypadłby jej do gustu,
gdyby przypadł do biustu.

Że 76

Zwroty *przypaść do gustu* i *przypaść do biustu* łączy tylko podobieństwo postaci – wspólnych cech semantycznych nie mają. Umieszczenie ich jednak w tym samym kontekście sprawia, że pierwszy frazeologizm nieoczekiwanie zostaje wzbogacony nowym elementem treści. Oto okazuje się, że aby zjednać sobie sympatię kobiety, trzeba przede wszystkim pomyśleć o jej uciechach cielesnych. Takiej sugestii w strukturze semantycznej związku *przypaść do gustu* poza tą fraszką nie znajdziemy. Można powiedzieć, że w tym konkretnym utworze autor uczy jakby odbiorcę nowego znaczenia powszechnie znanego frazeologizmu. Morał tej nauki to pewna obserwacja życiowa. Na ile jest ona trafna i odkrywczą, to już inna sprawa. We fraszce *Nadstawiacz*

Jak on nadstawia głowę ładnie,
Wiedząc, że włos mu z niej nie spadnie

Ziółka 11

¹ D. Buttler interpretuje to zjawisko jako tzw. upodobnienie frazeologiczne, polegające na tym, że na podstawie struktury frazeologizmu – wzorca buduje się nowy związek, który zachowuje nie tylko jego tradycyjny schemat, ale i niemal cały skład leksykalny; modyfikacji podlega zwykle jeden ze składników: albo jest on upodobnieniem leksykalnym albo wyrazem tradycyjnym, dźwiękowo podobnym do elementu zastępowanego (zob. *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1974, s. 139-143).

zwroty *nadstawiać głowę* i *włos komu z głowy nie spadnie* łączy komponent rzeczownikowy *głowa*. Z semantycznego punktu widzenia są one przeciwstawne. Jak się jednak okazuje, połączone w zacytowanej fraszce mogą, doskonale się uzupełniając, stanowić formę dla przenikliwej refleksji o pewnym typie ludzi. Żaden z frazeologizmów nie został tu użyty niezgodnie ze swoim znaczeniem. Oba zachowują właściwą im postać i treść, ale za to drugi zwrot (*włos komu z głowy nie spadnie*) jest uszczypliwym komentarzem do pierwszego. Dzięki temu rodzaj zachowania wyrażony związkami *nadstawiać głowę* otrzymuje bardzo negatywną ocenę – oczywiście tylko w tej aktualizacji.

Swoistym ostrzeżeniem jest fraszka *Gwóźdź*:

Gwóźdź programu też się zmienia
w gwóźdź do trumny przedstawienia.
Płochodnie 33

Pojawiający się w drugim wersie *gwóźdź do trumny* niezwykle trafnie komentuje wyrażenie *gwóźdź programu*. Ujawniająca się dzięki temu zestawieniu nowa treść zawiera jakby w sobie składniki treści obu zwrotów. Mimo takiej kumulacji sensów przenośnych każdy z frazeologizmów zachowuje swoją tożsamość tworząc zharmozowane uogólnienie. Z łączeniem podobnych formalnie związków mamy jeszcze do czynienia w następujących fraszkach:

Refleksja

Najwięcej wymaga uporu
wywabianie plam z honoru
Dziki 10

Mea culpa

Dogryzłem Elizie
i sumienie mnie gryzie
Płochodnie 53

Wyjścia

Wyjść na swoje każdy może,
na człowieka – to już gorzej.
Płochodnie 129

W dniach jubileuszu

W dniach jubileuszu są i takie kwiatki:
Władza przypnie order, a koledzy latki
Ziółka 11

Nieopłacalne

Wychodzić z siebie się nie oplaca,
bo można również wyjść na pajaca
Że 25

W przytoczonych fraszkach z łatwością odnajdujemy następujące paralelnie związki: *plama na honorze* – *wywabiać plamy*, *sumienie kogoś gryzie* – *dogryźć komuś*, *wyjść na swoje* – *wyjść na człowieka*, *przypiąć latkę* – *przypiąć order*, *wychodzić z siebie* – *wyjść na pajaca*. Takie zestawienia prowadzą, jak to już wcześniej

zostało zauważone, do przekształceń w znaczeniu któregoś ze związków pary, do ujawiania się satyrycznych komentarzy, albo do odżywiania sensu dosłownego metaforycznej konstrukcji.

Wyzyskiwanie „podobnych” frazeologizmów jest bardzo zbliżone, jeśli chodzi o satyryczny efekt, do gromadzenia w jednym utworze związków połączonych relacją antonimii komponentów. Przeciwnymi składnikami dwu zestawianych konstrukcji są np. takie liczebniki, przymiotniki, czasowniki i przysłówki, jak: *gorąca* – *zimna*, *stać* – *siedzieć*, *odzyskać* – *stracić*. Te pary wyrazowe pojawiają się w następujących fraszkach:

Rada

Gdy gorąca sprzyja ci,
nie trać zimnej krwi.

Zawracanie 22

Źle stoi

Źle stoi, pomimo złudzeń
kto siedzi w kieszeni cudzej.

Źe 24

Na wczasach

Żeby odzyskać nerwy zdrowe
Trzeba z kimś czasem stracić głowę.

Ziółka 43

Takie operacje prowadzą, podobnie jak w wielu wcześniej omawianych przypadkach, do zaskakującego naruszania znaczeń, dowcipnych komentarzy raz do przywoływania sensów dosłownych nieco skostniałych metafor.

Przedstawione do tej pory sposoby aktualizacji stałej frazeologii polegały na przekształcaniu struktury semantycznej zwrotu, przy nienaruszonej i zgodnej z normą strukturze formalnej. Drugi typ wyzyskiwania frazeologizmów – odchodzenie od utrwalonych znaczeń poprzez modyfikację ich postaci – występuje we fraszkach T. Fangrata bardzo rzadko. Reprezentują go w zasadzie tylko innowacje rozwijające. Polegają one na uzupełnieniu składu leksykalnego jednostki frazeologicznej dodatkowymi komponentami, np.

Sprzyjaciel

Zawsze i wszędzie w gotowości
stał przy mnie murem obojętności.

Zawracanie 10

Nawet

Nawet myśliciele ściśli,
Schodzą na manowce myśli.

Źe 41

Trudniej

Trudniej, niżli w wielkim księstwie,
Być mężem stanu w małżeństwie.

Nas-troje 16

Wyjście

Chcąc wyjść z miłości z honorem
Szła mi na rękę z oporem

Ziółka 36

Męczennik

I ten ma żywot męczeński,
kto żyje nad stan – małżeński.

Płochodnie

Mielizna

Niejedna miłość osiadła
na mieliźnie swego sadła.

Dziki 21

Frazeologizmy stać murem (obojętności), schodzić na manowce (myśli), mąż stanu (w małżeństwie), iść komu na rękę (z oporem), żyć nad stan (małżeński), osiąść na mieliźnie (sadła) zostały w zacytowanych fraszkach potraktowane jak luźne połączenia składniowe wymagające dopełnienia. Dzięki tym swego rodzaju dopowiedzeniom T. Fangrat nieoczekiwanie zmodyfikował treść znanych zwrotów. Zaskoczony czytelnik odnajduje nagle złośliwie skomentowane związki o zburzonej strukturze semantycznej. W tego rodzaju innowacjach podstawowym źródłem komizmu jest gra dwu znaczeń – znaczenia pierwowzoru i znaczenia zabawnej modyfikacji.

Danuta Buttler w *Polskim dowcipie językowym* omówiła tylko te innowacje frazeologiczne, które polegały na przekształcaniu znaczeń związków poprzez różnego rodzaju zmiany ich struktury formalnej². We fraszkach T. Fangrata tego typu innowacji jest bardzo mało. Autor omawianych utworów świadomie rezygnuje z nietendencyjnych igraszek słownych, jakby w obawie, że nieopatrznie przekroczy barierę dobrego smaku i ograniczy się tylko do prymitywnych zabiegów kompozycyjnych. W jednym z wywiadów powiedział, że „dobra fraszka powinna być wieloznaczna [...]. Dopracowanie formy – a forma jest bardzo ważna – to nie znalezienie rymu, ale pokazanie wieloznaczności sytuacji i niespodzianek”. „Fraszka to coś z poezji – dodaje w tymże wywiadzie – i oprócz rymu, rytmu, kalamburu i dowcipu liczy się również mądre spostrzeżenie”³. Te refleksje potwierdzają analizowane utwory. T. Fangrat rzadko posuwa się do powierzchownych tylko operacji językowych, za którymi nie kryje się trafna, choć zaskakująca, obserwacja. Układa przede wszystkim małe mozaiki ze znaczeń, tworzy napięcia między różnymi sensami, często wykorzystując do tego utrwalone w powszechnej świadomości stałe związki wyrazowe – w ich kanonicznej niejako formie. Ten sposób postępowania prowadzi nie tylko do niszczenia schematów językowych, bo te – sugeruje jakby

² Zob. D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1974, s. 215-222. W podanych przez autorkę przykładach znajdują się jednak i takie związki, które przy nienaruszonej strukturze formalnej mają żartobliwie zmienione znaczenie, np. wyrostek robaczkowy – mały robaczek (s. 216), uznamy je jednak za zestawienia, które w prezentowanej pracy, analizującej tylko stałe związki frazeologiczne, nie zostały uwzględnione. Podobnie z pola opisu wyłączone zostały skrzydlate słówka.

³ „Rzeczywistość” 1984, nr 41, s. 4.

T. Fangrat – nie są takie ważne, ale do burzenia schematów myślowych, które się za skonwencjonalizowanymi połączeniami słów kryją. Właśnie one stanowią główny cel satyrycznych ataków, potwierdzając jednocześnie podstawową cechę fraszki jako gatunku – względną autonomiczność układu zdarzeniowo-fabularnego, czyli nastawienie na różne sensy nadbudowane⁴.

Trzeba przyznać, że takie fraszkopisanie jest trudniejsze, szczególnie dla odbiorcy, gdyż wymaga uważniejszej lektury. Ujawnianie się nieoczekiwanych sensów metaforycznych nie jest sygnalizowane łatwo zauważalnymi kalamburami. Musimy je dopiero odszukać w materii językowej.

Skróty tytułów tomików fraszek T. Fangrata

- Dziki – *Dziki w goździkach*, Warszawa 1987.
Nas-troje – *Nas-troje*, Warszawa 1959.
Płochodnie – *Płochodnie*, Łódź 1982.
Zawracanie – *Zawracanie bialo-głowy*, Warszawa 1979.
Ziółka – *Dobre ziółka*, Kraków 1968.
Że – *Że się tak wyrażę*, Łódź 1986.

⁴Zob. J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 31 i następne.

PERSPEKTYWY BADAŃ PORÓWNAWCZYCH NAD TERMINOLOGIĄ MUZYCZNĄ W RÓŻNYCH JĘZYKACH EUROPEJSKICH

W odczuciu niespecjalistów terminologia muzyczna ma charakter międzynarodowy i pochodzi z języka włoskiego. W rzeczywistości cytaty włoskie tworzą niewielką, aczkolwiek często używaną część różnojęzycznych terminologii muzycznych. Należą tu przede wszystkim wyrazy i wyrażenia pochodzenia włoskiego, wykorzystywane w notacji muzycznej: terminy określające tempo (funkcjonujące też jako nazwy utworów lub ich części, np. *andante*), dynamikę (np. *piano*), artykulację (np. *legato*), ogólny sposób wykonania utworu (np. *affetuoso*), a także terminy związane z organizacją zapisu muzycznego (np. *fine*).

Wspólną częścią różnojęzycznych terminologii muzycznych (badaniami objęto języki europejskie z różnych grup: włoski, francuski, angielski, niemiecki, rosyjski, czeski i polski) są oprócz cytatów włoskich niektóre nazwy form muzycznych i instrumentów charakterystycznych dla pewnego obszaru językowego, które zostały przejęte z języka wyjściowego bez zmian morfologicznych (w niektórych wypadkach zmienił się ich kształt graficzny), np. ang. *anthem*, węg. *czardasz*, hiszp. *bolero*, pol. *krakowiak*; dotyczy to zwłaszcza nazw archaicznych (np. gr. *aulós*) i egzotycznych (np. hawajskie *ukulele*). Bez zmian morfologicznych przejmowane są zwykle angielskie terminy związane z jazzem i muzyką rozrywkową, np. *ragtime*, *rock and roll*.

Wiele internacjonalizmów funkcjonuje w badanych terminologiach muzycznych w postaci wyrazów przyswojonych morfologicznie (także fonetycznie) w poszczególnych językach. Najczęściej są to wyrazy pochodzenia greckiego i łacińskiego. Nieliczne zostały przejęte z antycznej teorii muzyki, zwykle w zmienionym znaczeniu, na przykład:

wł.	melodia	armonia
fr.	mélodie	harmonie
ang.	melody	harmony
niem.	Melodie	Harmonie
ros.	mielodija	garmonija
czes.	melodie	harmonie
pol.	melodia	harmonia
	< gr. melō(i)día >	< gr. harmonía >

Niektóre terminy pochodzą z okresu, kiedy łacina była obowiązującym językiem nauki europejskiej, np. *tabulatura* < śrdw.-łac. *tabulatura* >, *antyfona* < śrdw.-łac.

antiphona, z gr. *antíphōnos* >. Elementy greckie i łacińskie wykorzystywano chętnie również w późniejszych czasach (podobnie jak w innych terminologiach), por. *agogika* (niem. *Agogik*, z gr. *agōgē*), *dodekafonia* (gr. *dōdeka* = dwanaście + *phōnē* = dźwięk). Do dziś tworzy się takie wyrazy, np. *syntezator* (ang. *synthesiser*, z gr. *sýnthesis*), *sekwenser* (ang. *sequencer*, z łac. *sequens*).

Część internacjonalizmów przyswojonych morfologicznie pochodzi z innych języków niż greka i łacina, głównie z włoskiego (por. *trillo*) i francuskiego (por. *hautbois*):

wł.	trillo	oboe
fr.	trille	hautbois
ang.	trill	oboe
niem.	Triller	Oboe
ros.	триль	гобой
czes.	trylek	hoboj
pol.	tryl	obój

Oprócz podobieństwa formalnego części odpowiadających sobie terminów występuje w różnojęzycznych terminologiach zjawisko analogii pojęciowej, przejawiającej się w doborze wyrazów z języka ogólnego, które uległy specjalizacji w terminologii muzycznej, na przykład:

wł.	circolo/ciclo delle quinte
fr.	cycle des quintes
ang.	circle of fifths
niem.	Quintenzirkel
ros.	квintowyj krug
czes.	kvintový kruh
pol.	koło kwintowe, krąg/okrąg kwintowy

'poglądowy układ kolejnych gam lub tonacji według narastającej liczby znaków przykluczowych (krzyżyków i bemoli)?

W grupie tej przeważają terminy wielowyrazowe, najczęściej dwuwyrazowe, w których jeden ze składników jest terminem muzycznym, a drugi – wyrazem przejętym ze słownictwa ogólnego.

Niezależnie od zasygnalizowanych wyżej podobieństw, między różnojęzycznymi terminologiami muzycznymi zachodzi wiele rozbieżności. Są one niekiedy wynikiem kontynuacji różnych tradycji w teorii muzyki. Dotyczy to na przykład nazw tonacji:

wł.	re maggiore	—	—
fr.	ré majeur	—	—
ang.	—	—	D major
niem.	—	D-dur-D/Dur/D dur	—
ros.	ре мажор	—	—
czes.	—	D-dur	—
pol.	—	D-dur	—

W językach romańskich i w języku rosyjskim stosuje się do oznaczania dźwięków system solmizacyjny, który w pozostałych językach używany jest jedynie w solfeżu; w językach tych używa się głównie literowych oznaczeń dźwięków. W terminologii włoskiej, francuskiej i rosyjskiej nazwę tonacji stanowi połączenie solmizacyjnej

nazwy dźwięku (w naszym przykładzie *re/rè*) z nazwą trybu (*maggiore/majeur/major*). W terminologii niemieckiej, czeskiej i polskiej tonację określa się, dodając do nazwy literowej dźwięku nazwę dur: *D-dur/D-Dur/D dur*. Jeszcze inaczej tworzy się nazwy tonacji w terminologii angielskiej – przez połączenie literowej nazwy dźwięku z nazwą trybu major: *D major*.

Zróznicowane są też nazwy wartości nut; dla przykładu – polski termin *trzydziestodwójka* ma następujące odpowiedniki:

wł.	biscroma	–	–	trentaduesimo
fr.	–	triple croche	–	–
ang.	–	–	demisemiquaver	–
niem.	–	–	–	Zweiunddreißigstelnote
ros.	–	–	–	tridcat'wtoraja nota
czes.	–	–	–	dvaatřicetinová nota

Część wymienionych terminów powstała w analogiczny sposób: określają one ułamek, jaki tworzy trzydziestodwójka w stosunku do całej nuty. Pozostałe terminy reprezentują różne systemy nazewnictwa. Ich budowa nasuwać może nawet wątpliwości, czy dotyczą one tego samego desygnatu: por. wł. *biscroma*, fr. *triple croche*, ang. *demisemiquaver* (częstka *bis-* jest przecież wykładnikiem „podwójności”, wyraz *triple* – „potrójności”, każda z części *semi-* i *demi-* zaś – „połowiczności”). System brytyjski jest nieekonomiczny i niewygodny w użyciu – *stodwudziestoósemka* to *semihemidemiquaver* (w Stanach Zjednoczonych stosuje się również nazwę *thirty-second note*).

Różnice terminologiczne są często wynikiem różnego ujęcia tego samego zjawiska:

wł.	modulazione di passaggio, modulazione passaggera/transitoria	–
fr.	modulation passagère	–
niem.	–	Ausweichung
ros.	–	otklonienije
czes.	–	(tonální) vybočení
pol.	–	zboczenie modulacyjne

krótkotrwała, przejściowa zmiana tonacji⁹

W części terminów nacisk położony został na „przejściowość”, „czasowość” oznaczającego zjawiska harmonicznego, w pozostałych zaś – na moment „zejścia w bok” konstrukcji harmonicznego.

Interesującym zagadnieniem są „falszywi przyjaciele tłumacza” tekstów muzycznych. W językach romańskich można na przykład spotkać te same wyrazy, które są internacjonalizmami muzycznymi – również w znaczeniu ogólnym. Francuski wyraz *majeur* znaczy zarówno ‘majorowy’, jak i ‘większy’. Wyrażenia: włoskie *composizione dell'orchestra* i francuskie *composition d'orchestre* nasuwać mogą przypuszczenie, że chodzi o kompozycję na orkiestrę, podczas gdy oznaczają one obsadę orkiestry. Terminy: włoski, francuski *triade*, angielski *triad* są nazwami trójdźwięku; nie odpowiadają polskiemu *triada* ‘zespół trzech podstawowych funkcji harmonicznego.’ Terminy: polski *dysalteracja/disalteracja* i niemiecki *Disalteration* oznaczają jednoczesne podwyższenie i obniżenie tego samego stopnia (odpowiadają im

terminy: angielski *double alternation*, czeski *dvojstranná alterace*), natomiast tak samo utworzone terminy: włoski *disalterazione*, rosyjski *dezalteracija* oznaczają zupełnie inne zjawisko: prowadzenie dźwięku alterowanego na ten sam stopień nie alterowany (odpowiadają im terminy: niemiecki *Rückalterierung*, czeski *zpětná alterace*).

Badania porównawcze nad różnojęzycznymi terminologiami muzycznymi nie były dotąd prowadzone kompleksowo. Służyły one celom doraźnym i wykorzystywano je głównie w słownikach i encyklopediach muzycznych, w których zamieszczano obok wyrazu hasłowego jego obcojęzyczne odpowiedniki. Wyjątek stanowi wydawany w Wiesbaden od 1971 r. w postaci pojedynczych haseł „*Handwörterbuch der musikalischen Terminologie*” redagowany przez H. H. Eggebrechta. W słowniku tym analiza filologiczna terminów traktowana jest jako podstawowy postulat badawczy; niestety ukazało się do tej pory dopiero nieco ponad sto haseł.

Studia nad różnojęzycznymi terminologiami muzycznymi, łączące badania muzykologiczne z filologicznymi, mogłyby doprowadzić do znacznego poszerzenia wiedzy z zakresu kształtowania się pojęć teoretycznomuzycznych. Badania takie pozwoliłyby na dokładne ustalenie, jaki zakres europejskiej terminologii muzycznej obejmują internacjonalizmy, w jakiej części tej terminologii występują rodzime odpowiedniki, w jakiej zaś tym samym pojęciom odpowiadają w różnojęzycznych terminologiach terminy eksponujące różne cechy konotacyjne. Pozwoliłoby to sformułować wnioski dotyczące rozwoju poszczególnych terminologii, a także ich wzajemnych oddziaływań.

Teresa Wróblewska, Piotr Wróblewski

BŁĄD STYLISTYCZNY W TEORII I W PRAKTYCE SZKOLNEJ

Do wypowiedzi na temat błędów stylistycznych skłania autorów niniejszego artykułu przede wszystkim dotychczasowa praktyka kwalifikowania błędów uczniowskich.

Zasady wyodrębniania błędów są bardzo niejednolite, chwiejne lub niejasne. Prowadzi to do wielu nieporozumień, gdyż ten sam typ błędu raz jest traktowany jako wykroczenie przeciw normom stylistycznym, innym razem — jako naruszenie reguł składniowych, logicznych, poprawności leksykalnej, frazeologicznej itp. Nierzadko rozbieżności pojawiają się w ocenach tego samego nauczyciela.

Każdy, kto posługuje się pojęciem „błąd stylistyczny”, nie zdefiniowawszy go uprzednio, musi się więc liczyć z tym, że jego wypowiedź może wywołać w świadomości poszczególnych odbiorców skojarzenia, którym odpowiadają odmienne klasy zjawisk językowych. Jest to z pewnością sytuacja niepożądana, zwłaszcza w dydaktyce szkolnej. Oznaczanie na marginesie wypracowania rodzaju popełnionego przez ucznia błędu powinno uświadamiać autorowi tekstu, jakiej sfery zjawisk językowych dotyczy błąd, a w konsekwencji — wskazywać kierunek efektywnej korekty.

Nie bez znaczenia jest również to, że obejmując pojęciem błędu stylistycznego różne (nawet — jak wskazują niżej przytoczone przykłady — krańcowo różne) wykroczenia językowe, zacieramy w świadomości uczniów pojęcie zakresu składni, fleksji, frazeologii itd., i, oczywiście, pojęcie stylu.

Orientacyjny sąd o tym, jakiego typu błędy zaliczane są przez nauczycieli języka polskiego do stylistycznych, można wyrobić sobie na podstawie przytoczonych niżej przykładów:¹

- [1] Zauważył wiele rzeczy, których mu się podobało. (kl. V)
- [2] Na nich widać, że sierść się zmieniła, jest bardziej grubsza i puszysta. (kl. VI)
- [3] [...] spłonął taki duży las, oczywiście nie cały, ale większa połowa. (kl. VI)
- [4] Z powiedzianych planów i decyzji była z siebie bardzo dumną. (kl. VII)
- [5] W tej walce stał się śmiertelnie ranny. (kl. VII)
- [6] Mi bardzo podobał się ten film, który szedł w telewizorze. (kl. VII)
- [7] Może ona być wzorem na dzisiejszego ucznia. (kl. VIII)
- [8] Uderzyło mnie u niego ten upór swojej edukacji. (kl. VIII)
- [9] Założył powstanie, które skończyło się porażką. (kl. VII)
- [10] Pewnej ciepłej letniej nocy siedząc koło dworu, w liściach łopuchu. Zastanawiał się, jak wejść do pokoju. (kl. V)

¹ Przykłady zaczerpnięto z poprawionych przez nauczycieli klasowych wypracowań uczniowskich.

[11] Wchodząc do sali, gdzie odbędzie się apel, rzuciła nam się od razu w oczy dekoracja. (kl. VII)

[12] Uważam, że Zosia dopnie do swego. (kl. VI)

Jak widać, klasa błędów stylistycznych stała się w praktyce szkolnej tak pojemna, że mieszczą się w niej różne wykolejenia językowe, nie wyłączając oczywiście błędów gramatycznych, a nawet logicznych.

Dowolność w wyborze zasad kwalifikowanych błędów jako stylistycznych można zaobserwować także w praktyce nauczycieli szkół średnich, a nawet nauczycieli akademickich.

Dość rozpowszechniony, jak się wydaje, jest zwyczaj nazywania stylistycznymi tych błędów, które z różnych powodów, np. ze względu na swój złożony charakter, sprawiają trudności interpretacyjne.

Taki stan rzeczy pozwala przypuszczać, że nie rozporządzamy dostatecznie jasnymi i w miarę ujednoczonymi zasadami wyodrębniania błędów stylistycznych.

Prześledźmy zatem, jak pojmują błąd stylistyczny autorzy artykułów i poradników metodycznych oraz innych prac mających związek z analizą błędów językowych.

Na przykład J. Buyno pisze:

„Usterki i błędy stylistyczne w pracach uczniowskich polegają na nieporadnej albo wręcz błędnej konstrukcji zdania, np. „siedząc w więzieniu zastała go wojna”, lub na uporczywym powtarzaniu jednego wyrazu bądź zwrotu. [...] Tego rodzaju objawy świadczą o ubóstwie słownika ucznia i nieporadności w wyrażaniu myśli”².

Trudno nie zgodzić się tu z uwagą Zygmunta Saloniego, który ustosunkowując się do zaproponowanego wyżej określenia błędów stylistycznych, pisze:

„Mimo długiego zastanawiania się nad tymi sformułowaniami nie umiem powiedzieć, co ich autor uważa za błąd językowy, co za stylistyczny i w jaki sposób je rozróżnia”³.

W ujęciu Zygmunta Saloniego „[...] z błędem stylistycznym mielibyśmy [...] do czynienia wtedy, gdy zastosowany środek językowy, z punktu widzenia normatywnej gramatyki, leksykologii czy frazeologii poprawny, niewłaściwie pełni wyznaczoną mu funkcję: nie pasuje do innych środków językowych lub stylistycznych użytych w danym tekście lub do charakteru samego tekstu, jest za słabo komunikatywny, wywołuje negatywne wrażenie estetyczne itp.”⁴

Pochodzą one z kartoteki (znalazły się w niej prace pisemne uczniów z różnych regionów Polski) zgromadzonej do pracy doktorskiej Teresy Wróblewskiej na temat: *Formy czasownikowe w wypracowaniach uczniów kl. V-VIII*, napisanej pod kierunkiem prof. Zygmunta Saloniego.

Błędy w przytoczonych zdaniach zostały przez nauczycieli uznane za stylistyczne.

²J. Buyno, *Jak poprawiałem prace pisemne z języka polskiego w klasach od VIII do XI*, „Polonistyka” 1955, nr 2, s. 29.

³Z. Saloni, *O kształceniu umiejętności pisania na wyższym poziomie nauki szkolnej*, Warszawa 1979, s. 132.

⁴Z. Saloni, *Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej*, Warszawa 1971, s. 202. Z niewielkimi zmianami Saloni przyjmuje cytowane określenie także w pracy wymienionej w przyp. 3.

Saloni wyraźnie oddziela błędy gramatyczne, leksykalne i frazeologiczne od stylistycznych, zaś samo pojmowanie stylu wywodzi z teoretycznych propozycji prezentowanych przez Halinę Kurkowską i Stanisława Skorupkę w *Stylistyce polskiej*⁵.

Autorzy *Stylistyki...* nawiązują do poglądów Bally'ego i pojęcie stylu wiąże z funkcjami ekspresywnymi i impresywnymi form językowych⁶.

W *Kulturze języka polskiego* interesująca nas klasa błędów definiowana jest następująco:

„Błąd stylistyczny jest aktualizacją nie uzasadnioną charakterem wypowiedzi”, zaś sama definicja wywodzi się ze stwierdzenia ogólniejszego, w którym mówi się o tym, że „Innowacja stylistyczna polega na aktualizacji środka stylistycznie nacechowanego”⁷.

Jadwiga Puzynina, powołując się na cytowaną w przyp. 7. pracę, „przekroczenie normy ogólnej” uważa za błąd językowy, zaś przekroczenie „normy określonego stylu funkcjonalnego” — za błąd stylistyczny⁸.

Urszula Wińska do błędów stylistycznych zalicza „Wszystkie wykroczenia przeciw prawidłom semantyczno-frazeologicznym i logicznym” i ujmuje je w dwie grupy:

1) „Wykolejenia spowodowane użyciem niewłaściwych wyrazów dla przedstawienia treści zdania” oraz

2) „błędy powstałe przez nieudolne ukształtowanie wypowiedzenia”⁹.

Do grupy pierwszej autorka włącza błędy frazeologiczne, błędne stosowanie określeń typu: *światła klasa, widoma klasa, piętrowa klasa*, nadużywanie i powtarzanie wyrazów¹⁰.

Do drugiej grupy zalicza „wykolejenia naruszające komunikatywność i sensowność wypowiedzenia, spowodowane opuszczeniem wyrazów” oraz „niejasność spowodowaną niewłaściwym układem wyrazów i zdań składowych w wypowiedzeniu złożonym”¹¹.

Omawiając drugą grupę błędów autorka stwierdza: „Wypowiedzenia nieudolnie ukształtowane odróżnia się od wypowiedzeń zbudowanych błędnie. Pierwsze naruszają stronę znaczeniową wypowiedzenia, jego komunikatywność, w drugich łamane są prawa składniowe”¹².

W takim ujęciu granica między błędem składniowym a stylistycznym nie jest możliwa do uchwycenia, podobnie jak granica między zdaniami „naruszającymi

⁵ H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959.

⁶ Por. *op. cit.*, s. 10.

⁷ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego* (t. 1), Warszawa 1971, s. 58.

⁸ J. Puzynina, *O błędach językowych studentów polonistyki*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 8, s. 456, przyp. 2.

⁹ U. Wińska, *Błędy językowo-stylistyczne uczniów szkół podstawowych województwa gdańskiego cz. III i IV*, Gdańsk 1974, s. 97.

¹⁰ *Op. cit.*, s. 98, 109.

¹¹ *Op. cit.*, s. 118.

¹² *Op. cit.*

komunikatywność” a „łamiącymi prawa składniowe” – wszak łamanie praw składniowych bardzo często prowadzi do zakłócenia komunikatywności wypowiedzenia.

Błędy składniowe *sensu stricto* znajdują się więc, jeśli kierować się wskazówkami Wińskiej, raz w grupie stylistycznych, innym razem – wśród składniowych lub też w obu grupach jednocześnie.

W proponowanym przez Wińską ujęciu błędami stylistycznymi są zatem: błędy frazeologiczne, leksykalno-semantyczne, logiczne i składniowe z błędami szyku włącznie¹³.

Według Walerego Pisarka „Błąd stylistyczny polega na pogwałceniu norm językowych co do zakresu użycia poszczególnych środków językowych ze względu na ich wartość stylistyczną [...]. Do błędów stylistycznych zaliczyć można również nie zamierzoną tautologię oraz nieudolne przenośnie i porównania, a także wszystkie nieporadności językowe nie naruszające norm gramatycznych. W praktyce szkolnej jako błędy stylistyczne traktowane są również błędy leksykalne i błędy frazeologiczne”¹⁴.

W pierwszym zdaniu cytowanej wyżej definicji widzimy próbę ograniczenia zakresu błędów zaliczanych do stylistycznych, ale dalsze sformułowania poszerzają ten zakres w sposób sugerujący pewną dowolność. Stwierdzenie, że w praktyce szkolnej do błędów stylistycznych zalicza się także błędy leksykalne i frazeologiczne jest, niewątpliwie, słuszne, ale brak wyraźnego stanowiska autora definicji w tej kwestii sprawia pozory „legalności” takiego postępowania; tolerowania pewnej dowolności uprawianej na niższych poziomach kształcenia językowego.

Ostatnią propozycją dotyczącą zasad wyodrębniania interesujących nas błędów, jaką chcemy omówić w tym krótkim przeglądzie, jest klasyfikacja wykolejeń językowych proponowana przez Edwarda Polańskiego¹⁵. Nie posługuje się on określeniem „błąd stylistyczny”, wydziela natomiast m.in. grupę wykolejeń językowych, które nazywa „błędami w rejestrze”. Źródłem tych błędów – zdaniem autora – „[...] może być nieznanomość wartości stylistycznej wyrazów, ich odmiany funkcjonalnej”. Dalej Polański precyzuje, o jakie błędy chodzi:

„W wypowiedziach spotyka się nieraz wyrazy potoczne, których użycie w tekstach pisanych nie jest uzasadnione ani względami tematycznymi, ani też formą wypowiedzi (np. wywiad). Takie nie uzasadnione wprowadzanie do wypracowań pisemnych lub wypowiedzi ustnych wyrazów i zwrotów gwarowych, żargonu uczniowskiego lub języka potocznego można nazwać błędem w rejestrze”¹⁶.

¹³ O nikłej przydatności proponowanych przez Wińską kryteriów kwalifikacji błędów może świadczyć chociażby to, że sama autorka wyraz „zbliszcza – zamiast: „zgliszcza” (w zdaniu: „Zbliszcza szkoły zostały jeszcze po ostatniej wojnie”) – zalicza do błędów stylistycznych (*op. cit.* w przyp. 9., s. 102); zaś wyraz „portwometkę” – zamiast: „portmonetkę” – do błędów o mechanizmie fonetycznym. Zob. U. Wińska, *Błędy językowo-stylistyczne uczniów szkół podstawowych województwa gdańskiego*, cz. I-II, Gdańsk 1966, s. 154.

¹⁴ *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław 1978, s. 34-35, hasło „błąd stylistyczny” autorstwa W. Pisarka.

¹⁵ E. Polański, *Słownictwo uczniów. Problemy, badania, wnioski*, Warszawa 1982.

¹⁶ *Op. cit.*, s. 58.

Wskazanie jako źródła błędów „nieznajomości wartości stylistycznej wyrazów”, a także wcześniejsza uwaga autora: „Dotychczasowe klasyfikacje zmodyfikowałem, wyodrębniając dodatkowo m.in. błędy w rejestrze oraz w organizacji tekstu, które autorzy dotychczasowych prac włączali bądź do błędów stylistycznych (Z. Saloni), bądź składniowych (U. Wińska)”¹⁷, pozwala przypuszczać, że mamy tu jednak do czynienia z wykolejeniami językowymi tradycyjnie zaliczanymi do stylistycznych.

Wśród przykładów omawianego przez autora typu błędów znalazły się i takie jak: „Czytanka opowiada o przyjaźni chłopców” lub „Pies w domu się przyda. To przydatne zwierzę”¹⁸, które trudno odnieść do wskazanego wcześniej źródła błędów, czyli nieznajomości wartości stylistycznej wyrazów. Ponadto w zakończeniu rozdziału autor pisze, że „Przyczynami błędów w rejestrze są m.in.: nieuświadomienie sobie przez uczniów obowiązującej normy językowej, nieznajomość wyrazów (zwłaszcza w klasach młodszych), chęć wywołania ekspresji”¹⁹, co jeszcze poszerza zakres klasy omawianych błędów i nie sprzyja ścisłemu oddzieleniu ich od innych grup, a więc utrudnia w praktyce samą kwalifikację błędów.

Omówiona wyżej propozycja Polańskiego nie wnosi – naszym zdaniem – innowacji, którą można by z pożytkiem zastosować w praktyce szkolnej. Odwoływanie się przy określaniu „błędów w rejestrze” do „wartości stylistycznej wyrazów” (na podstawie krótkiego przeglądu widzimy, jak różnie jest ona rozumiana przez poszczególnych autorów), do „nieuświadomienia [...] normy językowej” jako jednej z przyczyn błędów w rejestrze, „nieznajomości wyrazów”, a także bardzo dyskusyjna w niektórych przykładach kwalifikacja błędów przez samego autora, wprowadzają dodatkowe zamieszanie.

Przytoczone wyżej wypowiedzi świadczą o rozbieżnościach merytorycznych, metodologicznych i terminologicznych w kwalifikowaniu błędów stylistycznych. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak zgodności co do samej definicji stylu²⁰. Wielość koncepcji pojmowania stylu sprawia, że piszący o stylu lub błędach stylistycznych mają często na myśli różne zjawiska.

Posługiwanie się pojęciem błędu stylistycznego wymaga uprzedniego określenia, co rozumiemy przez styl i jakie miejsce wyznaczamy mu w systemie językowym. Związane z tym trudności sprawiają, że w wielu opracowaniach unika się definiowania błędu stylistycznego *explicite* i przechodzi do wskazówek praktycznych w przekonaniu, iż da się osiągnąć zamierzony cel bez konieczności wyrażania swego stylistycznego „światopoglądu”. W praktyce okazuje się, że działanie takie nie przynosi zadowalających rezultatów.

Przedstawiamy niżej jeszcze jedną, nieco odmienną od dotychczasowych, propozycję rozumienia błędu stylistycznego i wad stylu²¹. Nie pretenduje ona do

¹⁷ *Op. cit.*, s. 37.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 58, 59.

¹⁹ *Op. cit.*, s. 63

²⁰ Należy przy tym podkreślić, o czym pisze także Zygmunt Saloni (*op. cit.* w przyp. 3.), że styl w wielu pracach na ten temat nie jest *explicite* definiowany.

²¹ Propozycja ta nawiązuje do koncepcji sformułowanej w artykule P. Wróblewskiego, *O pojmowaniu stylu. (Uwagi, propozycje)*. „Polonica” t. XI 1985, s. 219–232.

wyczerpującego rozstrzygnięciu kwestii spornych, chodzi nam głównie o sformułowanie zasad, które pozwoliłyby (przynajmniej w praktyce szkolnej) w sposób precyzyjniejszy wydzielić klasę błędów stylistycznych spośród innych i ustosunkować się do oceny stylu tekstu, a tym samym ujednoczyć praktykę dydaktyczną.

Mamy świadomość, że zawarte w artykule propozycje mogą okazać się dyskusyjne, ale ewentualne ich przedyskutowanie byłoby właśnie bardzo pożądane. Wychozimy bowiem z założenia, że z dotychczasową różnorodnością czy dowolnością nie można się godzić.

Styl definiujemy tu jako zespół cech językowych i formalno-kompozycyjnych danego tekstu, realizującego zamysł komunikatywno-emocjonalny nadawcy.

Przyjęcie takiej definicji pozwala stwierdzić, że nie ma tekstów bezstylowych, gdyż każdemu tekstowi przysługuje jakaś charakterystyka cech językowych i formalno-kompozycyjnych.

Metody stosowane w lingwistyce umożliwiają opis cech językowych tekstu na poziomie fonologicznym, morfologicznym, leksykalno-semantycznym i składniowym; pozwalają także na syntezę tak rozumianego opisu.

Jeśli chodzi o charakterystykę formalno-kompozycyjną tekstu, to musimy przy tym korzystać z doświadczeń teorii literatury, która zajmuje się m.in. badaniem kompozycji wypowiedzi, charakterystyką ustalonych tradycją form podawczych (opowiadanie, opis, streszczenie, dialog itp.), a w odniesieniu do utworów literackich także wyróżnikami rodzaju i gatunku literackiego, rytmiką i wersyfikacją.

Opis tekstów zgodny z proponowaną definicją stylu umożliwia ich segregację na klasy o zbliżonych cechach językowych i formalno-kompozycyjnych, co w efekcie prowadzi do wyodrębnienia odmian stylowych języka i ujawnienia innych, indywidualnych cech tekstów.

Określenie „odmiany stylowe” wyraźnie odróżniamy od określenia „odmiany języka”. Uważamy, że wszystkie teksty tworzone z tego samego zasobu systemowego są odmianami stylowymi danego języka, w odróżnieniu od dialektów i gwar będących odmianami języka, tj. wykazujących względem niego różnice systemowe²².

Istotnym czynnikiem odróżniającym poszczególne odmiany stylowe są tzw. elementy stylistycznie nacechowane. Za elementy stylistycznie nacechowane uznajemy te spośród wszystkich elementów zawartych w systemie, które pojawiają się tylko w niektórych odmianach stylowych. Np. w warstwie leksykalnej wyraz „fajny” jest typowy dla stylu potocznego i nie występuje w innych odmianach; zwrot „uprasza się użytkowników” jest elementem nacechowanym stylu urzędowego, itp.

Poszczególne odmiany stylowe rozporządzają własnym zasobem elementów nacechowanych.

W zasobie systemowym istnieją także elementy, które spotyka się w dwóch, trzech odmianach stylowych, ale nie we wszystkich. Np. słowo „inwigilacja” może wystąpić w stylu naukowym, urzędowym lub oficjalnym, ale nie w potocznym. Takie elementy nazywamy częściowo nacechowanymi stylistycznie. Częściowo nacechowa-

²² Por. obszerniejsze uwagi na ten temat: P. Wróblewski, *Odmiany stylowe współczesnej polszczyzny*. (Próba klasyfikacji), „Prace Filologiczne” t. 34, 1988, s. 303-316.

nie dotyczy tych elementów systemu, które tracą lub zyskują nacechowanie stylistyczne, a więc nie są stylistycznie ustabilizowane.

Elementy, które są dopuszczalne we wszystkich odmianach stylowych, nazywamy nienacechowanymi stylistycznie (neutralnymi)²³.

Z powyższego omówienia wynika, że do nacechowania stylistycznego nie zaliczamy nacechowania znaczeniowego lub emocjonalnego, jeżeli nie towarzyszy mu ograniczenie zakresu używalności do którejś spośród odmian stylowych. Ten rodzaj nacechowania nazywamy po prostu odpowiednio: nacechowaniem znaczeniowym i emocjonalnym.

Pojęcie norm stylistycznych jest w proponowanej tu koncepcji wyprowadzane z elementów nacechowanych systemu językowego. Przyjmujemy zatem istnienie odrębnych norm stylistycznych dla poszczególnych odmian stylowych języka polskiego: normy ogólnopolskiego stylu oficjalnego, stylu potocznego, naukowego, artystycznego itd.

Pisemne prace uczniowskie powinny się w zasadzie mieścić w odmianie, którą nazywamy tu ogólnopolskim stylem oficjalnym²⁴, a przynajmniej zadaniem szkoły jest kształtowanie sprawności uczniów w zakresie posługiwania się tą głównie odmianą stylową.

Fakt, że w stylu wypracowań uczniowskich występują elementy innych stylów (wpływy stylu potocznego, urzędowego, artystycznego), nie upoważnia jeszcze do wydzielania odrębnej odmiany zwanej „stylem uczniowskim”, choć w praktyce często takie określenie się stosuje. Nie negujemy jednak możliwości wyróżnienia takiej podgrupy wewnątrz ogólnopolskiego stylu oficjalnego w wyniku jego bardziej szczegółowego opisu.

Zakładamy zatem, że punktem odniesienia w ocenie stylu pisemnych prac uczniowskich powinien być ogólnopolski styl oficjalny. Musimy jednak przy tym zachować pewien margines tolerancji, zmniejszający się stopniowo w miarę pokonywania przez ucznia kolejnych stopni edukacji, od klasy IV szkoły podstawowej (gdyż dopiero tu można formułować jakieś w miarę sensowne wymagania stylistyczne) poczynając, a na IV licealnej kończąc.

Należy też uwzględnić możliwy udział w pracach uczniowskich elementów innostylowych ze względu na tematykę wypracowań, dopuszczającą np. elementy stylu potocznego czy artystycznego.

Po tej niezbędnej prezentacji stanowiska w sprawach dla pojmowania stylu istotnych przechodzimy do przedstawienia propozycji określenia błędu stylistycznego.

Wprowadzona wyżej definicja stylu pozwala na jego opis, nie daje jednak możliwości jego oceny. Dla potrzeb normatywnych powinniśmy zatem posługiwać się pojęciem stylu poprawnego. Pojęcie to, funkcjonujące w nieprecyzyjnej potocznej czy intuicyjnej wersji, spróbujemy później nieco uściślić.

Posługiwanie się pojęciem stylu poprawności pozwoli na wydzielenie błędów

²³ Szerzej o nacechowaniu stylistycznym zob. *op. cit.* w przyp. 21, s. 222.

²⁴ Omówienie tej odmiany stylowej i innych por. *op. cit.* w przyp. 22.

stylistycznych w węższym zakresie (właściwe błędy stylistyczne) i ustosunkowanie się do stylu tekstu jako całości.

Jeżeli przez styl będziemy rozumieć zespół cech językowych i formalno-kompozycyjnych tekstu wyrażającego zamysł komunikatywno-emocjonalny nadawcy, to do definicji stylu poprawnego należy dodać przynajmniej trzy warunki:

1) Wszystkie użyte w danym tekście środki językowe muszą być zgodne z aktualnie obowiązującymi normami stylistycznymi;

2) Wszystkie środki wyzyskane w tworzeniu tekstu muszą być zgodne z aktualnie obowiązującymi normami gramatycznymi, leksykalno-semantycznymi i frazeologicznymi²⁵;

3) Użyte w tekście środki językowe i formalno-kompozycyjne powinny realizować zamysł komunikatywno-emocjonalny nadawcy w sposób optymalny.

Przestrzeganie norm stylistycznych, sygnalizowane w warunku 1) ma polegać na prawidłowym wyborze i poprawnej repartycji środków stylistycznie nacechowanych. Nieprzestrzeganie tej zasady prowadzi do błędów stylistycznych *sensu stricto*. Właściwe błędy stylistyczne są zatem wynikiem wadliwego wyboru środków z zasobu systemowego i użyciu elementów nacechowanych nieodpowiednich w określonej odmianie stylowej. Podobny punkt widzenia znajdujemy w niektórych cytowanych wyżej poglądach na błąd stylistyczny, zwłaszcza w stanowisku Jadwigi Puzyniny.

W tej grupie znajdują się również błędy wynikające z nieumiejętnej stylizacji.

Naruszenie norm gramatycznych, leksykalno-semantycznych czy frazeologicznych (warunek 2) nie powoduje w rezultacie błędów stylistycznych, lecz błędy fleksyjne, składniowe, leksykalne, frazeologiczne itd. Nagromadzenie tego typu błędów, mimo iż nie są one stylistyczne *sensu stricto*, staje się (zgodnie z przyjętą definicją stylu) cechą stylistyczną danego tekstu, cechą, rzecz jasna, negatywną. By uniknąć nieporozumienia, podkreślamy raz jeszcze, że błędy np. składniowe czy fleksyjne pozostają błędami składniowymi i fleksyjnymi, niezależnie od przyczyny ich powstawania, chodzi jednak o to, że stają się one wyznacznikami pewnej swoistości tekstu (w tym wypadku negatywnymi). Np. jeżeli autor tekstu konsekwentnie nie respektuje zmiany reakcji czasownika zaprzeczonego (z biernikowej na dopełniaczową) lub w celowniku używa formy „bratowi” zamiast „bratu”, to błędy te charakteryzują jego język osobniczy.

Warunek 3), dotyczący optymalizacji użytych środków językowych, wymaga ustalenia odrębnych kryteriów. Mogą one być pomyślane jako cechy stylu uznawane (w danym okresie i na określonym obszarze kulturowym) za pozytywne. Dla aktualnych warunków polskich za pozytywne cechy stylu można by uznać:

- 1) prostotę²⁶;
- 2) zwięzłość;
- 3) ścisłość;

²⁵ Gramatykę, dla uproszczenia sprawy, rozumiemy tu szeroko, tj. włączamy do niej zjawiska fonologiczne i ich realizację fonetyczną (w tekstach mówionych), fleksyjne, słowotwórcze i składniowe.

²⁶ Rezygnujemy tu ze stosowanego często określenia „komunikatywność”, jako zbyt szerokiego.

4) bogactwo stosowanych środków językowych (dotyczy to zwłaszcza bogactwa słownictwa i różnorodności konstrukcji składniowych).

Cechami opozycyjnymi w stosunku do wymienionych cech pozytywnych, ocenianymi negatywnie, byłyby antonimy określeń użytych w punktach 1)-4), a więc odpowiednio:

1a) zawilość;

2a) rozwlekłość;

3a) ogólnikowość;

4a) ubóstwo środków językowych (prowadzące m.in. do monotonii, schematyzmu i szablonowości wypowiedzi).

Między tak sformułowanymi zaletami stylu (podobnie jak między ich antonimicznymi odpowiednikami – wadami stylu) nie ma ostrych, precyzyjnych granic. Można nawet wskazać relacje odpowiadające zakresowej inkluzji czy iloczynu zbiorów (np. prostota i zwięzłość; ścisłość i bogactwo środków).

W jednym tekście nie muszą być respektowane, rzecz jasna, wszystkie wymienione pozytywne cechy stylu. Nie zawsze jest to możliwe, np. warunek ścisłości nie zawsze można spełnić przy jednoczesnym respektowaniu warunku prostoty czy zwięzłości; warunek prostoty, z kolei, nie zawsze da się pogodzić z bogactwem prezentowanych środków językowych, itp.

Wydaje się, że zaproponowanie takiego zestawienia zalet stylu, w którym poszczególne cechy pozostawałyby względem siebie w logicznym stosunku wykluczania się, jest niemożliwe. Dlatego, mimo nieprecyzyjności podziału, proponujemy, by się nim posługiwać, tym bardziej, że przemawiają za tym dość istotne argumenty. Przede wszystkim chodzi o to, iż bez ustalenia takich czy nieco innych kryteriów wszelkie oceny będą tym bardziej nieprecyzyjne, ogólnikowe, niejasne lub niekonsekwentne.

Dysponując ustalonym rejestrem kryteriów można przystąpić do ściślejszej, bardziej obiektywnej oceny optymalizacji środków językowych, oceny wolnej od spotykanych dość często szablonowych, ogólnikowych określników, takich jak: „styl potoczny”, „barwny”, „piękny” itp.

Nie jest oczywiście warunkiem koniecznym, jak już wspomniano, by wszystkie spośród wymienionych cech pozytywnych dały się wykryć w badanym tekście ponad wszelką wątpliwość; mogą one być ze sobą w różny sposób skorelowane. Zawsze natomiast jaskrawe przejawianie się którejs spośród cech opozycyjnych (1a-4a) będzie zaprzeczeniem optymalizacji, czyli naruszeniem warunków poprawnego stylu.

Takie cechy, jak: konkretność (abstrakcyjność, jednoznaczność) wieloznaczność, dynamiczność (statyczność, literalność) metaforyczność mogłyby uzupełniać listę wymienionych wcześniej czterech warunków dobrego stylu, lecz ich wartość jest – w stopniu znacznie większym niż cech 1)-4) – relatywna, zależna od funkcji tekstu. Na przykład wieloznaczność jest wadą stylu naukowego, lecz może niekiedy stanowić zaletę stylu artystycznego.

Zawarte w powyższym akapicie uwagi skłaniają do wniosku, iż warunki optymalizacji środków językowych należałoby opracować odrębnie dla poszczególnych odmian stylowych. W niniejszej propozycji, odnoszącej się do tekstów

o niewielkiej skali stylistycznego zróżnicowania (teksty uczniowskie) ograniczamy się do wskazania ogólnych warunków optymalizacji środków językowych.

Na krótkie omówienie zasługuje (mające także związek z optymalizacją środków językowych) powtarzanie się w tekście wyrazu i konstrukcji składniowych. Powtarzanie się wyrazów w bezpośredniej bliskości istotnie sprawia wrażenie ubóstwa środków językowych i może być uznane za ujemną cechę stylu (w naszej koncepcji – wadę stylu w szerokim rozumieniu); ze względów stylistycznych byłoby zatem wskazane unikanie takich powtórzeń. Zalecenia tego jednak, co należy podkreślić, nie można stosować mechanicznie. Pisał na ten temat Zygmunt Saloni²⁷, którego opinię podzielamy. Chcielibyśmy tu zwrócić uwagę na jeden szczegół przemawiający przeciw rygorystycznemu (a takie w praktyce szkolnej spotyka się często) eliminowaniu z tekstów uczniowskich powtarzających się wyrazów. W zasobie słownikowym systemu niezwykle rzadko istnieją dublety leksykalne i zastępowanie wyrazów innymi, zwłaszcza tych, które pełnią w tekście istotną rolę merytoryczną, wiąże się często z odstępowaniem od ścisłości.

Powtarzanie w bezpośrednim sąsiedztwie w tekście takich samych lub bardzo podobnych konstrukcji składniowych może prowadzić do niezamierzonej rytmizacji, monotonii i w efekcie sprawia wrażenie nieporadności językowej. Ponieważ bogactwo synonimii składniowej jest większe niż wyrazowej, wspomnianych wyżej powtórzeń syntaktycznych da się uniknąć, zaś ich pojawianie się należałoby traktować jako wadę stylu (w szerokim rozumieniu).

Rekapituluując dotychczasowe rozważania, chcielibyśmy zwrócić uwagę na trzy podstawowe czynniki, które – naszym zdaniem – należałoby uwzględnić w ocenie poprawności stylistycznej tekstu, a mianowicie:

1) Błędy stylistyczne w ścisłym znaczeniu, czyli użycie w tekście, który powinien reprezentować określoną odmianę stylową, środków stylistycznie nacechowanych charakterystycznych dla innej odmiany stylowej.

2) Inne błędy językowe (niestylistyczne) – mamy tu na myśli nie pojedyncze błędy, lecz wykolejenia składniowe, fleksyjne, leksykalne itd. swoiste, stanowiące specyfikę tekstu, wyróżniające go na zasadzie dewiacyjności spośród innych tekstów. Cechą stylistyczną pozytywną będzie, w takim rozumieniu, brak niestylistycznych błędów językowych.

3) Optymalizacja środków językowych i formalno-kompozycyjnych, czyli te cechy językowe tekstu, które decydują o jego prostocie lub zawilości, zwięzłości – rozwlekłości, ścisłości – ogólnikowości, bogactwie – ubóstwie środków językowych. Negatywne zjawiska w tym zakresie nie są w naszym ujęciu błędami stylistycznymi, lecz mają wpływ na ogólną ocenę stylu danego tekstu lub jego fragmentów.

Wróćmy na koniec do samej techniki sygnalizowania błędów w zeszytach uczniowskich. Pisaliśmy na wstępie, że różnorodne błędy w wypracowaniach uczniów opatrywane bywają uwagą „błąd stylistyczny”. Proponujemy, by tak sygnalizować tylko stylistyczne *sensu stricto* (ujęte w ostatnim zestawieniu w p. 1),

²⁷ Z. Saloni, *op. cit.* w przyp. 3., s. 133-134.

inne błędy językowe (niestylistyczne) kwalifikujemy odpowiednio jako składniowe, fleksyjne, słownikowe (leksykalne) itp. Negatywne zjawiska językowe ujęte w p. 3) sygnalizujemy uwagą np. sformułowanie nieściśle, niejasne, zawile itp. Jesteśmy zdecydowanie przeciwni kwalifikowaniu jako stylistycznych błędów trudnych do jednoznacznego określenia (szkodliwość takiej praktyki uzasadnialiśmy we wstępnej części artykułu); w takim wypadku można przecież jednoznaczną kwalifikację zastąpić krótką opisową uwagą. W końcowej recenzji wypracowania, w której powinna się znaleźć także ocena tekstu jako całości, uwzględniamy wszystkie trzy wymienione elementy.

Krystyna Długosz-Kurczabowa i Władysław Kupiszewski

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W ROKU 1990

Emilia BIAŁYNINA, Albert BARTOSZEWICZ, Gennadij NIKOŁAJEW, *Słowotwórstwo rosyjskie dla Polaków*, Warszawa 1990, 191 s.

Ta publikacja – w zamierzeniu jej autorów – ma służyć głównie jako pomoc dydaktyczna studentom filologii rosyjskiej studiów uniwersyteckich, interesującym się zagadnieniami współczesnego słowotwórstwa rosyjskiego. Jest to syntetyczne opracowanie o charakterze teoretyczno-metodologicznym, które ukazuje obecny stan wiedzy o słowotwórstwie rosyjskim.

Elżbieta BARANEK, *Struktury semantyczne i realizacje słowotwórcze rzeczowników rosyjskich i ich polskich ekwiwalentów (struktury z elementem akcjonalnym)*, ZN UJ CMXIV, Prace Językoznawcze 99, Warszawa – Kraków 1990, 81 s.

Praca ma charakter konfrontatywny. Jej celem jest opis struktur semantycznych (głębokich) rzeczowników z elementem akcjonalnym oraz ich realizacji powierzchniowych w języku rosyjskim i polskim. Autorka badała nie tylko wyizolowane formacje słowotwórcze w ich opozycji z wyrazem motywującym, lecz także całe szeregi wyrazów o wspólnej podstawie fundującej i wspólnym inwariancie semantycznym. Podstawowym wyrazem stanowiącym centrum analizowanych szeregów jest czasownik. Zakłada on istnienie kilku regularnych typów derywacyjnych: nazw czynności, stanów, rodzaju działalności, wykonawców czynności, obiektów, narzędzi, środków czynności, miejsc, rezultatów i sposobów wykonywania czynności. Autorka wyodrębniła 2292 takie szeregi utworzone z 4334 jednostek leksykalnych w każdym z badanych języków. Praca składa się z trzech części. Pierwsza z nich zawiera ogólną charakterystykę znaczeniową rzeczowników z elementem akcjonalnym. W drugiej wyodrębniono struktury semantyczne (głębokie) tych rzeczowników. Rozdział trzeci jest poświęcony analizie struktury słowotwórczej rzeczowników motywowanych.

Barbara BARTNICKA, Halina SATKIEWICZ, *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Warszawa 1990, s. 278.

Podręcznik, przeznaczony dla cudzoziemców, cechuje jasność wykładu i przejrzystość w prezentacji materiału. Działy: fonetykę, fleksję i składnię opracowała B. Bartnicka, a słowotwórstwo (rzeczownika, przymiotnika, przysłówka i czasownika) H. Satkiewicz.

Robert-Alain de BEAUGRANDE, Wolfgang Ulrich DRESSLER, *Wstęp do lingwistyki*, Warszawa 1990, s. 346.

Książka jest tłumaczeniem z niemieckiego oryginału *Einführung in die Textlinguistik*, Max Niemeyer Verlag Tübingen 1981. Przełożył Aleksander Szwedek. Cel książki to – jak czytamy w *Przedmowie* – wprowadzenie czytelnika niespecjalisty w zagadnienie językoznawstwa tekstowego w najszerszym jego rozumieniu. Jest to próba powiązania tradycyjnego językoznawstwa, dotyczącego ponadzdaniowych struktur językowych, z innymi szerszymi problemami interdyscyplinarnymi badań nad tworzeniem, odbiorem i użyciem tekstów. Autor w kolejnych rozdziałach omawia kryteria tekstowości: spójność, koherencje, intencjonalność, akceptabilność, informatywność, sytuacyjność, intertekstowość. Przedstawia również interdyscyplinarne zastosowanie językoznawstwa tekstowego i jego użyteczność w kształceniu językowym.

Rupert BERGER, *Mały słownik liturgiczny*, Poznań 1990, s. 204.

Mały słownik liturgiczny zawiera ponad 500 haseł dotyczących Kościoła, a przede wszystkim liturgii. Ma charakter popularny. Przekładu dokonał Juliusz Zychowicz, a do warunków polskich dostosował ks. Michał Tschuschke („dostosowanie” polegało na wprowadzeniu dodatkowych haseł nawiązujących do polskiej tradycji, por. hasła *Godzinki*, *Święcone*, *Wieczerza wigilijna*; rozszerzeniu innych haseł o polskie realia, np. hasła *Nabożeństwo majowe*, *Roraty*, *Sakrament pokuty* i na opuszczeniu tych fragmentów haseł, które są nieaktualne na gruncie polskim).

Anna BOLEK, *Charakterystyka morfologiczno-syntaktyczna imiesłowów piśmiennictwa Rusi Moskiewskiej w XVI - XVII wieku*, UJ Rozprawy Habilitacyjne nr 201, Kraków 1990, 186 s.

Jest to monografia poświęcona imiesłowom języka rosyjskiego w XVI-XVII wieku. Autorka analizuje formy złożone i krótkie, czynne i bierne imiesłowów pod względem morfologicznym, semantycznym i syntaktycznym. Podstawę materiałową stanowią zabytki badanego okresu.

Maria BOREJSZO, *Nazwy ubiorów w języku polskim do roku 1600*, UAM w Poznaniu, Seria Filologia Polska nr 41, Poznań 1990, s. 208 + 24 tablice ilustracyjne.

Jest to opis nazw ubiorów XIV-XVI-wiecznych. Podstawę materiałową pracy stanowi *Słownik staropolski* i jego kartoteka, *Słownik polszczyzny XVI wieku* i kartoteka i liczne prace, zabytki ogłoszone drukiem po rozpoczęciu edycji słowników. Autorka zanalizowała pod względem językowym – formalnym i semantycznym 945 nazw. Wiele uwagi poświęciła zapożyczeniom. Drugą część monografii stanowi słownik omówionych nazw. Praca ma duże znaczenie dla historii języka, a także dla kultury.

Aleksander BRÜCKNER, *Encyklopedia staropolska*, opracowanie ..., materiałem ilustracyjnym opatrzył K. Estreicher, Warszawa 1990, t. I A-M, s. 996, t. II N-Ż, s. 1070.

Jest to fotooffsetowe wydanie dzieła z roku 1939. Obok *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* Z. Glogera stanowi drugie przebogate źródło (tego typu) wiedzy o szeroko pojętej kulturze staropolskiej. Jest to dzieło pomnikowe.

Piotr BRYNDZA, Leszek KRUK, Andrzej LIS, *Tysiąc słówek do krzyżówek*, Warszawa 1990, s. 163.

Jest to słowniczek wyrazów rzadkich, najczęściej obcego pochodzenia, tematycznie związanych z następującymi dziedzinami: historią, mitologią i religią, geografiami oraz przyrodą. Hasła ułożone są

alfabetycznie, przy czym autorzy zastosowali jako nadrzędne kryterium – liczbę liter w wyrazie: uwzględnili tylko wyrazy 4-, 5-, 6-, 7-literowe. Objaśnienia znaczeń są bardzo lakoniczne. Słowniczek – zgodnie z informacją zawartą w tytule – może być przydatny przede wszystkim w rozwiązywaniu krzyżówek.

Zofia CYGAL-KRUPA, *Podstawowe słownictwo tematyczne języka polskiego (na wybranych przykładach)*, Uniwersytet Jagielloński, Rozprawy Habilitacyjne nr 207, Kraków 1990, s. 229.

Jest to druga pozycja w serii prac nad słownictwem tematycznym (Pierwszą stanowi książka tejże autorki *Słownictwo tematyczne języka polskiego. Zbiór wyrazów w układzie rangowym, alfabetycznym i tematycznym* z 1986 roku). Słownictwo tematyczne to słownictwo związane z określonymi tematami, słownictwo atematyczne natomiast to słownictwo występujące w tekstach niezależnie od ich tematyki z pewną stałą regularnością. Podstawę materiałową pracy stanowi próba 476098 słów, zebranych metodą ankietowania 1080 uczniów I i IV klasy z 18 liceów ogólnokształcących wytypowanych z różnych regionów Polski. Praca składa się z czterech części. Pierwsza obejmuje historię i metodologię badań nad słownictwem tematycznym ukazaną na tle teorii pól semantycznych. Druga zawiera opis przeprowadzonego eksperymentu, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki socjolingwistycznej i psycholingwistycznej. Część trzecią stanowi analiza materiału wybranych centrów: „zawody i stanowiska”, „prace polowe”. „dom i jego urządzenia”, „zdrowie, choroba, opieka zdrowotna” w zależności od zmiennych społecznych, środowiskowych i regionalnych wraz z opisem struktury pola pojęciowo-tematycznego. Czwartą, integralną, częścią opracowania jest aneks, obejmujący 20 najczęstszych słów ze wszystkich badanych centrów (poza cytowanymi i omawianymi w cz. II) według parametrów wieku i płci.

Bożena CZĄSTKA, Helena SYNOWIEC, *Kształcenie sprawności językowej (Ćwiczenia dla uczniów środowiska śląskiego)*, Materiały pomocnicze do nauczania języka polskiego, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1990, s. 100.

W części wstępnej tej publikacji znalazły się informacje o cechach języka uczniów śląskich, charakterystyka dialektu śląskiego oraz wskazówki metodyczne stosowania zawartego w drugiej części pracy zestawu ćwiczeń. Obejmuje on: ćwiczenia w mówieniu, ćwiczenia z zakresu fleksji, składni, słowotwórstwa, słownictwa i frazeologii oraz form wypowiedzi, a także materiały do ćwiczeń syntetycznych.

Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, PAN – Komitet Językoznawstwa, Prace Onomastyczne 34, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 90.

Przedmiotem analizy są tu starotestamentowe i nowotestamentowe nazwy własne (imiona osobowe, miejscowe i inne nomina propria), które w polszczyźnie pozabiblijnej, ogólnej uległy apelatywizacji, tzn. funkcjonują jako rzeczowniki pospolite. Zasadniczą część pracy stanowi słownik. Artykuł hasłowy zawiera imię biblijne, jego etymologię, dokumentację tekstową, uwagi o wieloznaczności danej nazwy w Biblii, czas i mechanizm apelatywizacji oraz sposoby i zakres funkcjonowania zapelatywizowanego wyrazu w polszczyźnie ogólnej, ukazane – w miarę możliwości – w perspektywie historycznej. Końcowa część książki zawiera wnioski wynikające z analizy zebranego materiału i uwagi ogólne o apelatywizacji jako jednym z procesów historycznych zmian znaczeniowych wyrazów.

Dorota DZIEWANOWSKA, Janusz HENZEL, Ewa SŁAWĘCKA, *Ćwiczenia terminologiczno-stylistyczne z zakresu literaturoznawstwa*, Kraków 1990, s. 244.

Jest to skrypt mający na celu przygotowanie studentów rusycystów do percepcji tekstów naukowych, a także do czynnego posługiwania się terminologią z zakresu literaturoznawstwa. Zawiera zestaw ćwiczeń, na które składają się teksty wybitnych literaturoznawców, opracowanie gramatyczne i słowniczek z komentarzem oraz zalecone ćwiczenia do wykonania na podstawie tekstu. Jest to podręcznik metodycznie dobrze pomyślany, któremu można rokować powodzenie.

Filologia Polska XXXI. Językoznawstwo. Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 192, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Toruń 1990, s. 314.

Tom ten zawiera następujące pozycje: Adam Bednarek, *O reasumuję. Rozważania semantyczne*; Adam Bednarek, *Charakterystyka składnikowo-znaczeniowa wyrażen typu CZYLI w podręcznikach składni polskiej*; Maciej Grochowski, *Pojęcie zazdrości. Próba eksplikacji semantycznej*; Maciej Grochowski, *Meble - zakres pojęcia a hiperonimy nazw denotowanych obiektów*; Maria Szupryczyńska, *Symetryczność niektórych konstrukcji składniowych w języku polskim*; Marek Wiśniewski, *Czy ciągi typu wobec tego, że są spójnikami?*; Marek Wiśniewski, *Formalnogramatyczny opis leksemów TO. 2. Słowo TO w funkcji spójnika, partykuły, czasownika niewłaściwego*; Teresa Friedelówna, *Świat zwierzęcy w psalmach. (O nazwach zwierząt w scsłowiańskim „Psalterzu synajskim”)*; Maria Frankowska, *Monografie syntaktyczne. 3. Czasownik DBAĆ w historii polszczyzny*; Marian Domaradzki, *Nieosobowe nazwy subiektów cech z formantem -ec w polszczyźnie XIV-XVIII wieku*; Teresa Minikowska, *Milosierdzie w ujęciu językoznawczym*; Łucja Maria Szewczyk, *Nazwy własne w „Grażynie” Adama Mickiewicza*; Adam Wróbel, *Antroponimiczne formacje feminatywne w XVII i XVIII-wiecznym Chelmie*.

Filologia Polska XXXIV. Językoznawstwo. Nauki Humanistyczno-Społeczne, zeszyt 221, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Toruń 1990, s. 146.

Tom zawiera materiały z sesji naukowej zorganizowanej 20 maja 1987 roku w Toruniu z okazji nadania Profesorowi Konradowi Górskiemu godności członka honorowego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Są to: Teresa Friedelówna, *O Profesorze Konradzie Górskim jako badaczu języka polskiego*; Stanisław Buśka, *Profesor Konrad Górski jako redaktor naczelny „Słownika języka Adama Mickiewicza”*; Władysław Sawrycki, *Wiedza o języku w podręczniku dla liceum Konrada Górskiego*; Przemówienie prezesa Oddziału Bydgoskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego Edwarda Szmańdy; Przemówienie wygłoszone przez Profesora Konrada Górskiego; Teresa Friedelówna, *Świat roślinny w psalmach (o nazwach roślin w scsłowiańskim „Psalterzu synajskim”)*; Teresa Minikowska, *Ł a s k a w aspekcie językoznawczym*; Łucja Maria Szewczyk, *Nazwy własne w twórczości Adama Mickiewicza. Uwagi o zakresie i metodach badawczych*; Maciej Grochowski, *Wprowadzenie do analizy pojęcia przekleństwa*; Krystyna Kallas *Projekt opisu niejednorodnych grup współrzędnych*; Marek Wiśniewski, *Kilka uwag o formalnej definicji zdania*; Maria Szupryczyńska, *Przedmioty językoznawcze w programach studiów języka francuskiego w Angers*.

Dorothea FORSTNER OSB, przekład i opracowanie Wanda ZAKRZEWSKA, Paweł PACHCIAREK, Ryszard TURZYŃSKI, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 544 + 178 ilustracji.

Książka Dorothei Firstner ma długą tradycję – autorka rozpoczęła nad nią pracę na początku lat trzydziestych, początkowo z zamiarem opublikowania pojedynczych artykułów. Pierwsze wydanie książkowe ukazało się w 1959 roku, kolejne wyszły już po śmierci autorki. Praca uwzględnia symbole z zakresu znaków i pisma (znak krzyża, gesty, znaki pisarskie, monogramy i formy skrócone), liczb i figur

geometrycznych, zjawisk kosmicznych, barw, kamieni i metali, roślin, zwierząt, postaci biblijnych, postaci mitologicznych, części ciała, symbole z zakresu budowli, sprzętów, odzieży, potraw, broni. Istotną część tego opracowania stanowi *Indeks rzeczowy*, w którym pokazano związki między symbolem, znaczeniem symbolicznym i desygнатem symbolu.

Antoni FURDAL, *Językoznawstwo otwarte*, wyd. drugie rozszerzone, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 274.

Jest to drugie wydanie rozszerzone (wyd. I w r. 1977, omówienie tej pracy por. PorJ 1978. s. 219). Autor dołączył nowy rozdział *Wielojęzykowość świata*, w którym omówił takie zagadnienia, jak klasyfikacja socjalno-kulturowa języków i stosunki językowe w dzisiejszym świecie. Praca została pomyślana jako podręcznik językoznawstwa ogólnego dla polonistów i studentów innych filologii.

Stanisław GAJDA, *Wprowadzenie do teorii terminu*, WSP w Opolu, Studia i Monografie nr 162, Opole 1990, s. 145.

Jest to właściwie pierwsza większa praca poświęcona teorii terminu, w której autor wszechstronnie analizuje jego istotę, miejsce w języku, funkcję itp.

Witold GAWDZIK (Profesor Przecinek), *Ortografia i gramatyka na wesoło*, Warszawa 1990, s. 368.

Jest to łączna edycja wcześniej wydanych *Gramatyki na wesoło* (Warszawa 1969) i *Ortografii na wesoło* (Warszawa 1971). Książka ta stawia sobie za cel uczenie pisowni i ortografii oraz gramatyki przez wprowadzenie pewnych form zabawy, rozrywki umysłowej itp. Autor wykazał sporo inwencji układając najrozmaitsze bajki, fraszki, zagadki, wierszyki, różnego rodzaju ćwiczenia zawierające określone zagadnienia ortograficzne i gramatyczne, które należy zrozumieć i przyswoić. Książka może być wykorzystana nie tylko przez uczniów szkół podstawowych i średnich, ale i przez nauczycieli, którym dostarczy ciekawych pomysłów dydaktycznych, różnorodnych ćwiczeń i sporo materiału.

Grażyna GIEROŃ, Romana SOCHACKA, *Powiedz to po polsku. Skrypt do nauki języka polskiego dla cudzoziemców słuchaczy Studium Języka Polskiego*, Skrypty Uczelniane Politechniki Świętokrzyskiej nr 189, Kielce 1990, s. 299.

Ten skrypt jest adresowany do słuchaczy Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców pracujących pod kierunkiem nauczyciela. Obejmuje zakres tematyczny i gramatyczny przewidziany programem nauczania w I semestrze. Jego celem jest danie cudzoziemcom podstaw poprawnego posługiwania się językiem potocznym w codziennych sytuacjach życiowych. Praca składa się z 22 rozdziałów z wyraźnie wyodrębnionym tematem i materiałem gramatycznym. Integralną częścią skryptu są ilustracje.

Michał GŁOWIŃSKI, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, s. 152.

Jest to zbiór artykułów dotyczących języka propagandy komunistycznej. Omawia w nich autor ogólną koncepcję nowomowy, prezentuje rozważania o języku marksizmu jako przeszkodzie w komunikacji społecznej, ukazuje mechanizmy manipulacji prasowych, zwłaszcza w opisach papieskich podróży po Polsce. Ukazuje także, jak ten język funkcjonuje jeszcze w nowej rzeczywistości.

Sławomir GÓRZYŃSKI, Jerzy KOCHANOWSKI, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1990, s. 175.

Książka zawiera opis najbardziej rozpowszechnionych herbów szlacheckich. Składa się z trzech części. Rozdział I zatytułowany *Heraldyka* jest poświęcony ogólnym problemom tej dyscypliny naukowej: powstawaniu i znaczeniu herbów w kulturze rycerskiej zachodniej Europy, tworzeniu się rodów polskich heraldycznych, zagadnieniom nobilitacji i indygenatów oraz źródłom heraldycznym. Rozdział II – *Herb* zawiera opis elementów składowych herbu, jego symboliki, podziałów, barw i zawołań; ukazuje również specjalny język opisywania, czyli blazonowania. Rozdział III – *Herby szlachty polskiej* – to alfabetyczny wykaz i opis polskich herbów szlacheckich, które powstały do połowy XVI wieku, były używane przynajmniej przez kilka rodzin oraz przetrwały do czasów współczesnych.

Renata GRZEGORCZYKOWA, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 1990, s. 188.

Książka jest próbą uporządkowania współczesnej wiedzy dotyczącej semantyki, a także wyeksponowaniem i omówieniem istotnych zagadnień z tego zakresu. Przedstawiono w niej współczesne teorie semantyczne, w części szczegółowej „główne problemy związane ze strukturą semantyczną zdania, w tym przede wszystkim zagadnienia modalności i referencji”. Praca ta wyrosła z potrzeb dydaktyki i niewątpliwie uzupełnia lukę w tym zakresie.

Eugeniusz HRYCAK, Konstanty KISIELEWSKI, *Słownik ukraińsko-polski i polsko-ukraiński*, ze wstępem M. Jurkowskiego. Cz. I *Słownik ukraińsko-polski*, Warszawa 1990, s. 542.

Jest to wznowienie wydanego przed wojną (w 1931 r.) we Lwowie słownika, który, jak twierdzi autor wstępu, nie stracił wiele ze swej przydatności i aktualności. Słownik ten zawiera sporo regionalizmów zachodnioukraińskich i z tego względu ważny jest dla badań języka polskiego; a może być także przydatny dla badań historycznych języka ukraińskiego.

Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny, pod red. Stefana Warchoła, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny, Rozprawy Sławistyczne 4, Lublin 1989, s. 313.

Publikacja ta zawiera zbiór referatów wygłoszonych na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, która odbywała się w Lublinie, Chełmie i Zamościu w 1987 roku. Obejmuje następujące rozprawy: S. Warchoł, *Interferencje językowe jako zjawisko systemowe*; A. Bańkowski, *Polski termin kulinarny lazanka jako przykład osobliwej interferencji*; T. Bojadźiev, *O nekotorych slučajach vzaimodejstvija balkanskich jazykov na fonetičeskom urovne*; M. Buczyński, *Interferencje językowe na przykładzie asymilacji nazw osobowych Ormian zamojskich w XVII wieku*; F. Czyżewski, *Polonizmy w ukraińskich gwarach Pobuża*; J. P. Gol'cekier, *Iz nabljudenij nad osobennostjami polskogo govora sela Veršina v Sibiri*; S. Gogolewski, *Gwara macedońskich wsi Boboszczica i Drenovjane w typologii bałkańskich systemów gramatycznych*; J. Kość, *Polszczyzna Węgrów a interferencje językowe*; H. O. Kozáčuk, *Leksyčna interferencija u zachodno-polis'kich ta nadbuz'kich hovirkach ukrains'koji movy*; B. Lindert, *Nazwy zabudowań mieszkalnych w językach słowiańskich*; J. Obara, *Kalka jako jeden z przejawów interferencji językowej*; H. Orzechowska, *Zasięg niemieckich i romańskich wpływów leksykalnych na dialekty słoweńskie i na literackie języki słoweński i chorwacki w XVI wieku w świetle rejestru słownikowego do Biblii J. Dalmatina z 1584 r.*; E. Rzetelska-Feleszko, *Pomorze Zachodnie jako obszar o trzech odmiennych rodzajach interferencji językowych*; M. Sajewicz, *Duplety strukturalne w kategorii dewerbalnych nomina agentis w gwarach z pogranicza białorusko-ukraińskiego na Białostocczyźnie*; T. Skubalanka, *Interferencje wewnątrzjęzykowe*; B. Walczak, M. Witaszek-Samborska, *Wpływy niemieckie w gwarze miejskiej Poznania*; W. Werenicz, *Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej w ZSRR, cz. I. Nazwiska*.

Stanisław JAKÓBCZYK, *Porównywanie. O procedurach naukowych filologii*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Seria Filologia Polska nr 42, Poznań 1990, s. 208.

Przedmiotem rozważań autora jest *porównanie* i *porównywanie* jako procedura poznawcza. W rozdziale I podejmuje wybrane problemy metodologii nauk (m.in. naukowość wiedzy i jej kryteria, charakterystyczne cechy nauk filologicznych), w rozdziale II przeprowadza autor analizę porównania jako procedury poznawczej (rozdziela porównanie, analogię i podobieństwo), w rozdziale III zajmuje się funkcjonowaniem porównania w językoznawstwie, a w IV – w nauce o literaturze. Autor opowiada się za integracją trzech dyscyplin filologicznych – językoznawstwa, literaturoznawstwa i dydaktyki języków.

Stanisław JAWORSKI, *Słownik szkolny. Terminy literackie*, Warszawa 1990, s. 159.

Słownik ma na celu ułatwić uczniom rozumienie terminów pojawiających się w podręcznikach szkolnych i opracowaniach literackich. Zestaw haseł został więc dostosowany do programu nauczania. Każde hasło zawiera definicję, przykład, który ją ilustruje, i ewentualnie zarys historii zjawiska i szersze jego omówienie. Jak widać, adresat słownika jest ściśle określony, a słownik dostosowany do jego poziomu.

Tadeusz JEROMIN, Din WEJ, *Mały słownik polsko-chiński*, Łódź 1990, s. 472.

Słownik zawiera ponad 5000 haseł, przeznaczony jest dla użytkowników polskich i chińskich. Hasła zawierają dodatkowo liczne uwagi dotyczące zwłaszcza fleksji języka polskiego i duży zestaw form zależnych. Ma to zapewnić użytkownikowi chińskiemu opanowanie istoty języka polskiego jako fleksyjnego. Słownik zawiera także pewien zestaw nazw własnych polskich i chińskich. Wobec braku jakiegokolwiek innego słownika polsko-chińskiego, omawiany słownik odda duże usługi użytkownikowi zarówno chińskiemu, jak i polskiemu.

Język Artystyczny, tom 7, praca zbiorowa pod red. Aleksandra Wilkonia, Uniwersytet Śląski, Katowice 1990, s. 112.

Kolejny tom zawiera następujące prace: B. Witosz, *O dwu rodzajach monologu w polskiej prozie współczesnej. Zagadnienia struktury językowej tekstu*; D. Ostaszewska, *Relacje sensu wewnątrz pola znaczeniowego wszechświat w poezji Bolesława Leśmiana – opozycja leksykalna: ziemski – pozaziemski*; E. Sławkowa, *Kategoria gramatyczna, kategorią filozoficzną (na przykładzie kategorii osoby w tekstach Mirona Białoszewskiego)*; J. Dusiło, *Rzeczywistość regul. O poezji Ryszarda Krynickiego*; J. Grzenia, *Funkcje aluzji literackiej (na przykładzie poezji Jarosława Marka Rymkiewicza)*; E. Jędrzejko, *O mechanizmach trawestacyjnych i ich funkcjach (na przykładzie trawestacji Jeremiego Przybory)*.

Język Cypriana Norwida. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Norwida w dniach 4-6 listopada 1985 roku, pod red. K. Kopczyńskiego i J. Puzyniny, Warszawa 1990, s. 318.

Tom zawiera referaty i głosy w dyskusji, a także teksty otwierające i zamykające konferencję. Referaty te dotyczą zagadnień literackich, interpretacyjnych i językoznawczych, spośród których wyróżnić trzeba: T. Skubalanka, *Z problematyki gramatycznej w „Vade-mecum”*; E. Engelking-Teleżyńska, *Użycie wielkich liter w pismach Norwida – próba systematyzacji*; B. Subko, *O funkcjach łącznika w poezji Norwida*; E. Wiśniewska, *Poprawki autorskie w rękopisie „Rzeczy o wolności słowa”*; R. Pawelec, *Sposoby oceniania w pismach publicystycznych Norwida oraz w publicystyce „Czasu” i „Wiadomości Polskich”*; J. Puzynina, *Z problemów języka wartości „Vade-mecum”*.

Język – kultura – społeczeństwo. Wybór studiów i materiałów, pod red. S. Dubisza, PAN Komitet Językoznawstwa, Warszawa 1990, s. 160.

Jest to zbiór prac prezentowanych na II Kongresie Kultury Języka Polskiego w Katowicach, w dn. 7-9 XII 1988 roku. Koncentrują się one wokół następujących tematów: I. *Język narodowy w rozwoju społeczeństwa* (W. Śmiech, W. Lubaś, S. Urbańczyk), II. *Współczesna polszczyzna a kultura języka* (A. Furdal, T. Skubalanka, A. Wilkoń), III. *Norma i praktyka językowa* (D. Bartol-Jarosińska, T. Bereda i H. Marszałek, E. Homa, M. Jaworski, W. Kupiszewski, S. Marciniak, W. Pisarek, S. Reczek, H. Rybicka-Nowacka i D. Belcarz), IV. *Odmiany polszczyzny w kraju* (K. Dejna, S. Gajda, A. Grybosiowa, A. Kowalska, J. Malicki, J. Paszek, J. Sierociuk, J. Węgier, H. Zgólkowa), V. *Język polski za granicą* (M. Basaj, S. Dubisz, W. Miodunka), VI. *Nauczanie języka polskiego w szkole* (J. Baranowska, M. Nagajowa, J. Porayski-Pomsta, H. Wiśniewska).

Jerzy JÓŻWICKI, *Ilustrowany słownik dla dzieci niemiecko-polski, polsko-niemiecki*, Warszawa 1990, s. 165.

Słownik przeznaczony dla dzieci uczących się języka niemieckiego obejmuje 1500 haseł w każdej części. Hasła zawierają objaśnienia znaczeń, potrzebne wiadomości gramatyczne oraz przykłady użycia wyrazów w odpowiednich zdaniach, zwrotach itp. Dobre rozwiązania metodyczne i merytoryczne słownika zapewnią mu powodzenie.

Stanisław KAROLAK, *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych*, Warszawa 1990, s. 445.

„Niniejsze studium – czytamy w *Przedmowie* – jest w zamierzeniu próbą dowiedzenia zasadności intencjonalnej koncepcji grupy imiennej (odtąd oznaczanej GI) i towarzyszących jej determinantów, koncepcji, która wydaje się otwierać możliwości nowego bardziej adekwatnego i wyczerpującego wyjaśnienia funkcji determinantów i ich dystrybucji. Jest ona przeciwstawna koncepcjom kwantyfikacyjnym i referencyjnym (ekstensjonalnym), odrzuca tezę o ekstensjonalnym uwarunkowaniu wartości grupy imiennej i rodzajnika uznawanym za decyzje o jego użyciu. Odrzucenie kryteriów ekstensjonalnych zdaje się odpowiadać głębokiej istocie języków naturalnych, których struktura jest zamknięta na rzeczywistość i których systemy nie zawierają jednostek wskazujących przedmioty rzeczywistości pozajęzykowej (w ścisłym rozumieniu terminu wskazywanie – *ostensio*). Zawierają one jedynie pojęcia, jednostkowe i ogólne, które wyznaczają zakresy denotacji znaków będących ich wykładnikami”.

Stanisław KAROLAK, Riccardo SALMERI, Danuta Wasilewska, *Zaczynam mówić po polsku. Corso di lingua polacca per principianti*, Warszawa 1990, cz. I s. 444, cz. II s. 409.

Zaczynam mówić po polsku należy do cyklu wydawanych przez PWN podręczników do nauki języka polskiego. Pierwsza część książki zawiera 74 dialogi i odpowiadające im komentarze gramatyczne. Część druga – ćwiczenia w układzie odpowiadającym materiałowi części pierwszej. Książka jest adresowana do Włochów, którzy chcą poznać język polski.

Andrzej KĘPIŃSKI, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa – Kraków 1990, s. 221.

„Celem rozprawy – stwierdza autor – było prześledzenie procesu stereotypizacji i stabilizacji znaczeń w jego różnorodnych formach i przejawach. Staraliśmy się zrekonstruować genezę stereotypów oraz opisać reguły ich konstrukcji i poetyki. Zaprezentowany materiał, choć zapewne nie wyczerpujący tematu, pozwala sformułować wniosek, iż w kształtowaniu się obrazu Rosji i Rosjan w literaturze polskiej

oraz Polski i Polaków – w rosyjskiej modelującą rolę odegrały tradycyjne i skonwencjonalizowane składniki zbiorowych przekonań, podporządkowane dyrektywom kodu pamięci narodowej. Przykłady ze współczesnej literatury polskiej mogły nas przekonać o trwałości pewnych syndromów asocjacyjnych, skondensowanych w stereotypie np. „duży rosyjskiej”. Autor stwierdza również, że stereotypy z ich głęboko zakotwiczonymi w języku konotacjami są nieprzetłumaczalne.

Barbara KLEBANOWSKA, *Synonimia składniowa. Ćwiczenia dla cudzoziemców*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990, s. 99.

Synonimia składniowa to zbiór ćwiczeń o różnym stopniu trudności przeznaczony dla cudzoziemców o zaawansowanej znajomości polszczyzny. Obejmuje ćwiczenia uwzględniające relacje czasowe, przyczynowe, celowe, przyzwoleniowe, warunkowe, ćwiczenia w zakresie negacji, nominalizacji zdań podrzędnych podmiotowych i dopełnieniowych, zdań względnych, strony biernej, form nieosobowych, mowy zależnej. Drugą część książki stanowią rozwiązania ćwiczeń.

Józefa KOBYLŃSKA, *Gwara w utworach Władysława Orkana*, Prace Monograficzne WSP w Krakowie, t. 123, Kraków 1990, s. 339.

Przedmiotem tej pracy jest nie tylko charakterystyka języka utworów literackich Władysława Orkana, w których gwara rodzinnej wsi pisarza jest istotnym elementem językowym, lecz także opis gwary gorczańskiej (na przykładzie wsi Poręba Wielka). W badaniach swoich ograniczyła się autorka do fonetyki, fleksji i słowotwórstwa, zakładając, że w tej właśnie warstwie formalnej odbija się istota gwary jako odmiany regionalnej języka, podczas gdy składnia, słownictwo i stylistyka, choć ważne dla stylu autora, wychodzą poza system i pozwalają na indywidualne innowacje, stylizację autorską.

Genowefa KOĆ-SENIUCH, *Języki obce w szkole wyższej*, MEN – Instytut Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego, Warszawa–Łódź 1990, s. 221.

Książka jest próbą poszukiwania nowych rozwiązań programowych i organizacyjnych dotyczących kształcenia studentów kierunków niefilologicznych w zakresie języków obcych. W trzech rozdziałach podejmuje autorka następujące zagadnienia: I. *Języki obce w kształceniu specjalistów na poziomie wyższym*, II. *Glottodydaktyczne i dydaktyczne uwarunkowania efektywności kształcenia w zakresie języków obcych w szkole wyższej*, III. *Przygotowanie pedagogiczne do zawodu nauczyciela języka obcego*.

Leon KOJ, *Myśl i znak*, Białystok 1990, s. 130.

Myśl i znak to zbiór następujących rozpraw: *Zasada przezroczystości a antynomie semantyczne; Podstawy denotowania; Myślenie i mowa wewnętrzna; Myślenie a przekonanie; Psychologiczna geneza pojęcia zbioru; Język a aktywny charakter myślenia*. Powstawały one w różnym okresie, lecz są ze sobą ściśle powiązane – autor rozważa funkcjonowanie języka naturalnego przy użyciu metod i aparatury logicznej.

Mirosław KOROLKO, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 322.

Retoryka przestała istnieć jako odrębna dyscyplina wiedzy i jako przedmiot nauczania w szkole blisko dwieście lat temu. Potrzeba wyrażania myśli i uczuć w sposób celowy, funkcjonalny, metodycznie sprawny jest tak wielka, że pojawił się projekt wprowadzenia elementów retoryki do kolejnego programu

polskiej szkoły średniej. Ta książka stanowi próbę przedstawienia klasycznej retoryki systemowej. *Sztuka retoryki* nie jest jednak – w zamyśle autora – podręcznikiem szkolnym, lecz zgodnie z podtytułem opracowania – przewodnikiem encyklopedycznym, informatorem, zawierającym wiadomości dotyczące retoryki opisowej i zagadnień pokrewnych, związanych z teorią i historią wymowy, przedstawione w sposób systematyczny. Ważną częścią książki jest *Dodatek źródłowy*, stanowiący uzupełnienie części opisowej, a zawierający tłumaczenia antycznych teoretyków retoryki: Gorgiasza, Platona, Arystotelesa, Cycerona, Kwintyliana.

Małgorzata KORYTKOWSKA, *Z problematyki składni konfrontatywnej na przykładzie bułgarskich i polskich zdań bezpodmiotowych*, PAN – Komitet Słowianoznawstwa, Prace Slawistyczne 82, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 179.

Autorka w następujący sposób prezentuje swoją pracę we *Wstępie*: „Przedstawione opracowanie ma charakter analizy konfrontatywnej werbalnych konstrukcji bezpodmiotowych w języku bułgarskim i polskim. Analizę taką warunkowało wypracowanie pewnego spójnego i konsekwentnie stosowanego aparatu pojęciowego, który odnosiłby się do płaszczyzny semantycznej i syntaktycznej. Ograniczenie zakresu materiału ma charakter formalny i dlatego celem pracy jest funkcjonalna analiza badanej kategorii formalnej, a więc wyróżnienie inwentarzy funkcji, jakie badane struktury formalne mogą pełnić w obu językach, a także wskazanie różnic i podobieństw w tym zakresie między badanymi językami. Podsumowując można wyróżnić dwa podstawowe cele tej monografii: 1) rozstrzygnięcia modelowe opisu służącego celom konfrontatywnym; 2) konkretne wnioski językowe wynikające z porównania obu badanych języków, a dotyczące funkcji badanej klasy zdań”.

Janina KOTARBIŃSKA, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa 1990, s. 391.

Na tę książkę składa się zbiór kilkunastu rozpraw z zakresu filozofii nauki. Językoznawców mogą szczególnie zainteresować rozprawy z dziedziny semantyki, a zwłaszcza osiemdziesięciostronicowa monografia pt. *Pojęcie znaku*; jej część pierwsza zawiera *Przegląd ważniejszych teorii znaku*, część druga – *Analiza pojęcia znaku*. Semantyki dotyczą rozważania z zakresu problematyki definicji, zawarte w artykułach *Definicja* oraz *Tak zwana definicja dejktyczna*. Zasadniczą część publikacji poprzedza artykuł Mariana Przełęckiego *O twórczości Janiny Kotarbińskiej*.

Kształtowanie się nowobułgarskiego języka literackiego (do roku 1878), pod redakcją Tadeusza Szymańskiego, Polska Akademia Nauk – Instytut Słowianoznawstwa, Prace Slawistyczne 78, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 226.

78. tom *Prac Slawistycznych* zawiera 18 artykułów – referatów wygłoszonych na międzynarodowej konferencji naukowej w Mogilanach w listopadzie 1987 r. Tematem tej konferencji była historia kształtowania się nowobułgarskiego języka literackiego. Autorami prac są przede wszystkim slawiści z Bułgarii, a także ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Niemiec i z Polski.

Kształcenie sprawności ortograficznej uczniów szkoły podstawowej. Praca zbiorowa pod redakcją Henryki Pelczar i Tadeusza Zawadzkiego, Centrum Doskonalenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego, Oddział w Rzeszowie, Rzeszów 1990, s. 198.

Publikacja zawiera 25 referatów i konspektów lekcji pomyślanych jako pomoc metodyczna dla nauczycieli języka polskiego. Autorami są pracownicy naukowcy WSP oraz Centrum Doskonalenia

Nauczycieli w Rzeszowie, a także nauczyciele – metodycy i nauczyciele – praktycy uczący w szkołach podstawowych.

Hieronim KUBIAK, *Zanikające pokrewieństwo. Szkice socjologiczne o Polonii*, Kraków 1990, 183 s.

Na publikację tę składa się 10 szkiców socjologicznych, napisanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, poświęconych problematyce polonijnej. Na uwagę – z językoznawczego punktu widzenia – zasługują zwłaszcza artykuły: *Proces przystosowania społecznego emigrantów polskich do warunków kulturowych kraju osiedlenia; Społeczne uwarunkowania sakralizacji i zmiany funkcji języka polskiego w Polskim Narodowym Kościele Katolickim oraz Współczesne tendencje rozwojowe Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA*.

Barbara KUBICKA-CZEKAJ, *Analiza i ocena programu języka polskiego w kształceniu podstawowym*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Częstochowa 1989, s. 175.

Autorka przeprowadziła analizę obowiązujących programów nauczania przedmiotu „język polski” w ośmioletniej szkole podstawowej; w swej pracy posłużyła się systemową metodą analizy konstrukcji programów opracowaną przez Z. M. Zimnego. Oto wyniki analizy: „w programie: 1) położono nacisk na zdobywanie wiedzy nie zawsze dbając o nabywanie umiejętności jej wykorzystania, a kształtowanie postaw ujęto marginalnie; 2) kształcenie językowe ujęto bardziej systemowo i systematycznie niż kształcenie literackie, które obejmuje lekturę, teatr, radio, film, telewizję oraz fragmentarycznie muzykę, plastykę i architekturę; 3) w układzie treści programu występują różne nieporządki nie tylko w zakresie treści wiedzy, ale także między jej podaniem a żądaniem umiejętności wykorzystania. Wskazuje to na konieczność opracowania nowego programu nauczania języka polskiego w szkole podstawowej, a w konsekwencji – nowego programu studiów dla nauczycieli tego przedmiotu”.

Władysław KUPISZEWSKI, *Język „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, PWN i KTN, Warszawa – Kraków 1990, s. 187

Celem pracy jest analiza wszystkich, zasługujących na to faktów językowych, a więc fonetycznych, morfologicznych syntaktycznych, leksykalnych i wybranych stylistycznych, ustalenie ich funkcji, określenie, które z tych faktów są charakterystyczne dla epoki końca XIX wieku, dla środowiska, w którym żył i działał młody Żeromski, a które są tworem autora *Dzienników*. Materiał językowy z *Dzienników* został porównany z odpowiednimi faktami współczesnego języka polskiego oraz z faktami XIX wieku. Spojrzenie na całokształt zjawisk w tych dwóch perspektywach pozwoliło zobaczyć kierunek rozwoju polszczyzny XIX wieku, wydobyć to, co jest indywidualnym tworem pisarza, a także uchwycić te przejawy stylistyczno-językowe, które pełniejszą formę osiągnęły w późniejszej twórczości autora *Dzienników*, które skryptyzują się w pewne tendencje znamienne dla języka artystycznego. Taka charakterystyka językowa *Dzienników* może się stać podstawą dalszych badań języka i stylu Żeromskiego – pisarza, który całe życie kształcił i doskonalił środki wyrazu swojego stylu, swojego języka artystycznego.

Halina KUREK, *Metodologia socjolingwistycznego badania fonetyki języka mówionego środowisk wiejskich (na przykładzie kilku wsi Beskidu Niskiego)*, Uniwersytet Jagielloński, Rozprawy Habilitacyjne nr 189, Kraków 1990, s. 182.

Praca składa się z dwu części – teoretyczno-metodologicznej i materiałowej. W części pierwszej (rozdział II i III) autorka ukazuje stan badań nad zróżnicowaniem fonetycznym języka mówionego i na tej podstawie podejmuje próbę wypracowania metodologii socjolingwistycznej analizy fonetyki języka mówionego środowisk wiejskich. W części drugiej (rozdział IV) pokazuje zastosowanie przyjętych ustaleń

w praktyce, tzn. wyniki badań zróżnicowania fonetycznego polszczyzny mówionej kilku wsi Beskidu Niskiego. Badania zmierzały do 1) ustalenia stanu zachowania gwary w badanych miejscowościach, 2) określenia stopnia wariantowości fonetycznej na badanym obszarze, tzn. ujęcia wszystkich wariantów fonetycznych wybranych zjawisk językowych oraz zbadania częstości ich występowania, 3) uchwycenia korelacji pomiędzy określonym typem wymowy a różnymi czynnikami społecznymi i sytuacyjnymi, 4) opisu funkcjonowania systemu językowego w momencie: a) nieuświadamiania i b) uświadamiania sobie formy wypowiedzi.

Janina KWIEK-OSIEWSKA, *Wybrane zagadnienia z nauki o języku i poetyki opisowej w szkołach ponadpodstawowych*, Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Oddział w Krakowie, Kraków 1990, s. 150.

To opracowanie przygotowane z myślą o nauczycielach szkół średnich składa się z dwu części. Część pierwsza podejmuje trudniejsze tematy z nauki o języku, tzn. z gramatyki historycznej, tematy dotyczące tendencji rozwojowych współczesnego języka polskiego, odmian współczesnej polszczyzny, struktury składniowej tekstów, kultury języka. Druga część zawiera opracowania wybranych tematów z zakresu poetyki. Poszczególne rozdziały poświęcone wybranym zagadnieniom z nauki o języku i poetyki opisowej zawierają informacje o charakterze teoretycznym, ogólnym i komentarze metodyczne wzbogacone ilustracją materiałową.

Janina LABOCHA, *Opowiadania ludowe ze Śląska Cieszyńskiego w świetle pragmatolingwistyki tekstu*, UJ, Rozprawy Habilitacyjne nr 195, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1990, s. 168.

Przedmiotem lingwistycznego opisu są tu wypowiedzi gawędziarzy ludowych opublikowane w olziańskim czasopiśmie *Zwrot*. Autorka podejmuje ich analizę językoznawczą na tle historycznych i kulturowych uwarunkowań językowych na Śląsku Cieszyńskim (Rozdział I). Omawia zagadnienie tekstu gwarowego jako przedmiotu badań dialektologicznych i jako przedmiotu lingwistyki tekstu (Rozdział II). Teoretycznym wprowadzeniem do problematyki lingwistyki tekstu jest rozdział III. Rozdział IV stanowi próbę opisu opowiadań ludowych jako składników procesu komunikacji, rozdział V jest poświęcony metakomunikacyjnym aspektom opowiadań ludowych. Ostatni rozdział wprowadza pojęcie formuły edytorskiej, ujmującej istotę przekształcenia pierwotnego tekstu mówionego (wypowiedzi gawędziarza) w tekst przeznaczony do odbioru czytelniczego.

Eugeniusz Roman LEWICKI, *Innowacyjność w sugestopedycznym nauczaniu języków obcych*, Acta Universitatis Wratislaviensis No 1284, Wrocław 1990, s. 185 + aneks.

Nauczanie i uczenie się języków obcych może być prowadzone różnymi metodami; jedną z nich jest tzw. metoda sugestopedyczna, polegająca na łączeniu czynników racjonalnych i emocjonalnych. Omawiana tu praca opisuje w sposób szczegółowy powstanie, rozwój i stosowanie metod sugestopedycznych oraz porównuje osiągnięte za ich pomocą wyniki z nauczaniem konwencjonalnym. Podzielona jest na trzy części: teorię, eksperyment i wnioski. W części teoretycznej wprowadzono podstawowe terminy sugestopedii oraz omówiono ich zastosowanie w glottdydaktyce; przedstawiono również metody alternatywne pokrewne sugestopedii. W części eksperymentalnej porównano wyniki nauczania tą metodą z wynikami nauczania konwencjonalnego. Trzecia część – wnioski – zawiera propozycje dotyczące możliwości stosowania mnemostymulacyjnych elementów sugestywnych w nauczaniu konwencjonalnym.

Ryszard LIPCZUK, *Mały słownik tautonimów niemiecko-polskich*, Warszawa 1990, s. 150.

Tautonimy, czyli inaczej „falszywi przyjaciele tłumacza”, „false friends”, „faux amis du traducteur”, „falsche Freunde des Übersetzers”, to występujące w dwu (lub więcej niż dwu) językach wyrazy o podobnej formie, ale różnych znaczeniach. Prezentowany tu słownik zawiera około 200 par wyrazowych niemiecko-polskich tak rozumianych tautonimów. Słownik jest adresowany do uczniów i nauczycieli języka niemieckiego.

Wiesław LUBASZEWSKI, *Rozumienie tekstu przez komputer. Wprowadzenie do problematyki i inteligentny program komputerowy*, PAN – Instytut Języka Polskiego, Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie, Kraków 1990, s. 121.

Autor postawił sobie za cel przybliżenie pewnych zagadnień związanych z formowaniem i praktycznym zastosowaniem „nowego językoznawstwa”, przy czym to novum polega przede wszystkim na stosowaniu nowego narzędzia poznawczego, jakim jest technika symulacji komputerowej, pozwalająca na upostaciowanie teorii badanego zjawiska w formie programu komputerowego. Autor przedstawił genezę i tło historyczne kształtowania się nowych koncepcji; najwięcej uwagi poświęcił teorii Rogera C. Schanka z lat 1969 - 1981. Teoria ta, zwana Conceptual Dependency, nie osiągnęła jeszcze ostatecznego kształtu – prezentowana tu praca stanowi uzupełnienie teorii amerykańskiego badacza. Uzupełnieniem tym jest teoria archetypu i program MUKO, stanowiące centralną część książki. Pracę zamyka opis sfery możliwych dziś zastosowań praktycznych, jaka otwiera się przed teorią archetypu.

Władysław LUBAŚ, Stanisław URBAŃCZYK, *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1990 oraz Spółka Wydawniczo-Księgarska, Warszawa 1990, s. 212.

Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej ma charakter normatywny. Zawiera tylko takie wyrazy, które wywołują jakiegokolwiek wątpliwości wymawianiowe. Są to przede wszystkim warianty wymowy wynikające z różnic regionalnych, ze stopnia wykształcenia rozmawiających, zasięgu użycia komunikacyjnego, tradycji itp. Zasadniczą część *Słownika* poprzedzają informacje wstępne o jego charakterze i zawartości oraz sposobie korzystania z niego, a także rozdział poświęcony podstawowym zasadom wymowy wyrazów. *Słownik* jest przeznaczony dla szerokiego grona czytelników.

Jan MALCZEWSKI, *Słownik szkolny. Nauka o języku*, Warszawa 1990, s. 199.

Słownik szkolny. Nauka o języku jest trzecim wydaniem – rozszerzonym i poprawionym – *Szkolnego słownika terminów nauki o języku*. Hasła ułożone w porządku alfabetycznym uwzględniają zagadnienia z zakresu gramatyki opisowej, słownictwa, gramatyki historycznej, historii języka polskiego, dialektologii, kultury języka, stylistyki, językoznawstwa ogólnego, ortografii i interpunkcji, a więc zagadnienia ze wszystkich działów programu kształcenia językowego uczniów szkół podstawowych i średnich.

Andrzej MARKOWSKI, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Warszawa 1990, cz. I s. 364, cz. II s. 256.

Przedmiotem tej rozprawy jest (liczący ponad 7000 jednostek) zbiór leksemów neutralnych, nienacechowanych, wspólnych różnym odmianom polszczyzny. Słownictwo wspólnoodmianowe nie było dotychczas postrzegane i w związku z tym nie było obiektem badań. Autor pierwszej monografii z tego zakresu sformułował definicję słownictwa wspólnoodmianowego, określił miejsce tego słownictwa wśród

odmian współczesnej polszczyzny, opracował zasady jego wydzielenia z ogólnego zasobu słownikowego oraz kryteria identyfikacji tych wyrazów, przeprowadził charakterystykę leksykalno-semantyczną badanej grupy wyrazowej.

Drugi tom rozprawy *Dodatki* zawiera listy wyrazów wspólnych a) w układzie alfabetycznym, b) w układzie tematycznym i c) w relacjach semantycznych.

Metody formalne w opisie języków słowiańskich pod redakcją Zygmunta Saloniego, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku, Białystok 1990, s. 322.

Tom zawiera 25 rozpraw rosyjskich i polskich językoznawców, którzy dedykowali swe prace Jurijowi Apresjanowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin oraz bibliografię prac naukowych Jubilata. Redaktor publikacji w *Słowie wstępnym* wyjaśnia genezę, historię i zawartość tej publikacji.

Jolanta MINDAK, *Językowa kategoria żywotności w polszczyźnie i słowiańszczyźnie na tle innych języków świata. Próba ujęcia typologicznego*, PAN – Instytut Słowianoznawstwa, Prace Slawistyczne 80, ZNiO, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 171.

Książka jest próbą spojrzenia z perspektywy typologicznej na zjawisko zgramatyzowania informacji o językowym nacechowaniu \pm żywotność/ \pm osobowość nazw obiektów, o których orzeka się coś w wypowiedzeniu. W kolejnych rozdziałach autorka analizuje gramatyczne funkcjonowanie semantycznej kategorii żywotności, przy czym punktem wyjścia jest polszczyzna, rozpatrywana w coraz szerszej perspektywie – słowiańskiej, indoeuropejskiej, pozaindoeuropejskiej. Przymuje koncepcję Michaela Silversteina, zgodnie z którą kategoria żywotności ma strukturę wielocłonową, o członach wzajemnie zhierarchizowanych i tworzących swoistą skalę żywotności. Przyjęcie takiej perspektywy badawczej i takiej koncepcji jako punktu wyjścia pozwoliło autorce dostrzec wiele nowych, dotąd nie dostrzeżonych zjawisk i prawidłowości.

Jan MIODEK, *Ojczyzna polszczyzna dla uczniów*, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1990, s. 77.

Książeczka jest adresowana do najmłodszych Polaków – uczniów szkół podstawowych i średnich. Autor wyjaśnia – w bardzo przystępnej i atrakcyjnej formie – tajemnice polszczyzny.

Leszek MOSZYŃSKI, *Cerkiewnosłowiańskie tytuły ewangelijne*, PAN – Instytut Słowianoznawstwa, Prace Slawistyczne 90, Warszawa 1990, s. 143.

Na górnych lub dolnych marginesach staro-cerkiewno-słowiańskich rękopisów ewangelijnych występują tzw. tytuły, które różnią się od tytułów zamieszczonych w spisie poprzedzającym poszczególne ewangelie. Zostały one wprowadzone na wzór tytułów występujących w greckich tetraewangeliach – zdaniem autora książki – w okresie między rokiem 885 a końcem wieku X. Nie znane są odpowiedzi na pytania kto, gdzie, kiedy te tytuły przetłumaczył, nie wiadomo też w jakim kierunku szły zmiany redakcyjne w starosłowiańskich rękopisach. Podjęcie tych badań umożliwią zawarte w prezentowanej tu publikacji materiały, które obejmują zestawy tytułów tekstu greckiego i najstarszej wersji słowiańskiej wydobytej z głągolskich tetraewangelii, kodeksów Zografskiego i Mariańskiego, oraz dane z późniejszych rękopisów cyrylskich kilku podstawowych redakcji: macedońskiej, bułgarskiej, serbskiej i ruskiej. Edycje zamykają indeksy wyrazów starosłowiańskich i greckich.

Leszek MOSZYŃSKI, *Język „Kodeksu Zografskiego”, cz. II, Imię określające i zastępcze (przymiotnik, liczebnik, zaimek)*, PAN – Komitet Słowianoznawstwa 52, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 280.

Studium to stanowi naturalną kontynuację opublikowanej w 1975 r. części I: *Język „Kodeksu Zografskiego”, cz. I, Imię nazywające (rzeczownik)*. Obejmuje: analizę ilościową (łącznie z indeksem frekwencyjnym), analizę jakościową, analizę słotwórczą i fleksyjną przymiotników, liczebników i zaimków. Istotną część pracy stanowią wykazy: *Wykaz wyrazów greckich oddanych w „Kodeksie Zografskim” przez scs. przymiotniki i ich formy zleksykalizowane*, *Wykaz wyrazów greckich oddanych w „Kodeksie Zografskim” przez scs. liczebniki* oraz *Wykaz wyrazów greckich w „Kodeksie Zografskim” przez scs. zaimki i zaimkowe przysłówki*.

Robert MRÓZEK, *System mikrotoponimiczny Śląska Cieszyńskiego XVIII wieku*, Prace Naukowe UŚ w Katowicach, nr 1145, Uniwersytet Śląski 1990, s. 223.

Praca dotyczy mikrotoponimii Śląska Cieszyńskiego, to jest nazw miejscowych i obiektów fizjograficznych (nazwy dolów, dróg, pagórków, zagajników, lasów, łąk, pól, pastwisk, potoków, stawów, ogrodów itp.) w XVIII wieku. Stosując metodę klasyfikacji strukturalnej autor poddał analizie parę tysięcy nazw, ukazał ich budowę i motywację semantyczną.

Maria NAGAJOWA, *ABC metodyki języka polskiego dla początkujących nauczycieli*, Warszawa 1990, s. 255.

Zgodnie z tytułem książka ta ma być pomocą w stawianiu na lekcji pierwszych nauczycielskich kroków, ma być doraźnym i natychmiastowym ratunkiem w sytuacji niewiedzy, w pierwszym roku pracy nauczyciela, zanim sięgnie on do opracowań metodycznych, zanim skończy kursy metodyczne, zanim zbierze doświadczenia i stworzy własny warsztat polonistyczny. Książka ma formę słownika w układzie alfabetycznym. W artykule hasłowym znajdują się następujące treści: wyjaśnienie znaczenia nazwy będącej hasłem, następnie w wyborze i skrócie podane informacje dotyczące klasyfikacji, rodzajów, funkcji, znaczenia itp. czynności dydaktycznych lub pojęć nazwanych wyjaśnionym terminem oraz zasady i wskazówki metodyczne. Wszystko to jest poparte przykładami tematów lekcji i ćwiczeń różnego rodzaju, propozycjami rozwiązań metodycznych, konspektami lekcji, wzorami rozkładów materiału itp. Pod każdym niemal hasłem zamieszczona jest bibliografia odsyłająca czytelnika do najnowszych opracowań metodycznych, dydaktycznych.

O język i kulturę polską w środowiskach polonijnych. Materiały z II Konferencji Okrągłego Stołu, Łańcut, 26-28 lipca 1986 r., Biblioteka Narodowa, Warszawa 1990, s. 147.

Konferencja „okrągłego stołu” to spotkanie dyskusyjne teoretyków i praktyków, uczonych zajmujących się Polonią i działaczy polonijnych. Myślą przewodnią drugiego spotkania było upowszechnianie języka i kultury polskiej w świecie, a zwłaszcza w środowiskach polonijnych. Sprawom języka polskiego, a w szczególności nauczania polszczyzny w świecie poświęcone były następujące referaty: Franciszek J. Kapeliński, *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego: analogie z nauczaniem angielskiego i francuskiego jako języków obcych lub drugich*; Władysław Miodunka, *Zmiany w metodach nauczania języka polskiego jako obcego w latach 1978-1987*; Michał Jacek Mikoś, *Komputer w nauczaniu języka polskiego*; Michał Jacek Mikoś, *Historia nauczania języka polskiego w Stanach Zjednoczonych*.

Wincenty OKOŃ, Janina DEMBSKA, Bolesław NIEMIERKO, *Pięcioletni słownik terminów pedagogicznych. Polski, angielski, francuski, niemiecki, rosyjski*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 208.

Pierwszorzędnym celem słownika jest ujednoczenie semantyczne terminów pedagogicznych, co sprzyjać będzie sprawniejszej wymianie myśli i osiągnięć naukowych. Podstawę materiałową omawianego słownika stanowią dzieła naukowe polskie i obce oraz słowniki jedno- i wielojęzyczne.

Danuta OSTASZEWSKA, Jolanta TAMBOR, *Podstawowe wiadomości z fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*. Skrypt dla studentów I roku filologii polskiej, Skrypty Uniwersytetu Śląskiego nr 448, Uniwersytet Śląski, Katowice 1990, s. 115.

Zgodnie z tytułem skrypt zawiera podstawowe wiadomości z zakresu fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego.

Kazimierz OŹÓG, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*. Uniwersytet Jagielloński, Rozprawy Habilitacyjne nr 198, Kraków 1990, s. 182.

Przedmiotem analizy są wyrażenia metatekstowe współczesnej nieoficjalnej odmiany polszczyzny mówionej (potocznej), tzn. takie wyrażenia, które odnoszą się do samego komunikatu, organizują jego przekaz, bądź coś o komunikacie orzekają. W jedenastu rozdziałach książki autor analizuje wyrażenia faktyczne pełniące funkcję metatekstową organizowania przekazu, quasi-czasownikowe operatory kontaktu typu *wiesz*, podtrzymujące kontakt, jednostki metatekstowe ze składnikiem semantycznym 'mówię', operatory wprowadzające eksplikację, wyrażenia metatekstowe działające w składni wyliczenia, operatory hierarchizacji jednostek tekstu, sygnały korekt, operatory quasi-spójnikowe, operatory wprowadzające rozczłonkowanie komunikacyjne, operatory quasi-zaimkowe, wreszcie wyrażenia metatekstowe o zróżnicowanych funkcjach: *ja wiem*, *acha*, *w ogóle*. Wszystkie te grupy realizują warunki postawione jednostkom metatekstowym – albo organizują proces przekazu, albo coś orzekają o jednostkach dialogu.

Kazimierz OŹÓG, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Zeszyty Naukowe UJ CMXIII, Prace Językoznawcze z. 98, Warszawa – Kraków 1990, s. 88.

Przedmiotem analizy są tu formuły grzecznościowe występujące w języku mówionym mieszkańców Krakowa. O zakresie prowadzonych badań informują tytuły kolejnych rozdziałów: *Grzecznościowe formuły otwierające i zamykające dialog*, *Grzecznościowe formuły wyrażające podziękowanie*, *Grzecznościowe formuły wyrażające przeproszenia*, *Drugorzędne (okazjonalne) zwroty grzecznościowe* (np. życzenia, gratulacje, kondolencje, toasty, zaproszenia, komplementy), *Grzecznościowe zwroty do adresata*, *Ekspresywność zwrotów grzecznościowych* oraz *Socjolingwistyczne zróżnicowanie zwrotów grzecznościowych*.

Antoni PALIŃSKI, *Sprawności receptywne w nauczaniu języków obcych. Teoria i praktyka*, WSP w Rzeszowie, Rzeszów 1990, s. 304.

Rzecz dotyczy nauczania języka rosyjskiego. Autor szczegółowo analizuje naukę tego języka przez czytanie i słuchanie, ukazując wieloaspektowość tych metod. Rozpatruje także ich wyniki w nauczaniu w innych krajach, zwłaszcza w Czechosłowacji, Związku Radzieckim i w NRD.

Włodzimierz PIANKA, Zuzanna TOPOLIŃSKA, Božidar VIDOESKI, *Słownik macedońsko-polski i polsko-macedoński*, Warszawa – Skopje 1990, s. 704.

Jest to pierwszy słownik macedońsko-polski i polsko-macedoński. Zawiera około 20 tysięcy haseł w każdym języku. Wybór wyrazów oparto na zasadzie frekwencyjnej. Każdą część zamyka zarys gramatyki języka macedońskiego i polskiego.

Krystyna PIERADZKA, *Na szlakach Lemkowszczyzny*, Warszawa 1990, s. 232.

Jest to fotooffsetowe wydanie książki Krystyny Pieradzkiej *Na szlakach Lemkowszczyzny* opublikowanej nakładem Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich w 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, i w dużej części zniszczonej przez niemieckiego okupanta. Książka ukazuje skomplikowane dzieje Łemków od czasów Mieszka I niemal do wybuchu II wojny światowej; wiele miejsca poświęciła autorka kulturze materialnej i duchowej tej grupy etnicznej. Wspomina o odrębnościach językowych i badaniach dialektologicznych Z. Stiebera i Ziłyńskiego.

Cezar PIERNIKARSKI, *Struktura syntaktycznych grup homogenicznych. (W zestawieniu z niektórymi typami grup heterogenicznych)*, PAN Komitet Językoznawstwa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 261.

Celem pracy jest wykrycie i ukazanie struktur homogenicznych (jednorodnych) grup syntaktycznych w językach. W ustalaniu struktury grup syntaktycznych brane są pod uwagę typy zależności między podstawą grupy a jej członami ubocznymi. Zależności te w dotychczasowych badaniach nie były wyraźnie rozróżniane, stąd pewna swoboda i różnorodność klasyfikacji niektórych leksemów. Praca ma charakter dedukcyjno-indukcyjny, bazuje głównie na materiale polskim.

Polskie mury. Graffiti sztuka czy wandalizm, Toruń 1991.

Graffiti to wydrapany na murze, narysowany bądź wykonany sprayową farbą napis, rysunek czy symbol. Prezentowany tu album zawiera ponad 700 zdjęć najciekawszych graffiti, jakie udało się sfotografować na murach Warszawy, Gdańska, Poznania, Wrocławia, Szczecina, Krakowa, Łodzi, Katowic, Olsztyna i Torunia. O graffiti jako nowym, agresywnym zjawisku o wielorakiej naturze mówią w aspekcie artystycznym, socjologicznym, społecznym, psychologicznym, a także w aspekcie komunikacji językowej Andrzej Osęka, Krzysztof Zanussi, Ryszard Kapuściński, Waclaw Sadkowski, Jerzy Duda-Gracz, Piotr Radziszewski, Janusz Majewski, Alicja Wahl, Krzysztof Andracki, Milan Duškov, Edward Dwurnik, Zofia Nasierowska, Krzysztof Teodor Toeplitz, Edward Lutczyn, Andrzej Szmak, Tomasz Szmagier, Agnieszka Osiecka, Maria Janion, Eryk Lipiński.

Polszczyzna mówiona Wrocławia. Cz. 1. Studia wstępne, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1990, s. 167.

Tom zawiera zbiór artykułów poświęconych polszczyźnie kształtującej się po wojnie na terenie Wrocławia. Są to: F. Nieckula, *Uwagi ogólne do badań nad polszczyzną Wrocławia*; Z. Zagórski, *Współczesna struktura społeczna Wrocławia*; I. Kamińska-Szmaj, *Badania statystyczne w socjolingwistyce*; W. Paryl, *Tendencje wymawianiowe w potocznej polszczyźnie mieszkańców Wrocławia*; A. Dąbrowska, *Z badań nad świadomością językową mieszkańców Wrocławia*; J. Mulek, *Zróżnicowanie regionalne polszczyzny a mowa mieszkańców Wrocławia*; I. Seiffert-Nauka, *Leopolizmy w mowie mieszkańców*

Wrocławia; J. Obara, *Sposoby i perspektywy badania neosemantyzmów sytuacyjno-kontekstowych w mowie mieszkańców Wrocławia*. Całość poprzedza wstęp F. Nieckuli, który jest redaktorem tomu.

Polszczyzna średniowieczna i renesansowa, Acta Universitatis Lodzensis, Folia Linguistica 23, Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1990, s. 196.

Tom zawiera następujące pozycje: Andrzej Bańkowski, *O wariantowości zapisów nazw własnych w Kronice Wielkopolskiej*; Ladislav Bartko, *O používaní polštiny na východnom Slovensku w 16. - 18. staroči*; Danuta Bieńkowska, *Rola glos marginalnych w przekładzie J. J. Wujka*; Stanisław Borawski, *Falszywy dylemat poznawczy w historii języka polskiego*; Aleksandra Cieślíkova, *Od leksyki średniowiecznej do odrodzeniowej na podstawie staropolskiej antroponimii*; Marek Cybulski, *Bohemizmy leksykalne w piętnastowiecznej części psalterza floriańskiego*; Zdzisława Krążyńska, *Staropolskie relacje z przymkami*; Irena Kwilecka, *Średniowieczna Biblia czeska a staropolskie przekłady biblijne (zarys problematyki badawczej)*; Zenon Leszczyński, *Szesnastowieczny tekst kresowy w dzisiejszym odbiorze*; Maria Malec, *Onomastyczne sygnały obecności elementów europejskiej kultury literackiej w średniowieczu polskim*; Leszek Moszyński, *Jeden werset staropolskiego przekładu Psalterza*; Hanna Popowska-Taborska, *Żywe w kaszubszczyźnie słownictwo średniowiecza*; Wojciech R. Rzepka, Tadeusz Zgółka, *Zasady lingwistycznej genologii tekstów staropolskich*; Henryk Samsonowicz, *Tematyka piśmiennictwa polskiego w późnym średniowieczu*; Janusz Siatkowski, *Rola języka czeskiego w rozwoju polszczyzny literackiej*; Teresa Skubalanka, *O kilku problemach gramatyczno-stylistycznych literatury staropolskiej*; Zdzisława Staszewska, Marek Cybulski, *Fleksja M o d l i t w W a c ł a w a*; Aleksander Zajda, *„Ustawienie o piercach a prokuratorzech albo o rzecznikach”*. *Ze studiów nad staropolską terminologią prawniczą*; Jadwiga Zieniukowa, *Gwarowe liczebniki typu dwojgo, siedmiorgo, trójko, pięcioreczko i formacje typu pięciórka wobec staropolskich wyrazów liczebnikowych. Dziedzictwo czy innowacja?*

Anna POSPISZYŁOWA, *Toponimia południowej Warmii. Nazwy terenowe*, WSP w Olsztynie, *Studia i Materiały* nr 24, Olsztyn 1990, s. 358, map 10.

Praca poświęcona jest nazwom fizjograficznym południowej Warmii (stanowi drugą część monografii *Toponimia południowej Warmii. Nazwy miejscowe*, Olsztyn 1987). Opiera się na materiale historycznym (wykcerpowanym ze źródeł różnych począwszy od XVI w.) i współczesnym. Część pierwszą stanowi słownik nazw terenowych i wodnych, a drugą analiza semantyczna, także omówienie nazw obcych.

Problemy teoretyczno-metodologiczne badań konfrontatywnych języków słowiańskich pod redakcją Heleny Běličovej, Galiny Nieszczimienko i Zofii Rudnik-Karwatowej, PAN-Institut Słowianoznawstwa, *Prace Slawistyczne* 89, Warszawa 1991, s. 115.

Jest to zbiór artykułów – referatów wygłoszonych na międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Słowianoznawstwa PAN w 1988 roku. Są to: Violetta Koseska-Toszewa, *O języku-pośredniku i badaniach konfrontatywnych*; Jolanta Mindak, *O przydatności uwzględniania języków pozaindoeuropejskich w badaniach slawistycznych*; Leonid Birjulin, Viktor Chrakovskij, *Paradigma slawjanskogo imperativa s obščetipologičeskich pozicij*; Helena Běličová, *Intenčni modální modifikace platnosti predikačního obsahu*; Zbigniew Greń, Danuta Rytel-Kuc, *Wykorzystanie przekładów literackich w pracy nad dwujęzycznym słownikiem walencyjnym*; Małgorzata Korytkowska, *Problemy konfrontatywnego opisu czasowników bułgarskich i polskich na płaszczyźnie semantycznej i syntaktycznej*; Vjara Maldžieva, *Mnogoezičnijat sitaktičen rečnik na slawjanskite glagoli kato osnova za s"postavitelni izsledvahija*; Ludmila Uhliřová, *Slovanské slovosledné izoglosy*.

Marian PTASZYK, *Bibliografia prac Samuela Bogumila Lindego*, UMK Rozprawy, Toruń 1990, s. 97.

Bibliografia zawiera wszystkie prace Lindego, z różnych dziedzin jego działalności, które ukazywały się do roku 1983. Dopelnieniem jest bibliografia jego listów (w liczbie 63) osobistych i urzędowych. Pożądana by była także bibliografia prac o Lindem.

Jadwiga PUZYNYNA, *Słowo Norwida*, PAN Komitet Językoznawstwa, Prace Językoznawcze 119, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 140.

Są to szkice powstałe w związku z pracami nad *Słownikiem języka Norwida*. Szeroko omawia autorka problemy rozumienia tekstu, zagadnienia semantyczne związane z użyciem (niekiedy bardzo osobliwym) wyrazów, omawia problemy słownictwa wartościującego, specyfikę składni norwidowej, a także słowa klucze.

Józef PYZIK, *Ćwiczenia z gramatyki funkcjonalnej języka polskiego dla cudzoziemców, Cz. II Imiona*, UJ Instytut Badań Polonijnych, Nakładem UJ Kraków 1990, s. 163.

Jest to trzecie wydanie skryptu przeznaczonego dla studentów polonijnych. Skrypt ten obejmuje zestaw odpowiednich ćwiczeń, których wykonanie zapewnia opanowanie zagadnień gramatycznych w nich zawartych.

Halina RYBICKA-NOWACKA, *Szkice z dziejów polskiego języka literackiego*, Warszawa 1990, s. 330.

Praca powstała z inspiracji Komisji Polsko-Bułgarskiej i w zamierzeniu przeznaczona jest dla studentów bułgarskiej polonistyki. W pracy zostały znacznie ograniczone wiadomości z gramatyki historycznej na rzecz wprowadzenia lub rozszerzenia innych zagadnień, takich jak historia polskiej ortografii, kształtowanie się świadomości językowej, językowe wyznaczniki stylu retorycznego, rozwój słownictwa rodzimego i zapożyczonego oraz charakterystyka stylistyczna utworów i epok literackich. Książka przydatna będzie także i dla czytelnika polskiego.

Zofia SAWANIEWSKA-MOCHOWA, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Polono-Slavica Varsoviensia, Wydawnictwa UW, Warszawa 1990, s. 250.

Jest to skrót pracy doktorskiej, której podstawę materiałową stanowi drukowana wersja *Podręcznika czystej polszczyzny dla Litwinów i petersburszczan* J. Jarłowicza, wydana w 1984 roku przez E. Smułkową. Dotyczy zagadnień leksykalnych. Omówiła tu autorka słownictwo rodzime północnokresowe oraz wyrazy zapożyczone (białorutenizmy, rusycyzmy, bałtyzmy, germanizmy starocerkiewizmy i latynizmy). Dokonała także klasyfikacji semantycznej słownictwa kresowego. Praca ważna nie tylko dla historii języka polskiego, ale i dla badań nad polszczyzną kresową.

Maria SCHABOWSKA, *Słownictwo reklam i anonsów prasowych zamieszczonych w „Czasie” (1890 - 1895)*, Prace Monograficzne WSP w Krakowie, t. 110; Wydawnictwa Naukowe WSP, Kraków 1990, s. 141.

Przedmiotem analizy jest 200 anonsów zamieszczonych w „Czasie” oraz – porównawczo – w innych czasopismach („Głos Literacko-Społeczny”, „Nasz Głos”, „Liberum Veto”). Autorka przeprowadziła ogólną charakterystykę anonsów krakowskiej prasy z końca XIX wieku, przy czym główną uwagę skupiła na słownictwie tego typu publicystyki.

Slavia Occidentalis, tom 44 (1987), PTPN Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Warszawa – Poznań 1990, s. 172.

Kolejny tom zawiera następujące rozprawy i artykuły: A. Bańkowski, *Świeboda, swoboda, śleboda, sloboda*; E. Czerniakowska, *Kaszubskie nazwy miesięcy w słownikach Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*; E. Kędelska, *Pierwsze drukowane rozmówki polsko-czeskie*; H. Nowak, *Charakterystyka fonetyczna gwar okolic Borku Wielkopolskiego (w południowej Wielkopolsce). Cz. II: Konsonantyzm*; T. Witczak, *Z problematyki weneckiej. Raz jeszcze o relacji Korneliusza Neposa o przybyszach z Indii*; F. Všeticka, *Kompozice Mahenova Chrousta*; M. Zarębina, *Stosunek wzajemny wolacza i mianownika. W dziale Materiały dwie prace*: Z. Sobierajski, *Słowińskie materiały dialektalne nagrane w roku 1951. Cz. III*; W. Wydra i W. R. Rzepka, *Bernardyński zespół katechizacyjny z początku XVI wieku*. Ponadto osiem recenzji prac językoznawczych i nekrologi.

Słownik gwary rolniczej, z. II, pod red. Stanisława DUBISZA i Mariusza KOSIERADZKIEGO, Warszawa 1990, s. 68, wyd. na prawach rękopisu.

Zeszyt II *Słownika gwary rolniczej* zawiera zbiór około 600 wyrazów i związków frazeologicznych z zakresu tej właśnie gwary. Eksploratorami byli studenci SGGW-AR, materiał pochodzi z 68 miejscowości rozsianych na obszarze całej Polski. Właściwą część słownika poprzedzają trzy artykuły wstępne: Mariusza Kosieradzkiego *Gwara rolnicza – język outsiderów?* Bogdana Klepackiego *Wszystkim potrzebne są ich Klepacze* i Stanisława Dubisza *Gwara rolnicza – profesjolekt, socjolekt czy interdialekt?*

Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze, renesans, barok) pod red. T. Michałowskiej przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, *Vademecum Polonisty*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 976.

Słownik zawiera 207 haseł, które są właściwie opisem zjawisk literackich dających się zamknąć w następujące kręgi tematyczne: 1) prądy i kierunki literackie, 2) formy literackie, 3) dzieło literackie, 4) wiedza o literaturze, 5) tradycje i związki literackie i 6) konteksty literackie, odnoszące się do trzech epok: średniowiecza, renesansu i baroku. W pracy uczestniczyło 54 autorów. *Słownik* jako doskonałe kompendium wiedzy o literaturze przydatny będzie nie tylko studentom-filologom, ale i nauczycielom, a często i profesjonalistom jako pomoc dydaktyczna.

Słownik polszczyzny XVI wieku, t. XIX, *O-Ochytrzyć*, PAN IBL, ZN im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 567.

Kolejny tom zawiera hasła na literę *O*. Materiał *Słownika* stanowią zabytki XVI wieku. Celem *Słownika* jest ukazanie nie tylko całokształtu zasobu leksykalnego epoki Renesansu, ale i ukazanie zróżnicowania stylistycznego. Położenie akcentu na artystycznych i stylistycznych środkach zasobu leksykalnego jest tym, co określa istotę tego słownika, a zarazem odróżnia go od innych.

Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich, t. IV, *Prze-Uży*, opracowany zespołowo pod red. K. Polańskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 528.

Czwarty tom słownika (t. I ukazał się w 1980 r.) obejmuje czasowniki ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego *przedstawić się – użytkować* stanowiące bazę materiałową. Słownik ten ma na celu ukazanie charakterystyki łączliwości czasowników polskich. Chodzi tu nie tylko o podanie cech semantycznych wyrazów, z którymi te czasowniki wchodzi w określone związki, ale i o przedstawienie zróżnicowania między łączliwością obligatoryjną i fakultatywną. Słownik ma stanowić uzupełnienie nowoczesnego opisu gramatycznego języka polskiego, służyć wyczerpującą informacją o składni czasowników w nim zawartych. Z tego też względu odda duże usługi cudzoziemcom uczącym się języka polskiego, przydatny także będzie przy opracowaniu podręcznika języka polskiego jako obcego oraz słowników polsko-obcojęzycznych.

Zenon SOBIERAJSKI, *Teksty gwarowe z północnej Wielkopolski*, PAN-Komitet Językoznawstwa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 224.

W 1985 roku Zenon Sobierajski opublikował tom *Tekstów gwarowych z zachodniej Wielkopolski*; tom tu prezentowany stanowi więc niejako kontynuację podjętego zamierzenia edytorskiego zarówno ze względu na bazę materiałową, jak i metody opracowania. Wydane teksty gwarowe mogą zainteresować etnografów, miłośników folkloru, przede wszystkim jednak stanowią wiarygodną, zobiektywizowaną bazę materiałową do badań dialektologicznych, do śledzenia dynamiki procesów rozwojowych języka.

Socjolingwistyka 9, pod red. W. Lubasia, PAN Instytut Języka Polskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 170.

Kolejny tom zawiera następujące prace: W. Lubaś, *Aspects of Polish sociolinguistics*; Z. Topolińska, *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*; B. Dunaj, *Polnische Sprache im Ruhrgebiet – Ziele, Methoden und Forschungsschwerpunkte*; K. Urban, *Spoleczna waloryzacja kolokwializmów*; J. Mazur, *Styl i tekst w aspekcie pragmatycznym*; H. Mierzejewska, S. Grotecki, *O spójności polilogu w warunkach afazji*; A. Skudrzykowa, *O pewnej możliwości badania funkcji socjologicznej w tekstach mówionych*; M. Brzezina, *„Zza krat i bram więziennych” Marcelego Dąbrowskiego*; E. Kołodziejek, *O gwarze marynarzy i subkulturze marynarskiej*; P. Kupiszewski, *Indywidualizacja i konwencja w pracach naukowych Aleksandra Brücknera*. Poza tym pięć recenzji prac językoznawczych.

Jerzy STASZEWSKI, *Niektóre typy wyrażeń okolicznikowych w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 1142, Uniwersytet Śląski, Katowice 1990, s. 95.

Przedmiotem badań są tu okoliczniki: w rozdziale I – okoliczniki czasu, w rozdziale II – okoliczniki sposobu i w rozdziale III – okoliczniki przyczyny, celu, rezultatu i tzw. okoliczniki względu. Autor stwierdza: „Prezentowane tu trzy typy wyrażeń okolicznikowych są podsystemami językowymi o całkowicie odmiennym stopniu spójności. W zasadzie za spójny można uważać jedynie podsystem wyrażeń okolicznikowych czasu. W zakresie wyrażeń okolicznikowych sposobu mamy do czynienia z włączaniem do tej kategorii zupełnie różnych subkategorii semantycznych, niesprowadzalnych do wspólnego mianownika. Trzeci omawiany w niniejszej rozprawie typ wyrażeń okolicznikowych, okolicznik przyczyny, wyodrębniany jest tradycyjnie jako kategoria oddzielna, różna od pokrewnych jej przecież semantycznie kategorii wyrażeń okolicznikowych celu czy przyzwolenia”.

Studia Linguistica Polono-Slovaca, t. III „Dynamika rozwoju słownictwa” Referaty z konferencji w Paszkówce 22-25 VI 1987, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 239.

Tom zawiera 28 referatów (językoznawców polskich i słowackich) poświęconych dynamice, przyczynom i mechanizmom rozwoju słownictwa różnych odmian językowych. Całość poprzedza wstęp J. Reichana.

Studia nad językiem Cypriana Norwida, pod red. J. Chojak i J. Puzyniny, Wydawnictwo UW, Warszawa 1990, s. 175.

Jest to praca zbiorowa autorów będących członkami Pracowni Słownika Języka Norwida. Artykuły dotyczą zagadnień semantyczno-pragmatycznych, są mocno osadzone w materiale. Dokładniej rzecz biorąc dotyczą słownictwa (R. Pawelec, *Część prawdy o słowie „cały”* i E. Telżyńska, *„Galąz bzu białego i cyprysowa czarność”*, czyli o barwie białej i czarnej w poezji Norwida), interpunkcji i funkcji pytajnika (B. Subko, *O norwidowskiej sztuce stawiania kropki*, J. Chojak, *Echa nie zadanych pytań czy wyróżnione tematy*), składni semantycznej i aktów mowy nie wprost (J. Puzynina, *Rozkaźniki i wołacze w tekście „Vade-mecum”*), J. Leociak, *Od aktów mowy do aktów moralnych (Nad pierwszą strofą „Ruszaj z Bogiem” C. Norwida)* i metatekstów norwidowskich (E. Wiśniewska, *Autorski metatekst w „Vade-mecum”*). Całość poprzedza wstęp J. Puzyniny.

Marian SUSSKIN, *Paninterlingwa. Powszechny język międzynarodowy*, Warszawa 1990, s. 242.

Paninterlingwa, czyli powszechny język międzynarodowy, to język przeznaczony do: 1) nieograniczonego czasowo funkcjonowania na całej kuli ziemskiej jako narzędzie porozumiewania się wszystkich mieszkańców Ziemi (zasada powszechności języka), 2) współfunkcjonowania na podstawie pełnego równouprawnienia z językami narodowymi lub innymi językami etnicznymi w poszczególnych krajach albo okręgach autonomicznych (zasada międzynarodowości języka). Autor przedstawia nową teorię, tzn. interlingwistykę, definiuje i klasyfikuje występujące w niej pojęcia i terminy. Podaje zwięzły rys historyczny dotychczasowych prób rozwiązania problemu paninterlingwy za pomocą wymyślenia języków martwych (sztucznych). Przedstawia w ujęciu chronologicznym status niektórych języków naturalnych, pełniących w różnych okresach historycznych funkcję interlingwy. Ukazuje dotychczasowe koncepcje unilingwizmu (jednojęzyczności powszechnej). Autor omawia warunki efektywnej paninternacjonalizacji języka żywego i szkicuje perspektywę świata korzystającego z dobrodziejstwa funkcjonującej już paninterlingwy.

Marian ŚNIEŻYŃSKI, *Nauczyciele w oczach uczniów. O przezwiskach*, Warszawa 1990, s. 103.

Przedmiotem tej pracy jest funkcjonowanie przezwisk we współczesnej szkole, ich geneza i związki motywacyjne z osobą nauczyciela; zagadnienia ściśle językoznawcze są tu traktowane marginalnie. Autor przeprowadzał badania w latach 1978-1987 w 75 liceach ogólnokształcących i technikach Polski południowej. Oto niektóre wnioski: najczęściej przezwisk mieli nauczyciele języka polskiego (83%) i języków obcych (77,7%), oni też uzyskali najwyższy wskaźnik pozytywnego zabarwienia emocjonalnego; najmniej przezwisk o zabarwieniu pozytywnym mieli nauczyciele propedeutyki nauki o społeczeństwie, muzyki i chemii; badania wykazały istotny związek pozytywnie zabarwionego przezwiska z wysokim wskaźnikiem cech osobowościowych i autorytetem nauczyciela. Charakter przezwisk dowodzi, że młodzież jest wnikliwym obserwatorem życia szkolnego, ma rozległe skojarzenia, umiejętnie posługuje się przenośniami, analogiami; ma poczucie humoru.

Teksty Drugie nr 4, 1990. Dwumiesięcznik IBL PAN, Warszawa 1990, s. 178.

„Teksty Drugie” są kontynuacją dwumiesięcznika „Teksty” wydawanego w latach 1972-1981 i zawieszzonego w stanie wojennym. Czwarty numer tego dwumiesięcznika zawiera m.in. szkice na temat języka i polityki: Zdzisława Łapińskiego, *Elegia na odejście nowomowy*; Anny Wierzbickiej, *Język antytotalitytarny w Polsce* oraz komentarze do tego szkicu Michała Głowińskiego, *Trzy glosy*, Elżbiety Tabakowskiej, *Niezawodne zwierciadło*, Sergiusza Kowalskiego, *Język ideologiczny*, Jerzego Bralczyka, *Antytotalitytarny metajęzyk*, Stanisława Balbusa, *Słowa i desygnaty czy akty i gatunki mowy?* Jerzego Bralczyka, *O języku Wałęsy*, Marka Czyżewskiego i Sergiusza Kowalskiego *Retoryka Wałęsy*. Językoznawców zainteresować może artykuł Waltera Żelaznego *U źródeł nowomowy* ukazujący lingwistyczne inspiracje Orwella oraz *Przewodnik po Gulagu* Jacques’a Rossi i *Słownik pojęć służących do owijania w bawełnę* w tłumaczeniu Romana Zimanda.

Françoise THOM, *Drewniany język*, z języka francuskiego przełożyła Izabela Bielicka, Warszawa 1990, s. 148.

Langue de bois, czyli *drewniany język*, to odpowiednik *nowomowy*. Autorka najpierw opisuje w kategoriach gramatycznych tę osobliwą mowę (uwzględnia aspekt składniowo-stylistyczny i leksykalny), a następnie ukazuje zasady funkcjonowania nowomowy, jej związki z ideologią, wpływ na kształtowanie tzw. nowego człowieka, na jego psychikę i możliwości poznawcze; przedstawia również historię zjawiska. Oto fragment końcowego rozdziału *Antymowa*: „Podobnie jak stworzony przez bolszewików Kościół żywy służy do unicestwienia religii, pseudowybory do rozbicia ciągłości demokratycznych, pseudolegalizm do uniemożliwienia narodzin prawdziwego prawa, fałszywy język blokuje komunikację i mrozi powstanie społeczeństwa obywatelskiego, które stałoby się niebezpieczne dla władzy komunistycznej, ściąga myślenie na boczny tor, hamuje rozwój podmiotu w ramach homo sovieticus. Wśród wszystkich potworów uruchomionych przez ideologię, język potworów jest najbardziej niebezpieczny”.

Wybór tekstów polonijnych pod redakcją Stanisława DUBISZA, Polska Akademia Nauk – Komitet Językoznawstwa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 130.

Tom stanowi jedną z pierwszych prób ukazania współczesnych idiolektów i dialektów polonijnych. Zawiera zapisy tekstów informatorów pochodzących z pięciu krajów, w których skupiska Polonii są najliczniejsze: RFN, Francji, Anglii, USA, Brazylii. Zapisów 32 tekstów zaopatrzonych w stosowane komentarze językowe dokonali: Janina Wójtowiczowa (RFN), Józef Porayski-Pomasta (Francja), Stanisław Dubisz (Anglia), Maria Strybel (USA), Anna Rywacka (Brazylia). Zasadniczą część książki poprzedza artykuł jej redaktora „*Wybór tekstów polonijnych*” – *założenia, propozycje i możliwości badawcze*.

Aleksander ZAJDA, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, UJ Rozprawy Habilitacyjne nr 192, Nakładem UJ, Kraków 1990, s. 272.

Wśród prac wycinkowych, przyczynków dotyczących opracowania terminologii prawniczej, staropolskiej praca niniejsza jest najambitniejszą próbą opisu całościowego. Górną granicą chronologiczną omawianego zasobu nazw jest rok 1500. Podstawę źródłową stanowi materiał *Słownika staropolskiego* (red. S. Urbańczyka), oraz jego kartoteka. Materiał zanalizowano opierając się na założeniach teorii pól semantycznych. Pozwoliło to autorowi uchwycić mechanizm i kierunki rozwoju zasobu leksykalnego

dotyczącego prawa. Praca ma wartości interdyscyplinarne. Skorzystają z niej historycy języka polskiego, prawa, historycy i wszyscy ci, którzy pragną poznać dzieje dawnej kultury.

Zbiór zadań z językoznawstwa, przekład, opracowanie i adaptacja zadań Włodzimierz GRUSZCZYŃSKI, Warszawa 1990, s. 240.

Zbiór zadań z językoznawstwa stanowi polską wersję radzieckiej książki *Lingvističeskie zadači*, nie jest jednak jej dokładnym tłumaczeniem. Zadania lingwistyczne są w Polsce niemal zupełnie nie znane. W *Słowie wstępnym* czytamy: „podstawową cechą zadań z językoznawstwa jest ich swego rodzaju samowystarczalność, polegająca na tym, że warunki każdego z nich zawierają w zasadzie wszystkie informacje niezbędne do jego rozwiązania. Rozwiązanie zadań jest możliwe dzięki uważnej analizie i odpowiedniej organizacji danych, logicznemu rozumowaniu i – co bardzo ważne – językowej intuicji, którą w mniejszym lub większym stopniu dysponuje każdy człowiek. Zadania skonstruowane w ten sposób umożliwiają rozwiązującemu zmierzenie się z problemami tego samego typu, co problemy współczesnych lingwistów, tylko że odnoszącymi się do bardzo ściśle ograniczonego materiału językowego. Uświadamiają poza tym potrzebę ścisłego i sformalizowanego opisu pewnych zjawisk, często » zmuszają « do zastosowania, być może nieświadomego, niektórych metod lingwistyki strukturalnej.

Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Sławistyka 5, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1988-1991, s. 195.

W listopadzie 1985 roku odbyła się w Gdańsku międzynarodowa sesja naukowa dla uczczenia 1100 rocznicy śmierci św. Metodego. *Zeszyty Naukowe ... Sławistyka 5* zawierają prace przygotowane na tę sesję: Franciszek Waclaw Mareš, *Udział św. Metodego w początkach piśmiennictwa słowiańskiego*; Jerzy Rusek, *Na 1100 rocznicę śmierci Metodego*; Leszek Moszyński, *Działalność św. Metodego pomostem między Wschodem i Zachodem*; Ryszard Łużny, *Dziedzictwo cyrylometodiańskie a współczesna kultura polska*; ks. Bolesław Kumor, *Kult świętych Cyryla i Metodego wśród polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych*; Maria Karpluk, *Słowo pochwalne św. Cyrylowi i Metodemu (uwagi językowo-stylistyczne)*; Czesław Batula, *O języku i stylu „Żywotów Konstantyna i Metodego”*; Ludmiła Jankowska, *Żywot św. Metodego i św. Konstantyna-Cyryla w redakcji św. Dymitra z Rostowa*; Kujo Kujew, *Dzieło Cyryla i Metodego na tle średniowiecza*; Janusz Siatkowski, *Nomina loci w języku starosłowiańskim (starobułgarskim)*; Wanda Budziszewska, *Spiskie słownictwo kościelne*; Teresa Minikowska, *Kształtowanie się polskiej terminologii chrześcijańskiej na przykładzie pojęcia 'pokuta'*; Teresa Friedelówna, *Imię Boga w staro-cerkiewno-słowiańskim psalterzu*; Stefan Warchoń, *Strukturalno-semantyczna charakterystyka staro-cerkiewno-słowiańskich rzeczowników z formantem -ostъ i -ota typu gr̃dostъ, l̃bgota*; Teotyn Rott-Żebrowski, *Issledovanije o jazyke Rejmsskogo Evangelija*; Czesław Bartula, *W sprawie nauczania języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*; *Za staroslavenski zavod „Svetozar Ritig” u Zagrebu: In memoriam ś.p. Biserka Grabar, ś.p. Josip Leonard Tandarić* (Redakcja); *Język cerkiewnosłowiański w posoborowej liturgii rzymskiej* (Leszek Moszyński).

Halina ZGÓŁKOWA, *Świat w dziecięcych słowach*, Poznań 1990, s. 124.

Praca dotyczy słownictwa dzieci w wieku przedszkolnym, a dokładniej – ilości i jakości używanego słownictwa, sprawności w posługiwaniu się nim, inwencji dzieci w tworzeniu neologizmów. Jest to praca ważna dla rodziców, wychowawców, dziennikarzy i autorów piszących dla dzieci.

Jerzy ZIOMEK, *Retoryka opisowa*, Vademecum Polonisty, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 344.

Jest to bardzo potrzebny i ciekawy podręcznik retoryki obejmujący wszystkie jej działy. Autor określa przedmiot i zakres tej nauki, ukazuje jej historię odwołując się do wzorów klasycznych (Arystotelesa, Cyserona, Kwintyliana) oraz dawnych polskich (Sarbiewskiego, Kostki Potockiego). Nawiązuje także (afirmatywnie i polemicznie) do poglądów uczonych współczesnych, m.in. do G. Genette'a, T. Todorowa, J. Cohena, R. Barthes'a. Zaletą podręcznika jest wykładowy tryb prowadzenia narracji, klarowna kompozycja i harmonijność myślowa, pojęciowa, metodologiczna i językowa.

Znak-Idee. Język i metafizyka. Dziś i jutro filozofii polskiej, Kraków 1990, s. 140.

„ZNAK-IDEA” to nowa seria filozoficzna wydawana przez miesięcznik „ZNAK”. Tom drugi tej serii składa się z dwu części. Pierwsza część, zatytułowana *Język i metafizyka*, jest poświęcona ontologicznym konsekwencjom współczesnych badań nad językiem. Alfred Gawroński (w artykule *Kiedy „być” znaczy „istnieć”? Z archeologii pytań metafizycznych*), nawiązując do ustaleń gramatyki transformacyjnej, a w szczególności do badań nad funkcjami „być” w różnych językach, podejmuje próbę podsumowania tych ustaleń. Skłaniają one, zdaniem autora, do przyjęcia klasycznej koncepcji prawdy i intuicji ontologicznych zawartych w tradycji realizmu arystotelesowskiego. Polemiczna część artykułu jest wymierzona przeciw interpretacjom języka w ujęciu tomizmu egzystencjonalnego. M. A. Krąpiec w artykule *Czy językoznawstwo warunkuje filozofowanie?* krytycznie ocenia współczesną filozofię analityczną i językoznawstwo. Zarzuca im m.in. nieuwzględnianie związków języka ze światem. Kolejny artykuł stanowi dyskusja nad zagadnieniami filozofii języka, w której udział wzięli: A. Gawroński, J. Perzanowski, E. Wolicka, J. Życiński. Tę część tomu zamyka rozprawa J. Szymury: *Bradley i filozofia analityczna*. Druga część tomu – *Dziś i jutro filozofii polskiej* – zawiera materiały ankiety filozoficznej rozpisanej przez „Znak”. Jej adresatem było młodsze pokolenie filozofów, a celem – próba odpowiedzi na pytanie o możliwości wyłonienia nowych formacji i stylów filozoficznego myślenia. W ankiecie udział wzięli: J. Gowin, W. Chudy, J. Galarowicz, P. Kaczorowski, R. Legutko, Z. Milewski, T. Szubka, I. Trzcieniecka-Schneider, J. Życiński.

MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA LETNIA KULTURY I JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO W KIJOWIE

Organizowane w kilku krajach słowiańskich szkoły letnie kultury i języka dla studentów zagranicznych mają już długą tradycję. Najwcześniej powstały w Jugosławii – seminarium sławistyczne w Zadarze i w Sarajewie działa od 1950 r. i jest najstarszą tego typu szkołą w świecie¹. Obecnie szkoły letnie istnieją w Jugosławii i w Polsce. Do organizatorów tego typu szkół dołączyła ostatnio Ukraina. W 1990 roku powstała w Kijowie Międzynarodowa Letnia Szkoła Ukrajinstw. Inicjatorami i fundatorami tego przedsięwzięcia są ukraińskie instytucje naukowe, kulturalne i społeczne w kraju i za granicą, m.in. Międzynarodowe Stowarzyszenie Ukrainistów, Instytut Literatury im. T. Szewczenki AN USRR, Związek Pisarzy Ukrainy, Instytut Badań Ukrainoznawczych Uniwersytetu Harvarda, Kanadyjski Instytut Studiów Ukraińskich i in. Ta nowa szkoła letnia rozpoczęła działalność jako całoroczny wyższy kurs języka ukraińskiego, historii i kultury Ukrainy, przeznaczony zarówno dla zagranicznych specjalistów w zakresie różnych dyscyplin naukowych, jak również dla zainteresowanych i rozpoczynających studia ukraińskie sławistów zza granicy.

Uroczysta inauguracja z udziałem prasy, radia i telewizji odbyła się 2 VIII 1990 w Centralnej Bibliotece Naukowej AN USRR w Kijowie. Uczestnicy Szkoły Letniej spotkali się dzień wcześniej w hotelu „Teofania”, pięknie wśród las położonym miejscu ich zamieszkania przez cały czas pobytu w stolicy Ukrainy. Grupę uczestników tworzyli studenci i nauczyciele różnych kierunków i specjalności, m.in. nauczyciele języka ukraińskiego za granicą, profesorowie uniwersytetów, tłumacze, duchowni, pracownicy środków przekazu. Przyjechało 38 osób z Brazylii i Argentyny, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady i Quebecu, Włoch, Niemiec, Jugosławii i Polski.

Obowiązkowe zajęcia dydaktyczne: codziennie (oprócz sobót i niedziel) 2 godziny lektoratu języka ukraińskiego oraz 2 lub 4 godziny wykładów, odbywały się w Centralnej Bibliotece Naukowej oraz w gmachu Uniwersytetu Kijowskiego, popołudniowe wykłady także w «Teofanii». Lektorat był prowadzony w trzech grupach, utworzonych według stopnia znajomości języka ukraińskiego i zależnie od tego, czy językiem ojczystym studenta był język słowiański, czy niesłowiański. Prowadzili go pracownicy naukowcy Uniwersytetu: Tatiana Czornohuz, Łarysa Pałamar i Iwan Juszcuk. Uczestnicy szkoły otrzymali od organizatorów teksty, podręczniki i książki, w części specjalnie na tę okazję wydane². Wykłady zaś, czasem cykle wykładów, prowadzili specjaliści z różnych dziedzin szeroko rozumianej ukraińskiej kultury, historii, literatury i językoznawstwa. Ich problematykę charakteryzują tytuły (podane tu w wersji polskiej): *Historia Ukrainy* (Mychajło Brajczewskij, Olena Apanowicz), *Ukraina w historycznej świadomości Europy* (Oksana Pachłowska), *Historia kultury ukraińskiej* (Jarosław Isajewicz, Jarosława Stratij, Dmytro Horbaczow), *Filozofia ukraińskiej kultury* (Myrosław Popowycz), *Cerkiew na Ukrainie – przeszłość i przyszłość* (Jewhen Swerstjuk), *Kultura ukraińska w warunkach totalitaryzmu* (Oksana Zabuzko), *Pochodzenie języka ukraińskiego* (Wasyl Nimczuk), *Źródła literatury ukraińskiej* (Wasyl Jaremenko). Trzeba powiedzieć, że te wykłady, przez odfalszowanie nawarstwionych w ciągu dziesięcioleci interpretacji politycznych zależnych od różnych orientacji w Rosji, ZSRR i w Polsce, przybliżyły słuchaczom Ukrainę bardziej niż którykolwiek podręcznik historii lub historii literatury.

Oprócz zajęć dydaktycznych uczestnicy Szkoły Letniej mieli możliwość pracy w Centralnej Bibliotece Naukowej. Tak zwany czas biblioteczny był przeznaczony na przygotowywanie prac dyplomowych, które

¹ Zob. H. Pietrak, *Seminarium dla sławistów zagranicznych w Zadarze i Sarajewie*, „Poradnik Językowy” 1976, z. 10, s. 462-464.

² Np. Y. O. Zhuktenko, N. I. Totska, *Elementary Ukrainian*, Kiev 1989; H. Makarova, L. Palamar, N. Prisyazhnyuk, *Speak Ukrainian with us. Book I-II*, Kiev 1988; I. P. Juszcuk, *Praktykum z prawopysu ukrajinskoji mowy*, Kyjiv 1989.

polegały na napisaniu po ukraińsku eseju bądź artykułu naukowego z wybranej przez uczestnika dziedziny. Mniej zaawansowani w znajomości języka ukraińskiego tłumaczyli tekst ukraiński na swój język ojczysty. Na podstawie tych prac i końcowego egzaminu uczestnicy otrzymali dyplomy ukończenia kursu, wręczone uroczyście podczas zakończenia zajęć w Szkole Letniej w gmachu parlamentu Ukrainy.

Program naukowy był oczywiście najważniejszą częścią zajęć. Ale organizatorzy zadbali także o kulturalną oprawę kursu. Do tej części programu należały seanse filmowe (przeważnie w ukraińskiej wersji językowej), spektakl teatralny, wieczory poezji i spotkania ze współczesnymi poetami ukraińskimi, Linią Kostenko, Iwanem Draczem, Oksaną Zabużko, Mykołą Rjabczukiem i in., spotkanie z wybitnym reżyserem filmowym Jurijem Iljenką i z twórcami Ludowego Ruchu Ukraińskiego „RUCH”. Z nie mniejszym zainteresowaniem zwiedzaliśmy zabytki Kijowa, wystawy i muzea (m.in. Muzej Narodnoji Architektury ta Pobutu w Pirogowie). Bardzo udane były też dwie całodzienne wycieczki, pierwsza do Kaniowa nad Dnieprem (Muzeum Tarasa Szewczenki), druga do historycznego Perejasławia, dzisiaj także miasta muzeów (m.in. Hryhorija Skoworody, sztuki kobzarskiej, skansenu na Tatarskiej Górze). Wieczorami zaś były dyskoteki i niezapomniane wieczornice, podczas których przy wtórze bandury prof. A. Horniatkewycza albo gitary dra I. Ostasza śpiewaliśmy ukraińskie i inne słowiańskie pieśni. Wyjeżdżaliśmy z Kijowa z częścią Ukrainy w sercach i z zamiarem powracania tam jeszcze w przyszłości, jeżeli już nie do Szkoły Letniej, to do bibliotek i archiwów, także do przyjaciół i ich uroczego miasta.

Inicjatywę utworzenia Szkoły Letniej na Ukrainie polska grupa słuchaczy przyjmuje z radością życząc szkole pomyślnego rozwoju. Wiemy, ile wysiłku kosztowało organizatorów powołanie tej szkoły w obecnej trudnej sytuacji politycznej, gospodarczej i językowej, gdy język ukraiński usunięty ze szkół i uniwersytetów albo nauczany po rosyjsku (jak niegdyś język polski w Polsce) oficjalnie niemal umarł na ulicach Kijowa, gdy tych, którzy nie wstydzą się używania w mieście swojej mowy ojczystej, nazywa się w Kijowie *żolobami* (ukr. *żolob* ma dwa znaczenia 'żłób' i 'ściek, rynna, rynsztok'), gdy wreszcie zdarza się, że lepiej po ukraińsku mówią Ukraińcy zza granicy niż z Ukrainy. Oby więc Szkoła Letnia Kultury i Języka Ukraińskiego przyczyniła się także do podniesienia prestiżu języka ukraińskiego na Ukrainie.

Zygmunt Galecki

O KONIECZNOŚCI NIEKŁOPOTLIWEGO POWROTU DO NORMY EUROPEJSKIEJ

W ciągu okrągłego ćwierćwiecza 1964-89, kiedy to współdziałałem w tworzeniu słowa drukowanego jako redaktor czasopism technicznych (9 lat) lub stały współpracownik redakcji (pozostałe 16), spotkałem tylko jednego rozmówcę, który pochwalał postanowienie Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN z 1957 r. w sprawie pisania małą literą nazw firmowych „jednostkowych przedmiotów”¹. Demokratyczne głosowanie nakazywałoby więc wrócić do zasad sprzed owej daty, zwłaszcza że przeciwko tym nowym wypowiadało się wielu żywo zainteresowanych sprawą: autorów, inżynierów, redaktorów, korektorów i innych. Ponieważ jednak rozmówca ów był cenionym językoznawcą, daję więc pierwszeństwo jego argumentacji:

1) Wprawdzie nazwy firmowe są imionami własnymi, ale nazwy oznaczonych nimi przedmiotów stały się, przez rozpowszechnienie i liczbę tych *ostatnich, rzeczownikami pospolitymi.

2) Nie jesteśmy odosobnieni w stosowaniu tej zasady, podobna obowiązuje bowiem w piśmiennictwie francuskim.

¹ *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1982, s. 302-305, pkt II.13 i III.19.

3) Postępując konsekwentnie należałoby też zakwestionować np. pisanie małą literą nazw tańców, jak *mazur* czy *krakowiak*, bo słowa te, jeśli oznaczają ludzi, pisze się dużą literą – a przeciwko takiemu rozróżnieniu nikt nie protestuje.

Punkt 1) wymaga szerszych rozważań, dlatego pozostawiam go na koniec. Punkt 2) zawiera – na ile mogłem to sprawdzić – twierdzenie nie pokrywające się z rozpowszechnioną praktyką. W licznych lekturach francuskich, często technicznych, nigdy się z takim zjawiskiem nie spotkałem, a jestem na nie szczególnie uczulony. Dokładnie przejrzałem pojedyncze zeszyty czasopism z roku 1934 („L'Illustration”), 1948 („Le Monde Illustré”) i 1964 („les industries françaises d'équipement”) i nigdzie nie znalazłem przykładu uzasadniającego punkt 2), a setki – z nim sprzecznych. Podtrzymuję więc pogląd, że jesteśmy odosobnieni w tym „pospolitowaniu” imion własnych². Ktoś mógłby powiedzieć, że wyróżniamy się przecież z wielkiej rodziny narodów wieloma innymi cechami, a omawiana sprawa do najważniejszych nie należy. A jednak: porządkując teraz – w „dążeniu do Europy” – normy przemysłowe, handlowe, prawne, transportowe itp. i przystosowując je wielkim nakładem kosztów do norm międzynarodowych, nie powinniśmy zaniedbywać drobiazgów, których zmiana praktycznie nic nie kosztuje, a może nas uchronić przed nieporozumieniami i pretensjami. Teksty polskie zawierające takie rzeczowniki pospolite jak *bizon*, *chart*, *gazela*, *komar* czy *żuk* (żeby ograniczyć się tylko do dziedziny motoryzacji) nastrożają w pewnych kontekstach wiele trudności i wątpliwości tłumaczom na języki obce. Inny aspekt: współpraca licencyjna spowoduje w przyszłości zwiększoną znajomość tekstów prasy polskiej przez partnerów zagranicznych: można sobie wyobrazić zdumienie – jeśli nie oburzenie – przedstawicieli General Motors, kiedy będą czytali o *oplach kadettach* montowanych w Polsce!

Poza tym, nazwy firmowe są za granicą chronione prawnie i opatrywane rodzajem odnośnika z dużą literą R w kółku (*registered trade mark* „nazwa firmowa zastrzeżona”), nie wolno więc zmieniać ich brzmienia ani pisowni³.

Co do punktu 3), to trzeba podkreślić, że proponentom⁴ zmiany niefortunnej, ich zdaniem, zasady nie chodzi bynajmniej o wywołanie reakcji łańcuchowej. Reguła pisania nazw tańców małą literą jest chyba bardzo stara i nie ma potrzeby jej podważać, tak samo jak pozostałych ustaleń pisowni dużymi i małymi literami. *Mazur* przez duże M to człowiek, a przez małe m to taniec – są to więc dwa różne pojęcia, a takiej okoliczności nie ma w dyferencjacji: motocykl *Jawa*, ale jechać *jawą* (czy jak to parodiują złośliwi: pijany motocyklista zasnął na *jawie*⁵), kiedy chodzi o jeden i ten sam pojazd.

Wróćmy do głównej tezy „pospolitowania”: przejawiając można powiedzieć, że imię Andrzej jest bardzo rozpowszechnione, Andrzejów jest wielu – czy dlatego mamy pisać protoplastę, świętego Andrzeja, dużą literą, a grzesznych jego imienników – małą?

Postawmy inną tezę: każda dwoistość interpretacji reguł jest zgubna, nasuwa wątpliwości, zmusza do straty czasu na ich rozstrzygnięcie (czy to jeszcze samochód *Warszawa*, czy już tylko *warszawa*?) i prowadzi do omyłek np. korektorskich, albo do takich formalnie poprawnych zestawień:

Pojechałem *ferrarim*, bo lubię jeździć samochodami *Ferrari*.

„Różne wyroby przemysłowe” to pojęcie mało precyzyjne i bywa ostatnio interpretowane rozszerzająco. Pojawiają się np. *boeingi*, nieraz w rażących oczy kontekstach:

„Niedawno odbył swój pierwszy lot samolot produkcji *Boeinga* – *bell V-22 osprey*... o rozpiętości skrzydeł *boeinga 747*”.

Wyobraźmy sobie – z punktu widzenia autora, redakcji i korekty – reportaż z salonu samochodowego albo z targów fotograficznych, gdzie w każdym zdaniu wypływałyby tego rodzaju problemy. Tu uzewnętrznia się dodatkowa zaleta pisania nazw firmowych w tradycyjny sposób (sprzed 1957 r.): w tekście reportażu można błyskawicznie znaleźć interesujące nas opisy pojazdów czy sprzętu, jeśli ich nazwy wyróżniają się graficznie – w przeciwnym razie jest to zadanie o wiele trudniejsze.

² A. Voellnagel, *Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych*, Warszawa 1985, wyd. 3, s. 205-207.

³ Zwłaszcza w reklamie amerykańskiej pisownia ta bywa umyślnie wadliwa, aby swoją „oryginalnością” zwrócić uwagę czytelnika, np. chusteczki higieniczne *Kleenex* fonetycznym zapisem nawiązują do przymiotnika *clean* 'czysty'.

⁴ J. Miodek, A. Wróblewski (Ibis) i autor.

⁵ A. Voellnagel, *Buch go ursusem*, „Prasa Techniczna”, nr 3, 1974, s. 21.

Ponadto przy głośnym czytaniu obcych nazw duża litera ostrzega lektora, że nie zawsze można je odczytywać według polskich reguł, np. nie *łańcia* tylko *Lancz'ia*.

Sięgając do historii: asumpt do „pospolitowania” dało kilka nazw, które przyjęto w Polsce na oznaczenie jakiegoś urządzenia, podówczas u nas nie znanego. Tak weszły do potocznej mowy: *elektroluks* (później odkurzacz), *kodak* (później – aparat fotograficzny) i *żyletka* (później nożyk do golenia). Pionierskie marki samochodów *Daimler* czy *Ford* nie miały nigdy tego charakteru, bo rzeczownik pospolity *automobil* określał od dawna przedmiot starań wynalazców.

Na drugim końcu skali znajdują się drobne przedmioty, jak np. papierosy. A. Wróblewski (*Ibis*) przypomina dawne ich nazwy⁶, prowadzące – przy użyciu małych liter – do pewnych niejasności. Można np. zbudować zdanie:

Komendant hufca zakrztusił się *wolnością*, zrezygnował z niej i podniósł z ziemi *junaka* – a jak to wypadnie w przekładzie literackim na język obcy, jeżeli tłumacz nie jest drobiazgowo obznajmiony z realiami polskimi lat (bodajże) sześćdziesiątych?

Żeby przedstawić na koniec wnioski konstruktywne: pisanie dużą literą nazw firmowych itp. powinno być praktykowane tak, jak to zaleca punkt II.13 hasła *litery duże (wielkie) i male* cytowanego *Słownika*, lecz po unowocześnieniu podanych tam przykładów:

II. ... Dużą literą piszemy:

13. Nazwy firmowe, marki, odmiany i typy różnych wyrobów przemysłowych, np. papierosy *Camel*, zegarek *Omega*, aparat *Minolta*, samochód marki *Polonez*, motocykl *Honda*, telewizor *Helios*.

Trzeba tylko skasować stanowiącą ciąg dalszy tego punktu *Uwagę* oraz usunąć lub zmienić punkt III.19, traktujący o pisaniu małą literą, nadając mu ewentualnie brzmienie:

19. Nazwy wytworów przemysłowych zniekształcone w potocznym użyciu, np. *dekawka*, *eshaelka*, *fiacik*.

Do tej kategorii należałyby też „przezviska” tych wyrobów, jak *maluch*, *jeep* (dżip, fonetyczne przekształcenie skrótu G.P. – *general purpose vehicle*, amerykański wojskowy ‘pojazd ogólnego przeznaczenia’ marki Willis z czasów II wojny światowej), *demokratka* (samochód marki Chevrolet, otrzymywany po wojnie z amerykańskiego demobilu i przydzielany prominentom nowej, „demokratycznej” władzy).

Ogólniejsza zasada stanowiłaby, że r o d z a j e wytworów przemysłowych – ale nie nazwy poszczególnych produktów, będące imionami własnymi – pisze się małą literą, tak więc *silnik dieslowski* (ale silnik Diesela lub Diesla, tu właśnie Francuzi zachowują dużą literę: *moteur Diesel*, jakkolwiek nazwisko jest użyte przymiotnikowo), choć lepiej – wysokoprężny, *kabriolet* (typ nadwozia samochodowego o dachu składanym), *koniak*, *whisky* (ale *Black and White*, czy *Johnny Walker*). Można dyskutować nad *koltem* czy *mauzerem*: z jednej strony to właściwie t y p y broni, jakiej inni wówczas nie produkowali, a z drugiej strony można by je też pisać dużą literą: *Colt*, *Mauser*.

Można wreszcie zdać się w niektórych przypadkach na wyczucie językowe autorów i pozostawić im pewną swobodę (to lepsze niż dwoiste przepisy!), uwarunkowaną znajomością przedmiotu, pisząc np. taki ciąg dalszy punktu II.13:

Od powyższej zasady dopuszcza się wyjątki w postaci pisania małą literą nazw, które stały się w danej dziedzinie synonimem pewnego rodzaju wyrobu.

Jeśli jeden autor napisze *kolt*, a inny *Colt*, to nie będzie takiego nieszczęścia, jak w przypadku obowiązkowego, wizualnego upodabniania do siebie pisowni *Rolls-Royce'a* i *rolmopsa*.

Zresztą – spójrzmy prawdzie w oczy: czy rzeczywiście zasada z 1957 r. ma po 34 latach moc efektywnie obowiązującą? Na szczęście nie ma i dlatego można czytać bez oporów psychicznych całą prasę techniczną i znaczną część pozostałej, po prostu istnieje opozycja wewnątrz-redakcyjna (która niegdyś tak skutecznie zwalczała *Indię*), pewne poszanowanie praw autorskich i ...zdrowy rozsądek. Dlaczego nie usankcjonować tego *vox populi*, jak to kiedyś zrobił z *Indiami* (jako państwem) kolejny *Słownik ortograficzny* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego?

Andrzej Voellnagel

⁶ *Ibis*, *Gonić charta, bić komara*, „Życie Warszawy”, nr 176, 29-30 VII 1989, s. 16.

BOŻENA CZĄSTKA, HELENA SYNOWIEC, *KSZTAŁCENIE SPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ (ĆWICZENIA DLA UCZNIÓW ŚRODOWISKA ŚLĄSKIEGO)*, TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, KRAKÓW 1990, 100 s.

Przed bardzo trudnym zadaniem stoi nauczyciel-polonista działający w środowisku, w którym gwara stanowi podstawowy kod porozumiewania się, wszechwładnie panujący w rodzinie i w grupach rówieśniczych, tylko w czasie lekcji wymieniany na język literacki. Trzeba i talentu pedagogicznego, i rutyny zawodowej, i wrodzonego taktu, by w umiejętny sposób zmierzać ku ideałowi dydaktycznemu, jakim jest osiągnięcie przez uczniów całkowitej sprawności w posługiwaniu się językiem ogólnym przy jednoczesnym zachowaniu gwary i poczucia jej historyczno-stylistycznej wartości.

Przed taką sytuacją socjolingwistyczną stają do dziś nauczyciele szkół górnośląskich, działający w regionie, wokół którego – na skutek fatalnej polityki propagandowej powojennych lat – narosło sporo opacznych opinii, nieudomówień, fałszywych ustaleń. Do nich adresowana jest wzorowo opracowana pod względem metodycznym i niezwykle spójna kompozycyjnie praca Bożeny Cząstki i Heleny Synowiec poświęcona kształceniu sprawności językowej uczniów-Ślązaków. Powinna się ona stać pomocą naukową we wszystkich szkołach tego regionu!

W pierwszej części opracowania autorki charakteryzują dialekt śląski, ukazują jego szczególną archaiczność, uświadamiają czytelnikom, że uporczywe utrzymanie się gwary umożliwiło Ślązakom – mimo tylowiekowego oderwania od polskich źródeł językowych – dochowanie mowy swych przodków. Do dziś nawet przedstawiciele inteligencji śląskiej mają kłopoty z wyzbyciem się charakterystycznej wymowy typu *prziszedł, grziby, krzywy, pokrziwa* (*przyszedł, grzyby, krzywy, pokrzywa*), podtrzymującej dawną miękkość spółgłoski *rz*, czy *słóżyć, słazić, slecieć, sleźć, sjechać* (*złożyć, złazić, zlecieć, zleźć, zjechać*) – zachowującej pierwotną bezdźwięczność przedrostka *s-*.

Toteż w drugiej części książki – zbiorze ćwiczeń – autorki proponują, by uczniowie tworzyli formy dokonane czasowników z przedrostkiem *przy-* (*przyjechać, przywieźć, przymierzyć* itp.), by użyli w wypowiedzi mówionej wyrażen z przyimkiem *przy* w połączeniu z miejscownikiem liczby poj. rzeczowników i zaimków (*przy domu, przy ojcu, przy tobie*), by ze słownika ortograficznego wybrali i odczytali wyrazy, w których po grupach spółgłoskowych *krz-*, *grz-*, *trz-*, *prz-*, *brz-* występuje samogłoska *y* (*krzywda, grzywna, trzymać, przygoda, brzytwa*), by tworzyli rodziny wyrazowe wokół słów z tymi połączeniami głoskowymi – zawsze zwracając uwagę na realizację fonetyczną samogłoski *y*.

Zalecają też, nawiązując do drugiej ze wskazanych tu archaicznych cech fonetycznych, kontrastywne odczytywanie par wyrazowych *śmiecić – zmiatać, śliwa – zlewać, służyć – złożyć, słać się – złać* i parokrotne odczytywanie form typu *zmiatać, zmiłować się, zmówić się, zmiąć, zmieścić, zlewki, złożony*.

I tak postępują z innymi śląskimi cechami językowymi (kiedy piszą np. o śląskim przyrostku *-nny* – wariacie ogólnopolskiego *-ny*, to w części praktycznej książki zalecają tworzenie przymiotników *olowiany, budowlany, gliniany* itp. od wyrażen przyimkowych z *olowiu, do budowy, z gliny* czy tworzenie opozycyjnych par *gliniany – bezwonny, blaszany – dozgonny, bawelniany – powojenny*).

Bo też, kiedy napisałem wyżej o spójności kompozycyjnej opracowania, miałem na myśli właśnie owo przyleganie jego części materiałowej do zarysu teoretycznego, egzemplifikację wyszczególnionych cech języka uczniów śląskich, znajdującą wyraz w praktycznych ćwiczeniach, najczęściej – o charakterze kontrastywnym, uwzględniających interferencje rywalizujących kodów (literackiego i gwarowego). Odnosi się to do wszystkich ćwiczeń w mówieniu, z zakresu fleksji, składni, słowotwórstwa, słownictwa i frazeologii.

Kiedy zaś tyle się mówi ostatnio o tym, że normy stylistyczne nie znalazły pełnego odzwierciedlenia w literaturze poprawnościowej, że trzeba dlatego ciągle porównywać struktury charakterystyczne dla poszczególnych odmian i określać typologię mówienia, wkraczając tym samym na obszar socjolingwisty-

ki, badającej – jak wiadomo – warianty języka zdeterminowane odpowiednim statusem socjalnym, to w kontekście tych słów za bardzo cenne należy uznać jeszcze jedno zadanie, jakie postawiły przed sobą autorki omawianej pracy: wykazanie, kiedy i w jakich tekstach używanie gwary jest zamierzone i celowe, a w jakich – razi i wywołuje negatywną ocenę (kształcenie sytuacyjnego, społecznego i pragmatycznego aspektu sprawności językowej). Osiągnięciu tego celu dydaktycznego służą ćwiczenia w zakresie form wypowiedzi – proponujące, by uczeń zapisał rozmowę, którą przeprowadził z babcią (lub najstarszą osobą posługującą się gwarą) na temat obrzędów świątecznych, regionalnych zwyczajów i obyczajów, miejscowych legend i podań, by zwrócił uwagę na zachowanie językowe osób w sklepie (rozmowy klientów z ekspedientką i klientów między sobą, sposób zwracania się osób młodszych do starszych), by przeprowadził wywiad ze starszą osobą mówiącą tylko gwarą, a następnie zredagował na tej podstawie notatkę lub sprawozdanie w języku literackim, by porozmawiał z babcią na temat potraw świątecznych, z dziadkiem – na temat uprawy roli, a ze znajomymi zatrudnionymi w przemyśle – na temat ich warsztatu pracy.

Wszystkie te ćwiczenia, dostosowane do poszczególnych poziomów wieku, służą uświadomieniu młodzieży różnic między polszczyzną literacką a gwarową i kształceniu *p o d w ó j n e j k o m p e t e n c j i j ę z y k o w e j* uczniów śląskich, którą na początku – innymi słowami – określiłem mianem dydaktycznego ideału. Kształcąc tę podwójną kompetencję, każdy nauczyciel powinien wytworzyć w uczniach przekonanie o wartości gwary śląskiej. Nie może więc jej tępić i traktować jako gorszej, ale podkreślać, że język literacki wyrósł właśnie z odmian dialektalnych, które – zwłaszcza w polszczyźnie śląskiej – przechowują do dziś wiele staropolskich wyrażen i form gramatycznych.

Jan Miodek

HANNA JADACKA, *ZESZYT PRÓBNY „SŁOWNIKA GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO”*, WARSZAWA 1988, 124 s.

Tak zwana analiza gniazdowa w słowotwórstwie jest metodą opierającą się na konstatacji, że relacje motywacyjne między leksemami nie wyczerpują się na poziomie par wyrazowych (wyraz motywujący – wyraz motywowany), ale są z natury rzeczy wielokierunkowe i wielostopniowe, zaś na ogół słownictwa danego języka należy patrzeć nie jako na zbiór owych par, ale pojmować owo słownictwo jako zbiór większych i mniejszych grup wyrazowych. Każda z tych grup jest mikrosystemem składającym się z centrum, które stanowi leksem słowotwórczo niemotywowany, i skupionych wokół niego laksemów synchronicznie pochodnych słowotwórczo, których pozycje wobec owego centrum oraz każdego z nich wobec pozostałych są wynikiem relacji motywacyjnych. Takie mikrosystemy nazywane są w literaturze przedmiotu gniazdami słowotwórczymi.

Postulat odchodzenia od binarnej analizy słowotwórczej, ograniczającej się do badania par wyrazowych, w stronę ujęć bardziej kompleksowych jest nie tylko atrakcyjny ze względu na możliwość opisu procesów derywacyjnych w ujęciu wielowymiarowym, ale i niejako wymuszony naturą polskiej (i w ogóle słowiańskiej) derywacji, która jest wielostopniowa. Zwrócił na to swego czasu uwagę W. Doroszewski w artykule *Z powodu szybkościowców, czyli domów szybkościowych*, szerzej i trochę inaczej postulował tę rzecz M. Dokulil (Teoria derywacji), o konieczności analizy grup wyrazowych, choć z innych nieco pobudek pisał w 1959 r. J. Wierzchowski (*Uwagi słowotwórcze-leksykologiczne*, Biuletyn PTJ, 1959), wreszcie istnieje obszerna literatura rosyjska, pokazująca co najmniej dwie wersje badań gniazdowych (S. Szaumian, P. Sobolewa ze swoją szkołą, A. N. Tichonow – autor dwutomowego słownika gniazdowego wydane w 1985 r.).

W Polsce problematyką gniazdową zajmują się stosunkowo nieliczni badacze w Warszawie, Krakowie i Katowicach, bardziej w ujęciu konfrontatywnym polsko-rosyjskim (L. Jochym-Kuszlikowa, J. Czernecka), nieco słabiej w zakresie języka polskiego (H. Jadacka, A. Nagórko, T. Vogelgesang, M. Skarżyński).

Publikacja będąca przedmiotem recenzji jest pierwszym efektem ponad dziesięcioletnich prac zespołu kierowanego przez J. Puzyninę w Uniwersytecie Warszawskim. Zespół ten postawił sobie zadanie

opracowania słownika gniazdowego, który zawierałby obraz systemu słowotwórczego polszczyzny współczesnej. Trzeba powiedzieć, że jest to zadanie ogromne, wymagające nie tylko czasu, ale przede wszystkim olbrzymiego wysiłku grupy ludzi, którzy muszą przeanalizować i ułożyć w gniazda obszerny materiał leksykalny. O rozmiarach tej pracy dają wyobrażenie źródła ekscerpcji. Podstawą jest tu *Mały słownik języka polskiego* – stąd pochodzą wyrazy hasłowe – leksemy słowotwórczo niemotywowane oraz duża część derywatów. Źródłami pomocniczymi, z których czerpie się uzupełnienia w zakresie słownictwa motywowanego są: *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego oraz *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka. Dodatkowo wprowadza się uzupełnienia materiału leksemami, które, co prawda, nie są odnotowane w żadnym z wymienionych słowników, ale „są znane redakcji jako należące już do polszczyzny literackiej” (s. 10). W sumie jest to materiał na tyle obszerny, że pozwala uchwycić wszystkie chyba zjawiska charakterystyczne dla słowotwórstwa współczesnego języka polskiego. Jednocześnie obszerność materiału zmusza autorów do rezygnacji z niektórych typów formacji, jak na przykład z umieszczania w gniazdach derywatów o znaczeniu nomen actionis tworzonych sufiksalnie, o ile nie są one bazami dla innych derywatów lub jak pisze we *Wstępie* H. Jadacka – jeśli „mają znaczenie skonkretyzowane”. To ostatnie sformułowanie budzi pewną wątpliwość, ponieważ, jeśli leksem „ma znaczenie skonkretyzowane”, to nie jest już na ogół nazwą czynności, a więc i tak musi wejść do hasła. Samo natomiast niepodawanie „czystych” n. actionis jest najzupełniej słuszne, ponieważ są one formacjami o bardzo wysokim stopniu regularności, a więc już pojawienie się na jakimkolwiek stopniu derywacji w gnieździe czasownika jest wystarczającą informacją o tym, że w następnym stopniu wystąpi rzeczownik o wartości n. actionis, przy czym im czasownik bardziej jest oddalony od centrum gniazda, tym większe prawdopodobieństwo, że odnośny rzeczownik dewerbalny może być jedynie formacją potencjalną, systemowo założoną, a bardzo często nie potwierdzoną w tekście. Podobne rozwiązanie przyjmuje się dla derywatów z przeczeniem.

Ogólne założenia Słownika gniazd słowotwórczych opublikowane zostały w artykule H. Jadeckiej i A. Nagórko w „Poradniku Językowym” z 9/10 z 1985 r., tu więc skupię się tylko na niektórych z nich. Jak sądzę, trzeba sobie zdać sprawę z tego, że zespół redakcyjny musiał przyjąć założenia upraszczające problem gniazdowania. Uproszczenia te zostały niejako wymuszone przez uwarunkowania techniczne publikacji i w tym sensie są one konieczne. Myślą tu o problemie przedstawienia w zapisie słownikowym relacji motywacyjnych.

Gniazdo słowotwórcze, jak wcześniej powiedziano, jest modelem pokazującym uwikłania leksemów w relacje nie tylko formalne, ale i semantyczne. Te drugie są z natury rzeczy wielokierunkowe i wielopoziomowe. Całe to bogactwo uwikłań jest jednak niemożliwe do pokazania w opracowaniu słownikowym, ponieważ graficzne oznaczenie wszystkich powiązań spowodowałoby nieczytelność hasła, które objawiałyby się odbiorcy jako płątanina linii. Względy więc czysto praktyczne zmuszają do wyboru pewnych założeń upraszczających zapis. Stąd też z opisu słownikowego eliminuje się wielomotywacyjność i motywację wzajemną, kładzie się główny nacisk na pokazanie zależności typowych, najbardziej powtarzalnych, a więc takich, które możliwie najściślej porządkują materiał. Pisze się we *Wstępie*: „Będziemy więc dążyć do wybrania takich typów podstaw słowotwórczych, które pozwolą przekonująco zinterpretować jak najwięcej formacji (podkr. M. S.) Nada to bowiem wykrytym zależnościom status relacji systemowych, w zestawieniu z którymi rozstrzygnięcia dokonane w izolowanych grupach motywujący : motywowany mają dużo mniejszą wartość” (s. 32). W praktyce oznacza to bardzo często prymat relacji formalnych nad semantycznymi, co może być dalece dyskusyjne, ale – jak powiedziano wcześniej – technicznie konieczne.

Autorzy przyjęli założenie o jednoznaczności leksemów, co oznacza, że wyraz hasłowy (centralny) jest ośrodkiem tylu odrębnych gniazd, w ilu znaczeniach jest produktywny słowotwórczo, a także – w formie odrębnych hasła – wprowadza się te jego znaczenia, które nie stanowią podstaw derywacyjnych. Tak więc na przykład mamy: BALON 1 – 'statek powietrzny', BALON 2 – 'barwna gumowa powłoka wypełniona powietrzem, zabawka', BALON 3 – ehor. i 4. sport. – oba bez derywatów, BALON 5 – a) 'naczynie kuliste' b) 'słabo napompowana opona', BALON 6 – żegl. 'żagiel z dużym wybrzuszeniem'. Konsekwencją przyjętej jednoznaczności leksemów jest uniknięcie motywacji równoległej w opisie, ale i rozbudowana homonimia derywatów.

Wprowadzenie zasady jednoznaczności wyrazów, być może teoretycznie dyskusyjne, ma swoje zalety

w postaci zwiększenia przejrzystości hasel (gniazd) oraz umożliwienia badań nad produktywnością słowotwórczą poszczególnych znaczeń.

W doborze materiału przyjęto także zasadę nieuwzględniania w słowniku gniazdowym tych leksemów, które w słownikach będących źródłami ekscerpcji mają kwalifikatory chronologiczne wskazujące na ich dawność, wychodzenie z użycia, geograficzne (np. reg., gw., dial.) i frekwencyjne (rzadki, indyw., poet.) z zastrzeżeniem jednak, że robi się wyjątek dla tych leksemów przestarzałych czy dawnych, które są podstawami słowotwórczymi „formacji używanych współcześnie” (s. 13) i to zastrzeżenie budzi pewne wątpliwości.

Otóż w sensie synchronicznym nie można traktować jako derywatu takiego leksemu, który nie ma we współczesnym języku podstawy słowotwórczej. A więc, jeśli leksem będący kiedyś podstawą słowotwórczą danego wyrazu wypadł z zasobu współczesnej polszczyzny, wyraz taki przechodzi do grupy leksemów niemotywowanych i nie ma sensu sztucznie utrzymywać jego statusu formacji słowotwórczej. Odstępstwo od zasady, o której mowa wyżej, a która przyjęta została przez zespół zupełnie trafnie, jest odstępstwem od opisu synchronicznego, nie dającym się – jak sądzę – racjonalnie uzasadnić.

Ostatecznie projektowany *Słownik gniazd słowotwórczych* będzie podawał następujące informacje:

- a) zasób niemotywowanych leksemów polszczyzny współczesnej zarówno tych, które są słowotwórczo czynne, jak i pasywnych,
- b) opis relacji motywacyjnych w obrębie grup leksemów związanych słowotwórczo. Uwzględnione tu są zarówno relacje „poziome”, dane przez układ łańcuchów (szeregów) słowotwórczych, a więc np.:

MILION

miolion-er

milion-erka,

jak i relacje „pionowe” – paradygmat słowotwórczy:

FABRYKA I

fabrycz-ka

fabryk-ant

fabryk-at

fabryk-ować

fabrycz-ny

poza fabrycz-ny

przed fabrycz-ny

przy fabrycz-ny

wewnątrz fabrycz-ny

wielk-o-fabrycz-ny

- c) zasób leksemów słowotwórczo motywowanych wraz z informacją o strukturze słowotwórczej każdego z nich i – jak nazywa to Tichonow – „derywacyjną historią”, zaznaczonymi zarówno poprzez pozycję derywatu w łańcuchu, jak i zapis z podziałem na temat słowotwórczy i format, wreszcie poprzez symboliczny zapis, np.:

FIGURA 1

figur-ant S,S – tj. rzeczownik odrzeczownikowy

figurant-ka S,S,S

- d) ujęte w postaci grafów struktury gniazd słowotwórczych,
- e) zjawiska morfonologiczne, które w zakresie alternacji typowych są wyliczone w części wstępnej, natomiast alternacje jednostkowe podawane są przy odnośnych derywatach,
- f) związki między różnymi gniazdami słowotwórczymi istniejące w zakresie kompozitów. Przyjęto tu zasadę, że złożenia występują w tyłu gniazdach, ile zawierają tematów słowotwórczych.

Członkowie zespołu opracowującego słownik zdają sobie sprawę z możliwych zastosowań rezultatów ich pracy. Tego typu opracowanie słowotwórstwa stwarza dość szerokie możliwości jego wykorzystania zarówno w sferze teoretycznej (poznawczej), jak i praktycznej (wykorzystanie w nauczaniu języka polskiego zarówno jako rodzimego, jak i jako obcego). Te możliwości, które zostały wymienione przez

H. Jadacką we *Wstępie*, a których duża część jest potwierdzona już w gniazdowych badaniach rosyjskich, są wystarczającym uzasadnieniem podjętej pracy. Rzecz w tym tylko, aby olbrzymi wysiłek zespołu został uwieńczony opublikowaniem całości słownika, co w obecnych warunkach, w których przychodzi działać badaczom, jest więcej niż problematyczne, bowiem słownik gniazdowy jest dziełem trudnym edytorsko i nie przeznaczonym dla masowego odbiorcy. Gdyby jednak udało się go opublikować, byłby to trzeci słownik gniazdowy w literaturze sławistycznej, a drugi kompletny, pokazujący całość słownictwa.

Mirosław Skarżyński

PROSZĘ PANI

W rubryce *Co piszą o języku?* przeplatają się dwa rodzaje zagadnień, budzących wątpliwości czy też sprzeciwy użytkowników języka, którzy zwracają się do prasy o ich rozstrzygnięcie.

Jedne dotyczą nowych wyrazów, często obcego pochodzenia, lub nowych znaczeń istniejących już słów, związanych z jakże szybko zmieniającą się wokół nas rzeczywistością. Należą tu między innymi terminy polityczne, ekonomiczne i społeczne, które pojawiają się w związku z jakimś wydarzeniem, by po krótkim okresie burzliwej egzystencji zniknąć na zawsze z języka. Przykładem może tu być chociażby *konsensus*, zwalczany przez jednych, popierany i używany przez innych, wreszcie zapomniany przez wszystkich. Dlatego pragniemy ocalić toczące się w takich razach dyskusje i zebrać w jednym miejscu argumenty wytaczane przez przeciwników i zwolenników danego wyrazu. Są to przecież materiały do najnowszej historii naszego języka.

Ale oprócz tych zagadnień, ściśle związanych z naszym życiem w różnych jego aspektach, są i inne sprawy dotyczące poprawności języka, można powiedzieć, ponadczasowe, powracające jak bumerang na łamy codziennej prasy. I im poświęcamy również nasze sprawozdania, choć jest to czynność w pewnym sensie masochistyczna, świadczy ona bowiem, jak niewiele znaczą wysiłki językoznawców, chcących wykorzenić jakiś błąd językowy.

„Znajomi się ze mnie śmieją, kreśląc kółko na czole — pisze Ibis — a czytelnicy udają, że imponuje im moja cierpliwość, chociaż i jedni i drudzy nie wierzą w skuteczność tego, co robię. Sam się kiedyś zdumiałem, że już trzydzieści lat minęło odkąd pisuję *Byki i byczki*, ale gdybym miał z ręką na sercu wyznać, czy widzę jakiś skutek, to bym się znalazł w kropce. Bo, prawdą a Bogiem, nie widzę, ale przyznać się do tego nie chcę, więc pewnie bym coś wybąkał o kropki, która drąży kamień i natychmiast zaczął o upale. Na upał wpływu nie mamy a na język, wydaje się nam, że mamy”¹.

Właśnie, po kilku latach prowadzenia tej rubryki myślimy, że jednak tylko nam się wydaje. Do powiedzenia zaś o kropki toczącej kamień można jeszcze dodać apel, by żywi nie tracili nadziei i po tych krzepiących słowach przejść do meritum sprawy czyli do zwrotu *proszę pani*.

„Trafiłem w sierpniu na dobrą pogodę nad Bałtykiem, — wspomina J. Miodek — nasiedziałem się więc na plaży i nasłuchiłem rozmaitych form trybu rozkazujące-

¹ Ibis, *Zawracanie kijem Wisły*, „Życie Warszawy”, nr 135, 10-11 VI 1989.

go (*chodź tu! uważaj! nie wchodź za głęboko!, nie syp piaskiem!*). A że nad morze przychodziły też, oczywiście, grupy kolonijne, dochodziły do moich uszu głosy dzieci zwracających się do swoich pań-opiekunek. Dominował wśród nich, i to zdecydowanie, adresowany zwrot *proszę panią* – z taką właśnie biernikową składnią (zamiast poprawnej – dopełniaczowej *proszę pani*)”².

„W programie radiowym *Cztery pory roku* dziennikarka rozmawiała z prezesem zarządu Fundacji Kultury Polskiej. Pan prezes wielokrotnie zwracał się do dziennikarki: *proszę panią*”³.

„Denerwuje mnie, – pisze S. Kruszyna z Tarnowa – jeżeli rozmówca czy rozmówczyni zwraca się do kobiety w rozmowie *proszę panią* zamiast *proszę pani*. Wszak zwrotem *proszę panią* można się odnosić do kobiety, jeżeli się mówi na przykład: *proszę panią do tańca, do walca!*”⁴

„Pytanie czytelnika z Gorzowa brzmi: Jak winno się mówić: *proszę pani* czy *proszę panią*? *Proszę pani* jest to zwrot grzecznościowy. Używamy go w znaczeniu: zechce pani posłuchać, zwrócić uwagę na to, co mówię. *Proszę pani* jest po prostu wtrętem w tok rozmowy, próbą rozpoczęcia rozmowy. Na przykład: *Proszę pani, czy słyszała pani o...*, *Proszę pani, która godzina?*, *Proszę pani, co za świat!* Natomiast konstrukcja *proszę panią* powinna być używana tylko w znaczeniu: *proszę panią o coś, zapraszam panią*. Na przykład: *Proszę panią o wyrozumiałość*, *Proszę panią o podanie mi dokładnego czasu*, *Proszę panią o zwrócenie uwagi*, *Proszę panią do kawiarni*”⁵.

„Jestem w wielkim kłopotcie, w jaki sposób zwrócić uwagę tak znanemu aktorowi, jakim jest J. Z., który w rozmowie telewizyjnej dwukrotnie zwrócił się do rozmówczyni *proszę panią*. Ogromnie mnie poruszyła ta forma w ustach tak kulturalnego aktora. Czy może Ibis mógłby w jakiejś formie zwrócić uwagę na tę, mam nadzieję, pomyłkę? Myślę, że mógłby to dla nas, słuchaczy, zrobić – prosi czytelnik z Grodziska”⁶.

„Piszą do mnie ostatnio same damy – stwierdza Ibis. Puchnę z dumy jak indor, grdyka mi chodzi z góry na dół i z powrotem, jeszcze chwila, a rozpęknię się z pychy, bo każda zaczyna swój list tak pochlebną inwokacją, jak gdyby chciała zdobyć, razem z przychylnością, mnie samego. Cóż mocniej lechce męską próżność, jeśli nie pochlebstwo? Wielce Czcigodny Szermierzu Słowa – zaczyna pani E. S. z Warszawy – *proszę Pana, Drogi Ibisie, tylko Pan, Człowieku, jest w stanie coś temu zaradzić. Nie wiem wprawdzie, w jakim jestem stanie. Chyba nie w poważnym?! Mogę być co najwyżej przy nadziei. Że się uda. Ano, spróbujmy. O co chodzi? Wczoraj w telewizji pan rozmówca zwraca się do pani dziennikarki: *proszę panią*. Jak tak można? Tak samo mówi pan (tu nazwisko) i nasz znakomity (tu drugie nazwisko) w rozmowie z Ireną Dziedzic. Jak tym ludziom zwrócić uwagę? Ma rację*

² J. Miodek, *Ekspansywne „proszę panią”*, „Słowo Polskie”, nr 222, 22-23 IX 1990.

³ Lemil, *Corrida*, „Dziennik Wieczorny”, nr 42, 1 III 1988.

⁴ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 39, 15 II 1985.

⁵ sad, *Proszę o cierpliwość*, „Gazeta Lubuska”, nr 273, 21-22 IX 1987.

⁶ Ibis, *Triumf tarana*, „Życie Warszawy”, nr 68, 21-22 III 1987.

Korespondentka. Istotnie, często się spotyka formę *proszę panią*, chociaż mówiący o nic tej pani nie prosi. Istnieje mianowicie zwrot (inwokacyjny, grzecznościowy) *proszę pani*. Osiadły w tradycji, udokumentowany od wieków, ułatwia rozpoczęcie zdania, stanowi wstęp do dłuższej tyrady, która, oczywiście, jest skierowana do wdzięcznej słuchaczki. Jest to zwrot o tyle bezinteresowny, że nie oczekuje się po nim żadnych świadczeń od damy – w przeciwieństwie do zwrotu *proszę panią*, po którym zwykle następuje konkretyzacja: Proszę panią o cukier, Proszę panią o rękę itd”⁷. Następstwem tego będzie obowiązkowe przejście na ty, z czego wniosek, że już nigdy wobec tej osoby nie użyjemy jedynie właściwego zwrotu *proszę pani* tylko *koteczku* albo *żabko*”⁸.

W parę lat później spuchnięty niegdys z dumy, jak sam pisał, Ibis, przyznaje: „Od lat wojuję ze zwrotem *proszę panią*, którym ludzie wytworni (w swoim mniemaniu, oczywiście!) zaczynają rozmowę. Z *panem* tych kłopotów nie ma, bo dopełniacz i biernik brzmią tak samo, ale biedną *panią* szarga się na wszystkie strony, zapominając o tym, że zwrot inwokacyjny brzmi *proszę pani* (z dopełniaczem). Dziesiątki razy już pisałem, że można powiedzieć: Proszę panią o cukier (przy stole), Proszę panią o dwa kilo ziemniaków (w sklepie), ale tylko: Proszę pani, czy już jest odpowiedź na moje podanie? (w urzędzie), albo: Proszę pani, o której odchodzi pociąg do Katowic? (na dworcu) itd. Tylko że piszę i piszę a z różnych stron słyszę: *Proszę panią*, kiedy będzie biały ser? (w sklepie), albo: *Proszę panią*, czy dobrze wypełniłem ten przekaz (na poczcie) itd.”⁹

I jeszcze raz wraca Ibis do zdawałoby się zupełnie wyeksploatowanego tematu. Jest tu wprawdzie i nowy akcent: „To była cicha śmierć. Zawołanie dumne: *towarzyszu!* pogrzebano bez werbli i salw żałobnych. *Pan* znowu wrócił do łask. I kłopoty zaczęły się od nowa. Właściwie kłopoty były również z *towarzyszem*, bo mało kto wiedział, czy mówić: *towarzyszu*, *czyście byli*, *czyście był*, *czyś był*. Jeszcze więcej wahań przysparzała *towarzyszka* (*czyście byli*, *czyście były*, *czyście była*, *czyś była*). Ponieważ jednak, bez względu na przynależność partyjną, płeć żeńska jest ze swej natury kłopotliwa, więc i *pani* nie może się z tej zasady wyłamywać.

Jeśli zwracamy się do mężczyzny: *proszę pana*, to jest nam wszystko jedno, czy używamy dopełniacza czy biernika, bo obie formy brzmią tak samo. Z kobietą tak łatwo nie ma! Chcemy być wytworni, bo puszczamy się w koperczaki do jakiejś wiotkiej dziewczicy, więc zaczynamy na przydechu: Proszę panią, a pani słodko: O co pan mnie prosi? O rękę?... O rany! A tośmy się zblamowali! Przecież zwrot, zaczynający rozmowę, wymaga dopełniacza! *Proszę pani*, nie: *proszę panią*. Chyba że sprawy zaszły już tak daleko, że pani zaprosiła nas do siebie, podała kawę i zapomniała o cukrze, to wtedy zwracamy się do niej: *proszę panią o cukier*”¹⁰.

Zwrot *proszę pani* szczególnie często używany jest w szkole podstawowej, gdyż tak właśnie zwracają się uczniowie do nauczycielki, a, jak wiemy, kadra pedagogicz-

⁷ Ibis, *Proszę panią oburącz!*, *Życie Warszawy*, nr 299, 15-16 XII 1984.

⁸ Ibis, *Owszem*, *Życie Warszawy*, nr 50, 30 VI-1 VII 1990.

⁹ Ibis, *Zawracanie...*, *op. cit.*

¹⁰ Ibis, *Państwo to my!*, *Życie Warszawy*, nr 83, 7-8 IV 1990; por. także Ibis, *Więdnący wolacz*, *Życie Warszawy*, nr 182, 5-6 VIII 1989.

na jest bardzo sfeminizowana. Szkoła więc powinna być miejscem z którego dzieci wyniosą właściwy nawyk grzecznościowy służący im potem przez całe dorosłe życie.

„Wielu Polaków nie zauważa różnicy między *proszę pani* a *proszę panią*. Zaczyna się to już w szkole. Dziecko podnosi dwa palce do góry i woła: Proszę panią, ja wiem!, Proszę Panią, on mnie zaczepia”¹¹.

„W dzisiejszej rubryce trochę powtórkę. Zaczniemy od wyrazów, które bardzo często, na co dzień, wymawiacie i piszecie błędnie. Te wciąż powtarzane i przez nikogo nie poprawiane błędy utrwalają się najbardziej. *Proszę pani, proszę panią...* – są to dwa różne zwroty, a o tej różnicy zupełnie zapominacie, zwracając się np. w klasie do swej nauczycielki: Proszę panią, czy będzie dziś fizyka? A to jest błąd. Właściwie mówimy: Proszę pani, zapomniałem dziś lekcji..., Proszę pani, ja tego nie rozumiem itp”¹².

„– Proszę panią, co pisze na tablicy? – Nie rozumiem. – Proszę panią, co pisze na... – Powiedz, proszę poprawnie. Długa chwila zastanowienia i: – Proszę pani, co jest napisane na tablicy? Taki dialog w ciągu lekcji powtarza się kilkanaście razy. Na początku roku polonistka wytłumaczyła, na czym polega błąd w sformułowanym pytaniu, teraz usiłuje egzekwować poprawność wypowiedzi.

Mówią nauczyciele: – Bardzo trudno nauczyć jest uczniów poprawności językowej na jednej lekcji. Wydaje się, że rozumieją, na czym polega błąd, na następnej popełniają go beztrudno. Przyzwyczajenie ma tu bardzo duże znaczenie. Ale kto się nad tym zastanawia? Właśnie, czy poza lekcjami języka polskiego zastanawiamy się, jak mówimy? Zagonieni, zapędzeni, usprawiliwiamy się brakiem czasu. A jednak istotne jest, jak korzystamy z bogactwa ojczystego języka. To, jak mówimy, świadczy o naszej kulturze, o świadomości językowej, o szacunku dla drugiego człowieka. Wszak język jest najczęstszą formą obcowania między ludźmi. Nasza polszczyzna będzie taka, jaki będzie język w domu. Nie ludźmy się, szkoła nie skoryguje wszystkich błędów, jeśli dom będzie je utrwałać. Nawet najlepszy polonista nie wykształci wrażliwości językowej u dziecka, jeśli w domu panuje w tym zakresie niechlujstwo”¹³.

Mimo to nadal ośmielam się twierdzić, że szkoła, a właściwie pierwsza nasza pani – jeżeli potrafi być autorytetem i jeżeli uda się jej zdobyć sympatię uczniów – może działać bardzo wiele. W tym bowiem okresie życia formy językowe przyswajają się jeszcze wciąż automatycznie i najważniejszy jest dobry przykład – oczywiście pod warunkiem, że się będzie go naśladować.

Przytoczyliśmy aż tyle (choć nie wszystkie) wypowiedzi czytelników i odpowiedzi osób prowadzących „kąci językowe”, aby pokazać, jak często *proszę pani* powraca na łamy prasy i jak mało skuteczna jest walka o poprawność i piękno polszczyzny.

Na zastępowanie w omawianym zwrocie dopełniacza przez biernik zwracali uwagę językoznawcy od dawna.

„W roku 1925 A. Obrębska-Jabłońska cytując przykłady począwszy od XIV w. dowodziła, że zwrot *proszę pani* jest wyraźną kontynuacją dawnych stosunków

¹¹ sad, *Proszę...*, op. cit.

¹² awo, *I znów błędy te same...*, „Głos Pomorza”, nr 47, 25 II 1987.

¹³ SOB., *Wystarczy kilka słów*, „Chłopska droga”, nr 40, 1 X 1989.

składniowych przy wyrazie *prosić*, że jest on pewnego rodzaju archaizmem w stosunku do dzisiejszej dążności językowej zastąpienia dopełniacza przy *prosić* przez biernik; archaizmem zamkniętym w skostniałą nieco formę zwrotu, służącego dziś za formułę towarzyską w rozmowie: *proszę pani, proszę pana*. Takich form zwrotu, niby wołaczów, naliczyć można sporo poza tym: *proszę państwa, proszę mamy, proszę babci, proszę cioci* itd.”¹⁴

K. Nitsch w roku 1945 sygnalizował „szerzenie się, w niższych miejskich warstwach bodaj już panujące, *proszę panią* zamiast tradycyjnego *proszę pani*”¹⁵.

W. Doroszewski w roku 1948 pisał: „Dopełniacz w *proszę pani* tłumaczy się tym, że czasownik *prosić* dawniej rządził dopełniaczem zarówno wyrazu znaczącego osobę proszoną, jak i wyrazu znaczącego rzecz, o którą się prosi. Na przykład w zdaniu z „Bogurodzicy”: to dać raczy, jegoż prosimy – *jegoż* jest dopełniaczem zależnym od *prosimy* (a całe zdanie znaczy: racz dać to, o co prosimy). Zresztą składnia *prosić o co* również jest stara, czytamy na przykład u Leopolity (wiek XVI): To jest, o co cię żądam, Panie, i o co proszę. Dziś *proszę pani* utrzymuje się jako zwrot wtrącany do rozmowy i nie mający oznaczać istotnej prośby, jeżeli się natomiast naprawdę prosi, to raczej *panią*, niż *pani*, powiemy: bardzo panią o to proszę. Szerzy się *proszę panią* i jako konwencjonalny zwrot (i wówczas czasownik *proszę* bywa często wymawiany ze staranną nosówką na końcu, mającą być świadectwem subtelności i oglądy towarzyskiej osoby mówiącej)”¹⁶.

O dwojakim rządzie czasownika *prosić* wspomina też W. Cienkowski: „Mówimy więc: *prosić kogo o coś* albo *kogoś, żeby coś zrobił*, np.: Proszę cię, żebyś wreszcie zaczął poważnie myśleć. Proszę panią o ten chleb, nie o tamten zgnieciony! Czy mogę prosić panią o jednego papierosa? Z drugiej strony dopełniacz – choć niezbyt uzasadniony logicznie – jest konieczny w tradycyjnych zwrotach grzecznościowych całkowicie już zleksykalizowanych, np.: Proszę pani, Józio mnie bije! (Nie zaś: Proszę Panią, Józio mnie bije!). Dalej mówimy odpowiednio: Proszę pani, która teraz godzina? Proszę pań tutaj palenie jest zabronione”¹⁷.

„Formalny dublet *proszę pani* i *proszę panią* – pisze J. Miodek – jest obciążeniem systemu składniowego polszczyzny, a związek *prosić* + dopełniacz (*proszę pani*) – oczywistym archaizmem. Proszę spojrzeć na większość utworzonych od *prosić* formacji i na związki, w jakie chodzi: *poprosić panią, zaprosić panią, uprosić panią, wyprosić panią, przeprosić panią* itp. Mamy tu tylko połączenia z biernikiem – właśnie jak w *proszę panią*. Zwrot *proszę pani* ma za sobą dawne stosunki syntaktyczne, bardzo niewielką liczbą przykładów zresztą dokumentowane: Prosił jeśm oblicza twego...(Psalterz floriański XIV w.), Gwiazdy proszą oczu Julii (Mickiewiczowskie tłumaczenie fragmentu *Romea i Julii*). Charakterystyczne, że dziś powiedzielibyśmy: prosiłem oblicze twoje, gwiazdy proszą oczy Julii, a więc także posłużylibyśmy się składnią *prosić* + biernik. Zwrotu *proszę pani* nie » podpiera-

¹⁴ DW, *Kłopoty... op. cit.*

¹⁵ Tamże.

¹⁶ W. Doroszewski, *Rozmowy o języku*, Warszawa 1948, s. 128.

¹⁷ W. Cienkowski, *Język dla wszystkich*, Warszawa 1978, s. 321.

ją « też takie konstrukcje, jak *proszę mamy, taty, cioci* (z dopełniaczem), bo po prostu dzieci tak się już nie zwracają do swych matek, ojców czy ciotek”¹⁸.

„Forma dopełniaczowa w zwrotach grzecznościowych – stwierdza M. Frankowska – które mają skierować uwagę słuchacza na słowa mówiącego, jest pozostałością dawnych właściwości składniowych czasownika *prosić*. Z czasem składnia czasownika *prosić* zmieniła się na powszechne dziś *prosić kogo (co) – o (kogo) co*, a nieliczne przeżytki mają zabarwienie podniosłe, np. *prosić laski*, bądź wydają się niezrozumiałe. Takim niezrozumiałym przeżytkiem jest właśnie *proszę pani* w funkcji podobnej do wołacza (jak: *panno Zosiu!, panie Janku!*). Ponieważ analogiczne zwroty *proszę pana, proszę państwa* zawierają formę, która – choć dopełniaczowa – jest identyczna z biernikiem, to i rzeczownik *pani* ze zwrotu *proszę pani* zaczyna być traktowany jako biernik. Wskutek tego jedynie poprawna konstrukcja *proszę pani* bywa zamieniana na pseudopoprawną. Ale *proszę panią* użyte jako zwrot grzecznościowy, tylko dla zwrócenia czyjejś uwagi, jest niepoprawne! Obie konstrukcje można zresztą połączyć w jednym zdaniu. co W. Pisarek zilustrował kiedyś dowcipnie: *Proszę pani, proszę panią o rękę*”¹⁹.

R.S.

¹⁸ J. Miodek, *Ekspansywne...*, op. cit.

¹⁹ M. Frankowska, *Proszę pani!*, „Dziennik Toruński”, nr 55, 17-19 III 1989.

JĘZYKOWE KŁOPOTY Z AIDS

Od kilku lat używa się przejętej z języka angielskiego, czy nawet cytowanej z tego języka, nazwy najgroźniejszej współczesnej choroby – AIDS. Polszczyzna przyjęła już to określenie, powstało jednak w związku z tym kilka kwestii normatywnych. Zacząć należy od wymowy i statusu gramatycznego omawianego wyrazu. W polszczyźnie konkurują ze sobą dwa sposoby wymawiania nazwy zapisywanej angielskim skrótowcem: [aĩts] i [eĩts]. W pierwszym wypadku artykulacja jest zbliżona do formy graficznej (AIDS), w drugim – bliższa wymowie angielskiej: według *Collins Cobuild English Language Dictionary* (1990) wymowa oryginalna to [eĩdz]. W obu wersjach fonetycznych po samogłosce nagłosowej następuje spółgłoska [i], co sprawia, że cały wyraz jest w polszczyźnie jednosylabowy. Wymowa dyftongiczna grupy [ai] bądź [ei] jest zbyt odległa od polskich zwyczajów fonetycznych, by mogła się upowszechnić. Ponadto, zgodnie z zasadami upodabniania fonetycznego, trzecią głoskę tego wyrazu wymawia się (przynajmniej w Warszawie) jako bezdźwięczne [t]. Wymowa dźwięczna [eĩds] // [aĩds] jest jednak możliwa do realizacji i niewykluczone, że pojawia się na terenach Polski południowej lub zachodniej.

Trudno w tej chwili powiedzieć, która wersja fonetyczna – [eĩts] czy [aĩts] się upowszechni, spora znajomość angielskiego, zwłaszcza w kręgach dziennikarskich, każe przypuszczać, że większe szanse ma postać z nagłosowym [e].

Nietypowość omawianego rzeczownika sprawia, że w tekstach pisanych i starannych mówionych pozostaje on nieodmienny. Najczęściej pojawia się w konstrukcjach *zachorować na AIDS, dostać AIDS, umrzeć na AIDS*. W potocznej polszczyźnie mówionej wyraz ten bywa odmieniany, choć w zasadzie słyszy się tylko jednakowo brzmiące formy dopełniacza i biernika: *chorować na AIDS-a, dostać AIDS-a*. Teoretycznie możliwy jest cały paradygmat liczby pojedynczej: *nie dać się pokonać AIDS-owi, zarazić się AIDS-em, dyskutować o AIDS-ie*. W praktyce tych form chyba się jeszcze nie spotyka. Omawiany rzeczownik występuje w liczbie pojedynczej, a ze względu na spółgłoskowe zakończenie należy mu przypisać rodzaj męski: *nieuleczalny, śmiertelny, rozprzestrzeniający się AIDS*.

W polszczyźnie mówionej pojawiły się ostatnio derywaty od omawianego rzeczownika – przymiotnik *AIDS-owy* (wymawiany jako [eĩtsowy] albo [aĩtsowy]) i rzeczownik *AIDS-owiec* ([eĩtsowiec] albo [aĩtsowiec]). Jest to naturalny etap przyswajania nazwy obcej do polskiego systemu leksykalnego. Przymiotnik pojawia się rzadziej – np. w połączeniu *zagrożenie AIDS-owe* (częstsza jest konstrukcja narzędnikowa – *zagrożenie AIDS-em*). Rzeczownika *AIDS-owiec* w znaczeniu 'człowiek chory na AIDS' użył na przykład w wywiadzie radiowym (program III, 12.07.91, 17.30) członek komitetu protestującego przeciw założeniu w Piastowie

ośrodka grupującego tych chorych. Trzeba stwierdzić, że formacja ta jest jak najbardziej typowa, wchodzi do serii nazw takich, jak *ZMP-owiec*, *ZMS-owiec* czy *PSL-owiec*, także derywowanych od skrótowców.

Trudno w tej chwili proponować jednolitą wersję ortograficzną dla omawianej grupy wyrazów. Forma podstawowa nie powinna być (choćby ze względu na wahania wymowy) spolszczana: pozostanmy przy zapisie cytowanym: AIDS. W konsekwencji tego zapis form przypadkowych, w razie ewentualnej odmiany wyrazu, powinien być zgodny z ogólnymi zasadami ortografii przypadków zależnych skrótowców: AIDS-a, AIDS-owi, AIDS-em, o AIDS-ie. Większy kłopot powstaje przy próbie zapisu derywatów. Można je bowiem zapisywać: AIDS-owy, AIDS-owiec albo w formie *ejdsowy* // *ajdsowy* i *ejdsowiec* // *ajdsowiec*. Ten drugi sposób zapisu jest powszechniejszy przy derywatach od skrótowców (por. np. *wopista*, *ormowiec*, *panowski*, *notowski*), ponieważ jednak istnieją wahania co do postaci głoski nagłosowej tych wyrazów, należy raczej na razie propagować bardziej jednolity, pierwszy sposób zapisu (tj. AIDS-owy i AIDS-owiec). Kiedy rozstrzygnie się już kwestia wymowy wyrazu podstawowego (należy sądzić, że na korzyść formy [ejts]), trzeba będzie powrócić do sposobu zapisu całej grupy omawianych słów.

CO TO SĄ OSIEMNASTKI?

Nazwa ta, występująca wyłącznie w liczbie mnogiej, oznacza od kilku lat 'uroczyście obchodzone osiemnaste urodziny, najczęściej połączone z zabawą'. Jest w powszechnym użyciu wśród uczniów warszawskich szkół średnich. W ten sposób wyodrębnia się językowo ważny fakt uczczenia przekroczenia przez młodego człowieka progu dojrzałości. Zastanawiać może liczba mnoga tej nazwy; teoretycznie możliwa byłaby tu także liczba pojedyncza. Jednakże forma *osiemnastka* jest już „zajęta” — ma kilka różnych znaczeń, kojarzy się raczej z samym wiekiem (albo z dziewczyną w tym wieku) niż z opisywaną tu uroczystością. *Osiemnastki* zostały natomiast dotworzone do serii nazw uroczystości — *urodziny*, *imieniny* i doskonale się w tej serii mieszczą. Należy je uznać za udany neologizm nie tylko gwary młodzieżowej, lecz polszczyzny potocznej w ogóle. I właściwie szkoda, że osoby już mocno dojrzałe nie zapraszają na swoje czterdziestki czy pięćdziesiątki...

A.M.

